

Ostrzeżenie! Czasopismo zawiera wulgarne słowa oraz nieprzyzwoite, a nawet antyrządowe i przeciwkościelne treści.



Gdy prezydent Polski mówi,
naród usypia bez środków
nasennych. Robi nam więc
dobrze, ale tylko z tego powodu.



**W PiS-ie dziś
nie zaśnie nikt**
str. 8

**Duda kibicuje
wirusom**
str. 15



TYDZIEŃ Z GŁOWY

► Kursko-pisowska propaganda dostała wiatru w żagle i wody na młyn, gdy patrol drogówki zatrzymał lidera Platformy Obywatelskiej Donalda Tuska, gdy pruł samochodem 107 km/h, przekraczając dopuszczalną prędkość w terenie zabudowanym o 50 km. Pisowsko-kurska gawiedź zaczęła się domagać, żeby kierowca przeprosił. Kogo i za co? Naród za to, że tylko przez przypadek Tusk kogoś nie zabił na drodze.

► Całkiem nie przez przypadek umierają w Polsce na COVID-19 2 tysiące ludzi tygodniowo, czyli średnio 5 razy więcej niż w takich cywilizowanych krajach jak Wielka Brytania, Francja czy Niemcy. Eksperti twierdzą, że polska nadumieralność wynika z upośledzonego systemu ochrony zdrowia oraz bardzo upośledzonych działań upośledzonych władz. Kiedyś przynajmniej Dworczyk urządzał covidowe konferencje prasowe, ale teraz nie ma na nie czasu, bo musi udawać, że jego mejle nie są jego. A konferencje Niedzielskiego to nie to...

► Sroce spod ogona wypadła kolejna porcja mejli z bogatej kolekcji wyjętej z prywatnej skrzynki Dworczyka. W listopadzie zeszłego roku wiadomości o pandemii wymieniali (choć nie potwierdzają, że wymieniali, ale też nie zaprzeczają, że wymieniali) Morawiecki, wiceminister zdrowia Kraska i były szef Rządowego Centrum Analiz Maliszewski. „Jest dużo zgonów, dalsze straszenie powoduje tylko zniechęcenie i brak zaufania do rządu” – pisał Maliszewski, chociaż nie potwierdza, że tak pisał. Za rok, gdy znów ktoś przejmie zawartość skrzynki Dworczyka, dowiemy się, co o liczbie zgonów pisowcy piszą teraz.

► Ach, ten Kraska... W rozmowie radiowej wyjaśnił, dlaczego rząd nie wprowadza nowych obostrzeń w związku z epidemią, tak jak czynią to władze w krajach cywilizowanej Europy. Według Kraski Polacy są „inaczej ustawieni kulturowo” i mają „gen sprzeciwu”. Mamy propozycję: niech Kraskę przebadają specjaliści! Na pewno znajdą u niego inne ustawienie umysłu i gen nieroztropności.

► Upośledzonej większości sejmowej nie udało się przeforować projektu ustawy pozwalającej pracodawcom sprawdzać pracowników pod kątem zaszczepienia na COVID-19. Marszałka Sejmu Witek zwołała zatem spotkanie upośledzonej większości sejmowej z opozycją i ekspertami z Rady Medycznej. Rada Medyczna, organ pomocniczy (doradczy) Morawieckiego, charakteryzuje się tym, że Morawiecki nie słucha rad jej członków.

► Jeśli już wspomnieliśmy o Morawieckim, to musimy iść za ciosem i również wspomnieć o tym, że podjął się – uwaga! – ofensywy dyplomatycznej. Ofensywa polega na tym, że premier pisowskiego rządu wpada to tu, to tam i w każdym z odwiedzanych krajów chwali się, że dumne polskie państwo pokonało Łukaszenkę i Putina w III hybrydowej wojnie światowej. W rzeczywistości nikt nikogo nie pokonał, na granicy wciąż dochodzi do potyczek przemarniętych uchodźców z funkcjonariuszami polskich służb mundurowych, a koniec konfliktu, jeśli w ogóle nastąpi, świat będzie zawdzięczał przede wszystkim Unii Europejskiej oraz Niemcom i Francji, czyli kanclerz Angeli Merkel i prezydentowi Emmanuelowi Macronowi.

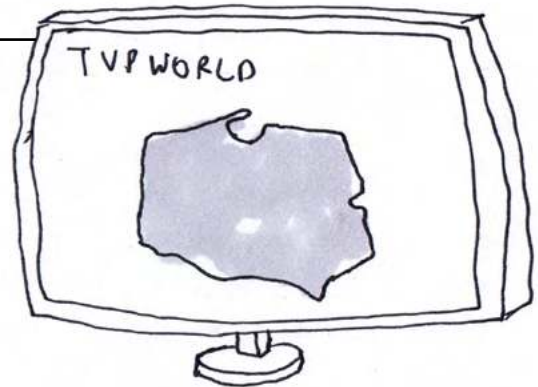
► Oprócz kryzysów pandemicznego i granicznego mamy w Polsce ostry kryzys gospodarczy. Inflacja właśnie przekracza poziom siedmiu, a może i ośmiu procent. Amerykański dolar kosztuje 4,18, euro 4,71, frank szwajcarski 4,48, a funt brytyjski 5,60 zł. Pisowcy nie umieją wydobyć kraju z tej opresji. Morawiecki pierdoli coś o globalnym kryzysie, Głapiński, prezes banku centralnego, o przyczynach zewnętrznych, a Duda, prezydent, może i coś pierdoli na ten temat, lecz kto by go słuchał...

► W Ministerstwie Zdrowia ktoś pracuje nad nowelizacją przepisów, z których jeden zakłada, że w Systemie Informacji Medycznej będą się znajdowały informacje o ciąży pacjentek. W ten sposób spełnią się mokre sny fundamentalistów katolickich: opresyjne państwo nie przegapi ani jednej ciąży, a wszyscy, którzy dopuszczają się zbrodni na ciężarnych i ciążach, poniosą zasłużoną karę. Definicję zbrodni określa takie istoty ludzkie jak Godek (pleć żeńska), Dzierżawski (męska) i Rydzik (też chyba męska).

► Plci żeńskiej jest małopolska kuratorka oświaty nazwiskiem Nowak. Kobieta ta obejrzała „Dziady” w krakowskim Teatrze im. Juliusza Słowackiego, po czym napisała recenzję na Twitterze: „ODRADZAM organizację wyjść szkolnych na spektakl »Dziady« w Teatrze J. Słowackiego. W mojej ocenie haniebne jest używanie dzieła wieszczka A. Mickiewicza dla celów politycznej walki współczesnej opozycji antyrządowej z polską racją stanu”. Ocena spektaklu przez Nowakową przyniosła niespodziewany i bezpłatny skutek marketingowy: wyprzedano bilety do końca roku.

90. TYDZIEŃ PANDEMII

Liczba Polaków zmarłych (bo przecież nie poległych) na COVID przekroczyła 80 tysięcy.
W piekle strzelają korki od szampa...



rys. JANEK KOZA



Towarzysz prezydent

Jest tylko jedno, co łączy wszystkie partie i orientacje w Polsce. Nienawiść do Łukaszenki. Jest to też jedyne spoiwo całego społeczeństwa. Można więc powiedzieć, że ten zwalistej budowy mężczyzna o sympatycznej, chociaż ludowej, więc płaskiej twarzy, i kurnosy, czyli słowiański, jest twórcą i opoką narodu polskiego. Bez niego Polacy rozjechaliby się jeden przez drugiego i pożarli nawzajem. Łukaszenka bardziej jest więc potrzebny Polsce niż Białorusi, gdyż tylko w odniesieniu do niego stajemy się jedną zgrają plemienną.



rysunki JANEK KOZA

Numer 2 w PiS Ryszard Terlecki zapowiada, że na granicę Dudy z Łukaszenką rząd wpuści niektórych dziennikarzy, ale bez robienia ich zbiegowiska. Jak wiadomo, zbiegowiska tworzą tylko redaktorzy i autorzy, którzy sympatyzują z opozycją, nigdy stronnicy rządu. „Gazeta Polska Codziennie” idzie dalej niż zarządca Sejmu. „Agresja Białorusi wobec naszego kraju uświadamia, że dawno należało znowelizować art. 130 kodeksu karnego opisujący przestępstwo szpiegostwa”. Szpiegostwem będzie więc chwalenie w mediach Łukaszenki i Putina. Czuję się sprowokowany. Oświadczam, że kocham was, obaj panowie wschodni prezydenci. Z dwójga złego wolę prawosławie od rzymskiego katolicyzmu. Moja babka po kądzieli, chociaż Rosjanka, w młodości mieszkała w Mińsku. Będę szpiegiem, ponieważ tę rolę przeznacza mi wrodzona przekora. Wpuszczamy do pracy w Polsce i w Niemczech setki tysięcy Ukraińców, a wystawiamy wojsko przeciw migrantom z Białorusi, bo są muzułmanami. Jest to dyskryminacja z powodu wyznania. Uświadommy sobie, gdzie byłaby dziś gospodarka niemiecka, którą doganiać będziemy do usranej śmierci, gdyby w XX wieku nie wchłonęła 1,5 miliona Turków, po dziś dzień wiernych panu Allachowi i jego prorokowi na literę „M”. Dziś

pod jednym tylko niestety względem Polska podobna jest do Niemiec. Potrzebuje siły roboczej, która niech sobie wierzy, w co chce, Mahomet to czy Zaratustra.

Słodkiemu prezydentowi Łukaszence zarzuca się, że prześladowa opozycję, w tym związanych z nią dziennikarzy. W oburzeniu z tego powodu przoduje PiS, którego zaplecze medialne prze do tego, żeby to ja siedział za szpiegostwo, skoro lubię liżać dupę Łukaszence. Prawica pragnie wsadzać do więzienia za miłośność do białoruskiego prezydenta, a więc także mnie uwięzi na zawsze za objawienie uczucia do niego. Tym samym w walce z Łukaszenką

CHUJ
ŁUKASZENKI



JĘZYK
DUDY



zamierza przerosnąć tego miłego sąsiada w stosowaniu represji wobec polityków i dziennikarzy, którzy by prezydenta Białorusi chwalili zamiast jebać. Prawica tutejszego kraju gotowa jest przejmować od Wschodu każdą nietolerancję i potęgować je tak, żeby były straszniejsze od stosowanych na Białorusi. Wymuszanie jedności poprzez represje za brak nienawiści cechuje Zjednoczoną Prawicę na każdym zresztą polu. Dotyczy to także Niemiec, państwa naprawdę przyjaznego Polsce, bo jedynego kraju na świecie, który się nią naprawdę interesuje.

Na dobro Łukaszenki pragnę też wspomnieć, że jego rząd jako jedyny w Europie próbuje zachować niektóre korzystne rozwiązania przejęte z epoki socjalizmu. Tutejsza lewica powinna to brać pod uwagę, ba, czerpać wzór z białoruskich władz zamiast je tępić. Tam bowiem lecnictwo i szkolnictwo są bardziej niż w Polsce bezpłatne. Pomoc socjalna realniejsza. Być może opodatkowanie kapitału sprawiedliwsze. Stawiamy więc na przyjaźń, pomoc i przykład Białorusi. Łukaszenka daje przykład, jak ograniczyć wady kapitalizmu poprzez pielęgnowanie niektórych dobrych, potrzebnych rozwiązań, mających korzenie w epoce socjalizmu. Pomoc i przykład zaś zapewnia, przysyłając nam tanią siłę roboczą.

Żałuję, że Łukaszenka jest raczej dziwkarzem, a zupełnie nie pederastą. Chętnie dałbym dupy stałemu prezydentowi Białorusi, chociaż nie bardzo wiem, jak to się robi. Och, wsadź mi, panie towarzyszu prezydencie, niechaj moja skłonność polityczna zlewa się z erotyczną. Wolę chuja Łukaszenki od języka Dudy, który nim obraca, nie nudząc tylko jednego już słuchacza – samego siebie. Gdy prezydent Polski mówi, naród usypia bez środków nasennych. Robi nam więc dobrze, ale tylko z tego powodu.

URBAN

sekr@redakcja.nie.com.pl

— PRASA — ŚNIADANIOWA

► **Wojska Obrony Terytorialnej** powołały grupę zadaniową Honor, której zadaniem jest obrona dobrego imienia żołnierzy. Wkrótce rozpoczną się pierwsze aresztowania w szkołach podstawowych.

► **Ministerstwo Edukacji Narodowej** ogłosiło konkurs na prace magisterskie i doktorskie o ruchu narodowym i katolicyzmie. Jak widać, temat prac nie musi być oryginalny.

► **Szymon Hołownia** nazwał **Jarosława Kaczyńskiego** Janosikiem o mentalności kleptomana. Zdaje się, że prezes ukradł mu wyniki wyborów.

► Portal **Frona.pl** przypomniał objawienie **siostry Łucji**, zgodnie z którym Niemcy zostaną zniszczone, a Polska ocaleje. Czy redaktorzy „Frony” odwolali już tegoroczne narty w Alpach?

► **TVP** opublikowała nagranie **„pirackiego rajdu Tuska”**. Zbieżność słów „piracki” i „pijacki” jest najzupełniej przypadkowa.

► **Pałac Prezydencki** poinformował o zasadzeniu przed gmachem cebulek hiacyntów. Czy w tym miejscu lepiej nie pasowałyby sadzonki buraków?

MARTA M.

Maty Andrzejek
dostaje maskotkę
z okazji imienin.



rys. TOMASZ WATIER

PRZEMINĘŁO Z WIATÉREM

MICHAŁ MARSZAŁ

Szybko to należy jebać PiS

Donald Tusk kolejną ofiarą ruchu drogowego.

A jak auto

Podstawą rozwoju cywilizacji, wzrostu dobrobytu ludzkości, wszelkich tak wyczekiwanych wskaźników ekonomicznych jest prędkość. Żyjemy w systemie kapitalistycznym, który wymaga od nas nieustannego wzrostu wydajności, produktywności, a przede wszystkim pośpiechu. Ten, kto dostarcza towar tego samego dnia, jest lepszy od kogoś, kto robi to dnia następnego. Ten, kto potrafi objechać w jeden dzień 15 sklepów ze swoimi produktami, wygrywa z tym, kto dotrze tylko do dziesięciu. To samo dotyczy się polityków – jeśli dają radę być rano w Krakowie, w południe w Gdańsku, a wieczorem w Warszawie, to prędzej zdobędą bądź utrzymają władzę. Dlatego tak lubią zapierdalać samolotami, śmigłowcami i limuzynami na sygnale.

Drugą stroną tego medalu jest strata czasu. Wielki wynalazek, jakim jest samochód, to w istocie skrzynka służąca przemieszczaniu się z punktu A do punktu B. Jazda autem, szczególnie w fotelu kierowcy, to zbrodnia na kapitalizmie: wielka kontrproduktywna nuda. W czasie kierowania – choć niektórzy próbują – wciąż nie da się wydajnie pracować. Konieczne jest do tego skupienie, a to siłą rzeczy zaangażowane jest głównie w kręcenie kierownicą, hamowanie i przyspieszanie. Nawet praca w fotelu pasażera w luksusowej limuzynie jest w istocie kaleka – ograniczają ją niesprzyjające warunki sensoryczne, problemy telekomunikacyjne, majtanie w lewo i w prawo, a także obawa, czy kierowca nas zaraz nie rozpiardoli.

Współczesny człowiek jest więc nieustannie poganiany wieloma bodźcami, aby szybciej docierać z punktu A do punktu B, bez względu na to, czy wiezie sam siebie, innych czy towar. I tu napotyka na przeszkodę: prawo o ruchu drogowym.

B jak bezpiecznie

Istotą prawa drogowego jest pogodzenie dwóch wielkich wartości: pośpiechu i bezpieczeństwa. Sprawy te się wbrew pozorom przenikają. Otóż gdyby udało się tak zorganizować ruch samochodów, żeby gnanie przez teren zabudowany 300 km/h nie było zagrożeniem i dla osób postronnych, i dla pasażerów auta – to nie widzę żadnych przeciwwskazań, by tego nie robić. Tysiące mądrych głów od dziesiątek lat głowią się nad tym problemem – i gówno z tego wychodzi. Statystycznie rzecz biorąc, dopuszczenie ludzi do zapieprzania kilkaset kilosów na godzinę koło szkoły i przedszkola udaloby się całkiem nieźle. Niestety do pierwszego dzwonu, który skutkować będzie najpewniej nie tylko ofiarami śmiertelnymi, ale i zatorom drogowym, a ten zniweczy reszcie trybików w maszynie przemieszczanie się z prędkością choćby 50 km/h. I jeb – gospodarka jest w plecy, bo nie tylko traci cenną siłę roboczą mogącą wytwarzać PKB, w którą już wpompowała lata edukacji i opieki zdrowotnej, ale musi ją jeszcze pochować lub leczyć, a do tego odnowić infrastrukturę, aby znów można było zapieprzać 300 km/h.

A WIEC UWAGA PAN, ZE DONALD TUSK JEST SATANISTA?

TO OCZYWISTE



Światowy konsensus w tym względzie doprowadził ludzkość do przekonania, że w terenie zabudowanym można poruszać się ze średnią prędkością ok. 50 km/h. Na Filipinach jest to 80 km/h, a w Indonezji, Meksyku czy Korei Południowej w wielu warunkach tylko 30 km/h, ale światowo wynosi to w przybliżeniu 50 km/h.

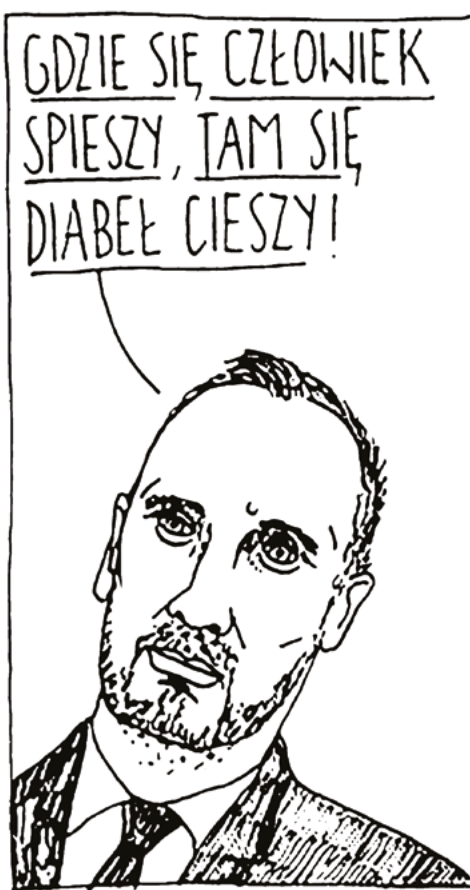
Przez wiele lat próbowano utrwalić wśród kierowców przekonanie, że prędkość wynosząca 50 km/h pozwala nie tylko wyhamować auto w razie zagrożenia, ale i nie zabić pieszego, jeśli mu się metalową skrzynką z taką prędkością przypierdoli. W dziesiątkach krajów, w tym w Polsce, organizowano kampanie społeczne na rzecz poruszania się z taką prędkością. Trudno znaleźć wiarygodne dane, które by potwierdzały, co nam wmawiano. Z dokumentów Krajowej Rady Bezpieczeństwa Ruchu Drogowego wynika, że aż 8 na 10 pieszych potrąconych przy takiej prędkości odepjdzie do nieba. W międzynarodowych dokumentach śmiertelność rośnie nawet do 90 proc. W związku z czym już dziś pojawiają się postulaty, że bezpieczną prędkością jest raczej 30 km/h. Na wprowadzenie zakazu szybszej jazdy niż 30 km/h w praktycznie całym mieście zdecydowało się hiszpańskie Bilbao, później Paryż, a ostatnio Bruksela. Wydzielone obszary z taką maksymalnie dopuszczoną prędkością pojawiają się też coraz częściej

w polskich miastach – już są w Gdańsku, Katowicach, Poznaniu czy w Warszawie.

Rodzi to następujący problem: 30 km/h to ją pojedź z górki na rowerze, a jak trzeba, to i dłużej w nosie na hulajnodze elektrycznej. Czy więc ludzkość stanęła w obliczu zakrepu i mając coraz to nowocześniejsze i bezpieczniejsze samochody, zacznie wkrótce w nich wręcz pełzać?

C jak cierpienie

Wbrew ogólnemu medialnemu uniesieniu statystyki wypadkowości polskich kierowców powoli, ale jednak spadają. Komenda Główna Policji pochwaliła się w raporcie, że w 2020 r. odnotowano 23 540 takich zdarzeń, co w porównaniu z rokiem 2018 oznacza spadek aż o 25,7 proc. Rannych w wypadkach było o prawie 30 proc. mniej niż w 2018. Śmierć w wypadkach poniosło 13 procent osób mniej. Te złote chwile nasza drogówka zawdzięcza oczywiście nie sobie, ale koronawirusowi, lockdownom i ogólnemu zamknięciu Polaków w domach. Nie mieli się po prostu jak zabijać i ranić. Niemniej w ujęciu dekady zarówno śmiertelność, jak i liczba ofiar zdaje się topnieć i wynosi ok. 3000 trupów rocznie. Wciąż jesteśmy w unijnym ogonie, wygrywając tylko z Bułgarią i Rumunią; daleko nam do przodujących w bezpieczeństwie Szwecji i Irlandii, ale mimo wzrostu liczby



samochodów trupów jest na naszych drogach coraz mniej.

Każda śmierć na drodze jest oczywiście tragedią, sam nie chciałbym być jebnięty przez auto nawet przy prędkości 10 km/h i liczba zmarłych powinna wynosić 0 – ale nie bądźmy naiwni. Przy tak wielu przecinających się codziennie szlakach komunikacyjnych, coraz mocniej naciskanych przez pęd kapitalizmu Polakach, wypadków uniknąć się nie da. Cała para medialno-instytucjonalna przez lata zdawała się gnać nas w jedną tylko stronę: apele o większą kulturę na drodze i zdjęcie nogi z gazu.

Nie da się ukryć, że każdy kraj wykształcił swój zestaw obyczajów, które dominują wśród kierowców. Inaczej jeździ się w Indiach i w Wietnamie, gdzie kierowcy mają swój język trąbnięć, mrugnięć i gestów pozwalających przeżyć na drodze, a inaczej w Australii czy Rosji, gdzie nieraz przez cały dzień nie mijają się ani jednego kierowcy. Kultura drogowa w naszym kręgu cywilizacyjnym związana jest z ogólnym szacunkiem do prawa i procedur. W Polsce jak to w Polsce – wygląda to chujowo. Przez całe pokolenia pokutowało u nas przeświadczenie, że ograniczenia prędkości są jedynie delikatną sugestią, a jeśli już policja nas złapie, to znaczy, że się sfrajzerzyliśmy i trzeba będzie dać w łapę.

Wraz z poprawieniem się budżetów policyjnych, nadejściem prądów cywilizacyjnych z Unii Europejskiej, a także poprawą infrastruktury drogowej samowolka zdaje się ustawać.

Mimo to niemal każdy z nas jest na drodze hipokrytą – i z jednej strony gna tak, jak mu wygodnie, wypatrując policjantów w krzakach, a z drugiej oburza się, gdy słyszy o kierowcy, który został złapany za przekroczenie prędkości.

Tusk dlatego tak dostał po dupie, bo jeszcze kilka lat temu stał po dru-

giej stronie barykady – zapierdalał po Polsce limuzynami, a innych widział chętnie karanych mandatami, bo to poprawiało mu budżet państwa.

Tu też wskazać należy główny grzech państwa wobec kierowców – obłudę. Po pierwsze,

wystarczy mieć IQ większe od IQ Suskiego, żeby zauważyć, że stawiane w kraju fotoradary niekoniecznie lokalizowane były i są ze względu na chęć poprawy bezpieczeństwa w danych przestrzeniach.

W wielu przypadkach – co przyznał mi w prywatnej rozmowie jeden z byłych ministrów finansów – chodzi jedynie o naprawianie budżetów państwowego i samorządowych. Nie inaczej przez lata było i jest w kwestii mandatów – kara nie była nieuchronna i dokuczliwa, ale negocjowalna i uzależniona od łapczywości policjanta, a także pozycji społecznej karanego.

Na takim podłożu nie da się budować odpowiedzialnej kultury drogowej.

D jak doskonałość

Tu dochodzimy do wniosków ostatecznych, które dzięki kapitalizmowi, jaki w dużej mierze wytworzył problem pośpiechu drogowego, mają szansę ziścić się już za moment.

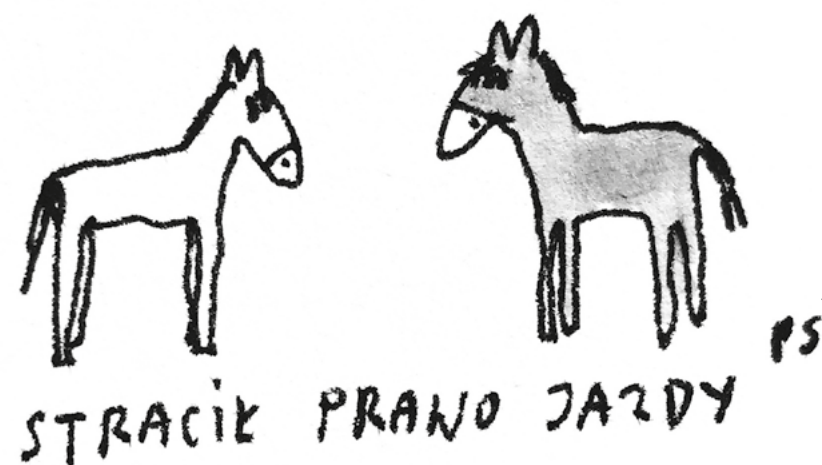
Postęp techniki już dawno osiągnął poziom, który umożliwia nałożenie na kierowców kagańców zabraniających im zwyczajnie jazdy szybszej niż wskazana. Dziś już niedrogie auta kompaktowe wyposażone są w czynniki znaków drogowych i lokalizatory GPS pozwalające określić, co wolno, a czego nie. W Unii Europejskiej i Wielkiej Brytanii od przyszłego roku wszystkie nowe auta, które trafią na rynek, mają być wyposażone w system ISA. To inteligentny ogranicznik prędkości, który w delikatnej wersji poinformuje nas wizualnie i dźwiękowo o poruszaniu się szybciej niż można, w wersji zaawansowanej zwiększy opór pedału gazu, a w ostatecznej fizycznie uniemożliwi przekroczenie prędkości.

To pozornie zaawansowane rozwiązanie już jest jednak przestarzałe, gdyż zakłada udział najbardziej ułomnego i nieprzewidywalnego elementu w samochodzie – człowieka. Za chwilę jednak i to ludzkości uda się ominąć i Polak wreszcie będzie mógł podróżować tak, jak lubi: najebany, bez strachu przed policją i 200 km/h nieopodal przedszkola.

Dynamiczny rozwój samochodów autonomicznych przemebuje sposób podróżowania. Obwieszona czujnikami i radarami metalowa skrzynka z kilometra wypatrzy inną zapierdalającą skrzynkę i nie będzie potrzebować do tego kierowcy. Mało tego – uniesie się nad ziemię, a tam jest dużo więcej miejsca niż na asfalcie i nie łążą durne przedszkolaki ani baby z psami. Zyskamy przestrzeń do życia, świeższe powietrze, wzrost prędkości przemieszczania się, bezpieczeństwo i zero trupów, chyba że jakiś miłośnik anachronizmów wyjebie się na rowerze. A wszystko z zachowaniem naszej kultury narodowej: pijaństwa, pobłażania dla łamania prawa i niewielkiego przywiązania do cudzego zdrowia i życia.

Do tego czasu, gdy pojazdy zaczną jeździć same, Donald Tusk niech lepiej załatwi sobie jakiegoś pana Henia i Józka, statecznych kierowców, którzy bezpiecznie przewiozą go z punktu A do punktu B i nikogo przy okazji nie zabiją. A sam niech zajmie się stwarzaniem niebezpieczeństwa dla PiS-u, a nie przechodniów. Wszystkim nam to wyjdzie na dobre. □

michal.marszal@redakcja.nie.com.pl



Daniszewska: – To nieco zaskakujące porównanie.

Wołk-Łaniewska: – Ale trafne. Faulkner pochylił się otóż nad Hemingwayem – że biedak musiał żenić się 4 razy, żeby zrozumieć, że małżeństwo to kompletne fiasko. Jedynie, co można zrobić, to ożenić się raz, trzymać się od żony jak najdalej i liczyć na to, że się ją przeżyje. I ja tak samo z bankiem: wzięłam kredyt raz, kompletnie bez sensu, a teraz trzymam się od niego jak najdalej, płacę, co muszę, żadnych nowych, za przeproszeniem, produktów nie zamawiam...

– I liczysz na to, że go przeżyjesz?
– Cuda się zdarzają w ekonomii. W każdym razie oczywiście mu życzę, żeby go szlag trafił, bo banki to zło. Zwłaszcza po zniesieniu ustawy Glassa-Steagalla, za co skądinąd odpowiada Bill Clinton. A propos: oglądasz „Impeachment: American Crime Story”?

– Zgadnij.
– No więc to jest serial o Clintonie i Monice Lewinsky, który ma tę zaletę, że Lewinsky jest jego producentką.

– To musi być bardzo obiektywna opowieść.

– Obiektywna pewnie nie jest, ale za to pokazuje historię z punktu widzenia, z którego dotychczas nie była opowiedziana, bo Monica Lewinsky nie skorzystała z żadnej z rozlicznych propozycji napisania książki, co skądinąd uważam, że jej się chwali. I ona naprawdę nie wygląda w tym filmie najlepiej. Głównie załóżnie, ale też dość natrętnie. Co ponoć jest jej osobistym wkładem. Bo – jak trafnie zauważyła – jest „niewiarygodnie doświadczone w kwestii tego, jak ludzie widzą tę historię”. Np. to ona uparła się przy wpisaniu do filmu sceny z błyskaniem majkami.

– Z czym, przepraszam?
– Po amerykańsku ma to swoją własną nazwę – „thong-flashing” – ale język polski jest na to za ubogi. Chodzi otóż o taką scenę – opisaną w raporcie Starra – w której dziewczę subtelnie uniosło marynarkę i pokazało Przywódcy Wolnego Świata koronkowy pasek od stringów, wystający nad spodniami. Przypominam, że to były lata 90.

Dialogi dam w drodze do kościoła

GOŚKA DANISZEWSKA wyżywa się na Citibanku. Takiego braku kompetencji, rozumu i profesjonalizmu nie spotkała już dawno. **AGNIESZKA WOŁK-ŁANIEWSKA** ma do banków stosunek taki jak Faulkner do żony Hemingwaya.



– I co z tego?
– Stringi nad spodniami były jak najbardziej do przyjęcia. Potem przez dwie dekady nie były, ale ponoć od roku robią comeback.

– A skąd ty to wiesz?
– No jak to? Zrobiłam solidny research.

– Na temat majtek nad spodniami?
– A jak!

– Wołku, słowo honoru, ty masz za dużo czasu. Muszę zasugerować Łysemu, żeby ci poniósł normę do wyrobienia. Ale zapowiadałam, że będzie o utracie wiary...
– W przyjaźni?

– Jaką przyjaźń?
– Naszą. Tę, którą chcesz zniszczyć, donosząc na mnie do szefa.

– Ktoś kiedyś mówił, że my się przyjaźnimy?
– Niby prawda, ale próbowałyśmy robić takie wrażenie.

– Średnio udatnie.
– Lekceważysz mój majtkowy research, a to, co można pokazywać w telewizji, to poważna sprawa. Taliban wydał właśnie rozporządzenie, zgodnie z którym kobiety są zakazane w serialach.

– Jak to zakazane?
– Normalnie. Afgańskie telewizje mają zakaz pokazywania filmów i se-

riali, w których grają kobiety. Rozporządzenie nie jest zbyt precyzyjne i nie od końca wiadomo, czy postacie kobiece mają być grane przez facetów – taki powrót do tradycji antycznej – czy też filmy mają generalnie pokazywać świat bez kobiet. Co akurat byłoby bardzo w harmonii z rozwijającym się na Zachodzie trendem kultury incelów – czyli mężczyzn, którzy muszą żyć bez kobiet, chociaż woleliby z. A tymczasem wytyczne Ministerstwa Propagowania Cnoty i Zapobiegania Rozpuszczeniu wyraźnie mówią, że zakazane są programy, które „promują zagraniczną kulturę i wartości”.

– O, to tak jak u ministra Głińskiego. Wracając do wiary: w panaboga chyba nigdy nie wierzyłam. W młodości nawet chodziłam do kościoła. Było to dla mnie wydarzenie towarzyskie. Bo coś można robić w niedzielę rano?

– Zwłaszcza w Niewodnicy Kościelnej...

– Spacer po deptaku i spotkanie z przyjaciółmi. Trochę śmiechu. Żadnych mistycznych uniesień. Potem popadłam w błogi ateizm. Wszystkim polecam.
– Dołączam się do polecenia.

– Jednak uznałam, że przyda mi się joga, żeby na starość rozprostować kości. Jogin okazał się miłym, nieco niedoksztalconym osobnikiem. Niedoksztalcony lepszy od przemądrzałego...

– Dobrze już, dobrze, wszyscy wiedzą, że mnie nie lubisz; nie musisz dogryzać mi na każdym kroku.

– Nie muszę, ale lubię. Wracając do jogina: to ja mogłam się mądrzyć, podsuwać mu lektury. I tak robiłam przez 6 lat, machając przy okazji członkami. Dobrze mi to robiło.

– A pomyśl, jakie korzyści przyniosłby ci trening, gdybyś skupiła się na ćwiczeniach, a nie na pouczeniu trenera.

– Jestem osobą wysoce inteligentną, mam podzielną uwagę, mogę machać i mądrzyć się jednocześnie. Wracając do jogina: ma on żonkę.

– Myślisz, że powinien żyć w czystości?

– Nie o to chodzi, głupia. Żonka ma kompleksy. Jednego dnia zjechałam ich odwiedzić. Wiedziałam, że jogin też uprawiał gustu i ćwiczenia z bogaczem. No i w kuchni widzę, że wszystko pokryte jest czarnym marmurem. Jak w „Tangu” Mrożka katafalk.

– Bardzo praktyczne. Plamy po czerwonym winie nie zostają...

– A chuj, myślę sobie. Ale zbrzydziły mnie te katafalki. Potem powstał problem modrzewia. Piękny stary modrzew.

– Niepraktyczny, bo brudzi.

– Oni też tak myśleli. Wycięli go, bo spadały z niego igły. A co, kurwa, miało spadać? Potem jogin zniknął na 2 lata, bo przyszła pandemia. Potem zadzwonił, że nie będzie już do mnie przychodził. Chuj z nim.

– To są problemy bogatych ludzi. Jak ja mam ochotę na trening, to nie muszę czekać, żeby ktoś mnie odwiedził, pakuję dupę do tramwaju i jadę do klubu na zajęcia grupowe.

– A ten klub to gdzie masz?
– W Hiltonie, a co?

– Ciężkie jest życie biednych ludzi...

– Ależ ja ci nie każę jeździć na jogę do gminnego ośrodka sportu i rekreacji w Starych Babcicach. Ale nie musisz mieć jej od razu na własność chyba. Tej jogi.

– Ale lubię. Jest jeszcze joginka, z którą czasami ćwiczyłam. Joginka, weganka, rowerowiczka. Tej akurat wiele zawdzięczam. Budowała z mężem superekologiczny dom z krowiego gówna i słomy. Wpadłam tam, żeby to cudo obejrzeć. Jednego dnia widzę psa. Wpierdała resztki z kompostu. Mówię: – Wy to macie dobrze, ten pies was wybrał. – Oddamy go do schroniska, bo może kiedyś kupimy sobie psa. I tak mam Iwana, mojego ukochanego synka. I jestem im wdzięczna. Ostatnio jechałam obok tego ekologicznego domu. Dach przykryty niebieską folią. Nikt tam chyba nie mieszka, nawet szczęśliwa kura, której jajko można zjeść raz w tygodniu.□

daniszewska@redakcja.nie.com.pl
awl@redakcja.nie.com.pl

TRYBUNA LUDZI

Co się stanie z naszą gospodarką?

Facebook

Konrad Nawojski: Wstanie z kolan i pójdzie sobie gdzie indziej.

Bartek Pilch: Jak złotówka stanie się tańsza, to kupią ją Niemcy.

Beniamin Kaczmarek: W kraju cudów, błogostawieństw i bożego promieniowania gospodarka nie jest potrzebna.

Miłosz Grzymysławski: To co z łupieżem Jarka: spadnie i obciąży barki.

Tomasz Tomasz: Zostanie pośmiertnie odznaczona przez Dudę.

Tomasz Smoliński: Polska gospodarka wyemigruje w celach zarobkowych.

Michał Perlik: Będzie pędził jak Tusk przez Wiśniewo...

Maciek Musielak: Jebnie.

Marcin Skakuj: Janusz Kowalski ostatni zgasi światło.

Kamil Matwiejew: Wpiszą jej choroby współistniejące.

Kuba Frukacz: To samo co z reaktorem jądrowym nr 4 w Czarnobylu.

Zbigniew Jerzy Liber: Od ubiegłego wieku gonimy Japonię, bezdech złapie nas w Kambodży. Przynajmniej ryżu będzie pod dostatkiem.

Mateusz Kraska: Nadal będzie wzbudzała zazdrość u Niemców.

Żaneta Witkowska: Będzie w odwrocie...

Forum

MTNG: A co ma być? Rząd się sam wyżywi.
BOG: Zawierz się Matce Bożej i po sprawie.
Ociec dyrektor: A to my coś naszego mamy i tym czymś gospodarujemy?

Wypowiedzi pochodzą z forum internetowego tygodnika „NIE” i Facebooka.

ETYKA BEZBOŻNA

Spis cudzołożnic

Fundamentalści katoliccy nie ustępują. Nie wystarczy im przymuszanie kobiet do rodzenia śmiertelnie chorych dzieci, by musiały patrzeć, jak ciepła i umierają (za to ochrzczone) – teraz chcą ustawowo zobowiązać lekarzy do zgłaszania w Systemie Informacji Medycznej, że ich pacjentka jest w ciąży. Najbardziej intymna informacja, z którą zwleka się czasem całymi miesiącami, zanim powiadomi się rodziców i przyjaciół, od początku będzie dostępna władzom. Oko Wielkiego Brata musi wszak widzieć wszystko. A nie daj Boże, gdyby ciąża nie zakończyła się urodzeniem dziecka – wtedy system (lub czujne służby) zaalarmuje prokuraturę, że ktoś mógł „wyholokaustować” młodego polskiego patriotę, znajdującego się pod ochroną państwa, a przy okazji Kościoła.

Pisowscy hunwejbini grozili już przed laty, że uczynią to, co dziś staje się realne. Jeśli do tego dojdzie, przekroczona zostanie kolejna granica w budowaniu systemu tzw. biowładzy. Termin upowszechnił francuski filozof Michel Foucault, a oznacza sposób sprawowania władzy, który polega na zarządzaniu ludźmi jako zbiorem ciał albo „substancji żywej”. Dzieje się tak np.

w czasie epidemii, gdy stosowana jest kwarantanna, albo w czasie wojny, gdy dochodzi do przemieszczania się wielkich grup ludności. Formą biowładzy jest również przymusowe stosowanie zarządzeń sanitarnych i epidemiologicznych w czasach wolnych od kryzysu. W skrajnych postaciach

biowładza jest faszyzmem – totalitarnym panowaniem nad człowiekiem, łącznie z jego fizycznością i seksualnością, w wymiarach indywidualnych i masowych.

Różne są powody takiej żądzy panowania, która sięga naszych ciał. Najbardziej prymitywnym powodem jest zwykła agresja – wtrącanie się w sprawy cieleśne, takie jak zdrowie, miejsce przebywania, ubranie i ćwiczenia fizyczne (np. obowiązkowa musztra), w pewnym stopniu zastępuje zwykłą przemoc fizyczną. Zamiast zamordyzmu wykonywanego ręcznie mamy zamordystyczne przepisy i obo-

wiązki, za którymi idą równie zamordystyczne reżimy kontrolny i sankcje, czyli kary.

Przypadek nadzorowania ciąży jest jednak bardziej niebezpieczny niż zwykły dryl wojskowy czy sanitarny, w którym wyżywają się mali kaprale i więksi dyktatorzy. Tu nie chodzi o zwykłe poczucie siły i przewagę nad ludźmi zmuszanymi do posłuszeństwa, bo w grę wchodzi zakamuflowana przemoc seksualna, podobnie jak to się dzieje w wypadku dyskryminacji LGBT. Kobieta ciężarna jako zakładniczka władzy, która będzie administracyjnie kontrolować jej ciążę, w pewnym stopniu traci prawo do samej siebie, do autonomii i samostanowienia – i to w zakresie praw i spraw prokreacyjnych, a więc, pośrednio, również seksualnych. I dzieje się to pod pretekstem ochrony jej zdrowia, chociaż najczęściej jako ciężarna jest zdrowa, a z usług i świadczeń zdrowotnych co do zasady korzysta się dobrowolnie. Nadzorowana przez władzę ciążarna, pilnowana, aby nie ważyła się dokonać aborcji, staje się kimś podobnym do niewolnicy seksualnej – sprawujący nadzór nad jej łonem (bez jej zgody) otrzymują podobny rodzaj władzy co gwałciiciel, który wbrew woli kobiety wymusza na niej czynność seksu-

alną. Ciężarna staje się kimś na podobieństwo ładaczniczcy – kobiety podejrzewanej o zdolność do popełnienia czegoś gorszego i występnego, bo gorszące i występne jest wszak nieurodzenie „poczętego dziecka”.

Trudno mi w pełni wczuć się w sytuację psychiczną i moralną kobiety potraktowanej w taki sposób. Jako ojciec córki będącej w wieku, w którym myśli się już powoli o założeniu rodziny, muszę się jednak postarać. I gdy tak się staram zrozumieć, co czuje ona i miliony innych młodych Polek, to przychodzi mi na myśl przede wszystkim słowo „upokorzenie”. A za tym upokorzeniem – „złość”. Ta władza szczyty się swoim dążeniem do biowładztwa, gdy chce podejmować działania zmierzające do zwiększenia „dziećności” (co za słowo!) Polaków. Chyba jednak droższe jej jest kontrolowanie macic niż zachęcanie do rodzenia dzieci, bo trudno sobie wyobrazić, aby rejestr ciąży nie odwiódł całej rzeszy młodych kobiet od planów prokreacyjnych. Faktycznie, trzeba być mało odpowiedzialnym, aby rodzić w katolickim państwie PiS. Zdecydowanie lepiej jest poczekać na bardziej ludzkie czasy.

JAN HARTMAN

Spoza granicy dochodzą informacje, że rosyjskie bombowce strategiczne Tu-160 latają nad Białorusią. Jak zapewnia rosyjskie Ministerstwo Obrony, „**ten krok nie jest wymierzony w żaden inny kraj**”. Yhm! Rosyjscy piloci odstawili alkohol i opiaty i aby się wyluzować, pomyśleli, że można polatać. Np. nad Białorusią.

Narodowi zwyczajnie znudziło się oglądać w telewizorach szybowce oraz słuchać Chóru Aleksandrowa. Samoloty z bombami atomowymi na pokładzie nie są może tak ciekawe jak ufospodki, ale perystaltykę jelit mogą przyspieszyć. I o tę właściwość gastroterapeutyczną zasadniczo dowódcom *Wojennoj-wazdusznoj Siły* chodzi.

Jakieś 2 tygodnie temu Wolfgang Ischinger, bardzo ważny Niemiec, opowiedział się przeciwko pozbyciu się broni nuklearnej z terytorium Niemiec i użyczeniu jej Polakom. O! Dlaczego akurat teraz Niemcom przychodzą takie pomysły do głowy, gdy te bombowce latają nad Białorusią? Może wynikało to z jego niemieckiego horoskopu albo może z kimś na ten temat rozmawiał?

Jakkolwiek posiadanie bomb atomowych przez Polskę wydawało się pomysłem do niedawna szalonym, w obecnych czasach, gdy uodwadniamy światu, że nie jesteśmy eunuchami ani ciotami przebranymi w kobiece szaty, tylko narodem z jajami, to wymagałoby to szerszej debaty publicznej. Niechby zwykły człowiek miał większe niż fragmentaryczne rozeznanie i władzę sądenia na miarę oddania swojego wyborczego głosu właściwej stronie. Uczynimy jej początek.

Maszyna zagłady – prosta i przekonująca

Bombę atomową wymyślono dla pożytku ludzkości w Ameryce, gdzie powstało też wiele innych praktycznych rzeczy, jak choćby „Playboy”, papierosy, AIDS i homoseksualizm.

Była boskim darem o wymiarze tego, jakim kiedyś ludzkość uszczęśliwił Prometeusz. Jej pierwszy wybuch nazwano „Nowym Świtem”. Praktycznie użyto jej 2 razy – przeciwko cesarzowi Japonii. Cesarz przetrwał, ponieważ zajmował się właśnie wtedy, gdy bomby spadały, doskonaleniem w japońskim malarstwie suibokuga – będącym sztuką malowania na papierowej serwetce tuszem z popiołu i wody charakterystycznych, prostych i schematycznych motywów roślinnych, nacechowanych umiarem, skromnością i precyzją.

Zginęło 170 tysięcy Japończyków i żaden Amerykanin. Korzyść była taka, że gdyby nie te bomby, Amerykanie i Japończycy musieliby się zabijać w dużo trudniejszych warunkach i poległoby ich więcej. Chodziło o szybkie zakończenie wojny.

Wybuchy jądrowe ułatwiły zatem cesarzowi podjęcie decyzji o kapitulacji Japonii, na którą czekał w zasadzie od momentu, gdy wojnę rozpoczął. Hirohito bowiem był urodzonym pacyfistą, uzdolnionym poetą i malarzem. Jak wykazało potem amerykańskie śledztwo, nie chciał żadnej wojny. Amerykanie unięwinnili go od odpowiedzialności za nią, dzięki czemu panował jeszcze 46 lat od jej zakończenia.

W każdym razie niejeńden więzień obozu koncentracyjnego, gdyby miał wybierać, zamiast komory gazowej zapewne zdecydowałby się na bombę, od której śmierć jest niczym orgazm. Błyskawiczna, bezbolesna i zapewne nieuświadomiona. Bum i już! Twoja nieśmiertelna dusza opuściła doczesne popioły, aby wznieść się ku niebu. Duża oszczędność na kosztach pochówku. No, chyba że przeżyłeś i umierałeś od oparzeń lub choroby popromiennej.

To jest to! Nuklearne starcie z ruskami!

Następnie bomby atomowe służyły zasadniczo rozwojowi literatury, kinematografii, poezji dydaktycznej, rozpoczynając w ogóle nową epokę kulturalną, rzecz można, atomową. Pojawiło się pojęcie bikini, sami wiecie, o co chodzi, np. ogolić bikini. Przymiotnikiem „atomowy” oznaczano produkty najwyższej jakości. Prezydent Eisenhower ogłosił program „Atoms for Peace”, czyli że atom służy pokojowi. Z tym nie do końca zgadzał się Józef Stalin. Uznawał bombę atomową za wytwór zgniłokapitalistycznej dekadencji. Twardo opowiadał się za zakazem stosowania broni jądrowej, nawet po roku 1949, gdy ZSRR wszedł w jej posiadanie. „**Związek Radziecki stoi i zamierza pozostać w przyszłości na swym dawnym stanowisku bezwarunkowego zakazu stosowania broni atomowej**” – zapewniał Stalin i słowa dotrzymał.

Aczkolwiek jego następca, Nikita Chruszczow, prosty sługa ludu radzieckiego, głęboko skromny i nigdy niepopadający w samozadowolenie, odpowiedzialny jest za największy kryzys międzynarodowy, spowodowany alokacją głowic atomowych na Kubie, które to zuchwaństwo postrzegane jest przez łańską cywilizację jako działanie społecznie szkodliwe.



Najlepsza esencja życiowa

W Polsce pospolite zapotrzebowanie na bomby atomowe pojawiało się kilkakrotnie. W latach powojennych środowiska młodzieżowe związane z ruchem żołnierzy wyklętych lansowały pogląd, że „**wystarczy jedna bomba atomowa, a wrócimy znów do Lwowa**”. Natomiast wyznawcy Kriszny, nieukontentowani politycznym zniewoleniem umysłów przez Wandę Wasilewską, którą uważali za mającą nie po kolei w głowie, domagali się od prezydenta Stanów Zjednoczonych zadania im natychmiastowej śmierci: „**Truman, Truman zrzuć ta bania, tu jest nie do wytrzymania!**”.

Kolejny epizod atomowy przeżywalismy w latach 60., choć nikt nic o nim nie wiedział, zatem myśmy go nie przeżywali, czyli jak gdyby go nie było.

Rosjanie pobudować sobie kazali 3 silosy, w których zgromadzono 178 głowic nuklearnych krótkiego zasięgu, żeby nam je udostępnić podczas ewentualnej wojny. Tak głosi obecnie oficjalna propaganda, że startujące z Polski rakiety miałyby bliżej do Paryża. Trudno ustalić, czy jest to pogląd słuszny. W każdym razie w retorsji NATO wyznaczyło w Polsce ponad 1100 obiektów mających być celami uderzenia nuklearnego.

Kalkulacje więc mogły być takie, że Polska stanie się pierwszym celem wojny atomowej, a potem radzieckiego odwetu jądrowego, skierowanego na wkraczające tu siły konwencjonalne Zachodu. Jeżeli po tym pierwszym jeszcze by coś zostało, po drugim mielibyśmy od Odry do Bugu tafle niebieskiego szkła, a w zasadzie nie mielibyśmy, bo nas by już nie było.

Tego, kiedy Rosjanie wycofali z Polski swoje głowice jądrowe, dokładnie nie wiadomo, ale najpóźniej z ostatnim żołnierzem, czyli w roku 1993.

Pokój to mój zawód

Chęć posiadania pokojowych bomb atomowych deklarował laureat Pokojowej Nagrody Nobla, prezydent Lech Wałęsa. Uważał, że najlepsze byłyby te w walizkach. Chciał ich mieć 5. Dlaczego 5? Tego nawet ówczesny minister obrony Jan Parys ze słów Wałęsy nie wyrozumował, gdy ten go opierał, że nie zadeklarował chęci zakupu walizek i głowic termojądrowych od ministra obrony narodowej Ukrainy Konstantina Morozowa w 1992 r.

Wałęsa wrócił do tematu w 2014 r., gdy wybuchł konflikt między Ukrainą a rosyjskimi separatystami, wspieranymi przez Rosję, na Krym. Polska nie powinna się zbroić. Powinna wypożyczyć, wydzierżawić rakiet, z atomowymi włącznie, ustawić i powiedzieć: „Spróbuj, facet, no spróbuj”. Jeśli Polska tego nie zrobi, możemy być następnym – twierdził człowiek z Matką Boską w klapie.

Macierewicz nigdy nie śpi

Pomysł Wałęsy podchwyciła ekipa Antoniego Macierewicza, który bez jednego wystrzału w 2015 r. przejął Ministerstwo Obrony Narodowej. Wiceminister Tomasz Szatkowski wspominał, że rząd „analizuje” i „rozważa opcję” udziału w programie udostępniania przez USA broni atomowej sojusznikom z NATO. Broń jądrowa USA znajduje się w Belgii, we Włoszech, w Holandii i w Turcji, a także w Niemczech, dlaczego więc nie miałyby się znaleźć również w Polsce? Dzięki temu Macierewicz jako pierwszy polski minister wojny uzyskał status ministra atomowego.

Kierunek bardzo się spodobał Jackowi Sasinowi. „**Uczestnictwo w takim programie, aby mieć dostęp do zasobów broni nuklearnej NATO, jest dobre**” – mówił Sasin w Radiu Zet.

Ba, dobre, a może nawet bardzo dobre – radio-słuchacze właśnie to chcieli usłyszeć.

Te plany zostały rzekomo zarzucone pod naciskiem ambasadora Rosji w Polsce Aleksandra Aleksiejewa. On wykazywał, że NATO już dawno pogwałciło ustalenia z Gorbaczowem, gdy wycofywał się z Niemieckiej Republiki Demokratycznej, że sojusz nie będzie rozprzestrzeniał się na Wschód. Było to w momencie, gdy Polska od szesnastu lat była już członkiem NATO.

Temat pojawił się ponownie w 2019 r., gdy w rozmowie z „Der Spiegel” minister spraw zagranicznych Jacek Czaputowicz, działacz i założyciel Ruchu Wolność i Pokój, nie wykluczył dyslokacji na terytorium Polski pocisków nuklearnych NATO. Dodając, że Polska wspiera politykę sojuszu obejmującą komponent nuklearny. Przy okazji: prof. Czaputowicz to zdaje się promotor studenta Tomasza Szatkowskiego, wiceministra, który w kwestii atomowej zagłady miał ten sam pogląd co Wałęsa.

Stanowisko sił powietrznych Stanów Zjednoczonych

Kolejny pomysł uszczęśliwienia nas głowicami atomowymi miała ambasadorka Stanów Zjednoczonych Georgette Mosbacher w maju 2020 r. Oświadczyła, że „**jeśli Niemcy chcą zmniejszyć potencjał nuklearny i osłabić NATO, to być może Polska – która rzetelnie wywiązuje się ze swoich zobowiązań, rozumie ryzyka i leży na wschodniej flance NATO – mogłaby przyjąć ten potencjał u siebie**”. Trudno sobie wyobrazić, żeby o losach zagłady świata decydował jakiś ambasador w Warszawie bez zgody swojego szefa, wówczas Donalda Trumpa w Waszyngtonie.

Tym dziwniejsze jest, że szef Biura Bezpieczeństwa Narodowego Paweł Siołoch, pytany, czy Andrzej Duda, który miesiąc później spotkał się z Trumpem, rozmawiał o broni nuklearnej, stwierdził: „**W żadnych oficjalnych komunikatach nie pojawiła się taka kwestia**”. Odrobinę dziwne, że przydenci nie dyskutowali o tak ważnych sprawach. Wydawałoby się naturalne, aby Duda zapytał: „**Słuchaj, Donek, te wasze atomówki dla nas, o których twoja ambasador pierdoli, to taka propozycja czy prowokacja?**”.

Tym bardziej dziwne, że następca Mosbacher *chargé d'affaires* Bix Aliu, powołany w styczniu 2021 r., znów sugerował, że amerykański potencjał nuklearny mógłby migrować z Niemiec do Polski.

Witajcie, najdrożsi!

Kto stoi za sugestiami, iż czeka nas jaśniejsza przyszłość w świetle grzybów atomowych III wojny światowej?

Zdaniem naszych rozmówców podobne życzenia nadal rozsiewa ambasador RP przy NATO Tomasz Szatkowski, ten sam, który ongiś, przy Macierewiczu, domagał się bomb atomowych, potem przetrwał w Ministerstwie Obrony Narodowej, a teraz jest, gdzie powiedziano. „**Zakup tomahawków przez Polskę miałby jednak szczególnie sens, gdyby był on elementem reformy programu współdzielenia taktycznej broni nuklearnej NATO**” – miał mówić całkiem niedawno Szatkowski.

W gruncie rzeczy to jednak bez znaczenia, czy jakieś tajne rozmowy w sprawie się toczą, czy nie, biorąc pod uwagę system władzy w Polsce.

Wystarczy, że jednemu facetowi z Żoliborza przyśni się duch zniszczenia, Samael zwany Jadem Boga, który mu każe wypożyczyć atomówki.

Ten zaordynuje zamontować przy łóżku 3 guziki. Wcisnąc paluchem, odpali rakietę balistyczną z głowicą 50 kiloton „Jan Paweł II”, która walić w Moskwę. Termojądrowka B-61 „Prezydent Lech Kaczyński” spadnie na Smoleńsk. Międzykontynentalnym pociskiem balistycznym „Matka Boska Królowa Polski” jebnie dla zmyłki w Iran. I nikt nie będzie miał nic do gadania.

ROBERT JARUGA



Naród polski zapowiada zabijanie lekarzy za namawianie do szczepień.

„Uwaga, uwaga! Zginęła odpowiedzialność społeczna za przebieg pandemii. Ostatnio widziana w towarzystwie dystansu społecznego, maseczki, płynu do dezynfekcji i szczepionki COVID. Ktokolwiek widział, ktokolwiek wie, proszony jest o kontakt z pograżonym w bezradności Ministerstwem Zdrowia” – zatweetował dr Dominik Lewandowski z Ustronia, prezes Młodych Polskich Lekarzy Rodzinnych.

Odpowiedź przyszła szybko: „Będziesz wisieć, konowale”.

Wieszanie na haku

Dr Tomasz Karauda mieszka w Łodzi. Zachęca do szczepienia.

„Jesteś jak dr Mengele. Nazisto! Dostaniesz karę śmierci, to ci obiecuję”.

„Czekaj, Żydzie pierdolony, jak dostaniesz cyklon B”.

„Rozliczymy się jak w Norymberdze. A może nawet szybciej. Pilnuj rodziny, jeśli chcesz ją mieć! Oglądaj się za siebie. Sam się wpisałeś na listę nazistów XXI wieku, dlatego będę wypatrywał twojego szpetnego ryja na mieście i wyjaśnimy parę spraw” – groził mu antyszczepionkowiec.

Dr Matylda Kłudkowska z Poznania, wiceprezesa Krajowej Izby Diagnostów Laboratoryjnych, po opublikowaniu swego zdjęcia ze szczepienia dostała wiadomość: „Kretynka, czym się chwalić, debilizmem, mam nadzieję, że niedługo po tym się przekreślisz, idiotko”. A po wypowiedzi dla mediów: „Wasz koniec jest bliski. Nie bój o pominięcie. Twarze wszystkich zdrajców i bandytów jak ty są zapamiętane i zapisane. Niedługo zastąpimy dla was rozwiązania, planowo przewidziane dla nas. Pewnie się domyślasz, jakie to metody humanitarnej dekapitacji wg FEMA”.

Molnupirawir to nowy lek przeciw wirusowy. Kuracja kosztuje ok. 712 dolarów. Dr Bartosz Fiałek z Płońska zaproponował, aby osoby niezaszczepione z przyczyn pozamedycznych płaciły za leczenie, jeśli się zarażą. „Refundowanie kilkadziesiąt razy droższego leku o bardziej chemicznie rozbudowanej budowie ludziom, którzy nie chcieli się szczepić profilaktycznie, tańszą i mniej chemiczną szczepionką z powodu wyimaginowanego strachu, jest bzdurą”. Odzew narodu: „Śmieć śmieciem zostanie... Przestań się bluźnić za kasę, kurwo”; „Ty idioto, debilu, lecz się na nogi, bo na głowę za późno”; „Jeszcze będziesz

Dojeżdżanie kurwów

plakać, skurwielu, jak cię na haku zawieszają... obym dożył”; „Covidowy kłamszuszek z ciebie, Bartuś. Kiedyś będziecie z tego rozliczeni. Braun przepowiedział przyszłość takich jak ty”.

Wyroki śmierci

Prof. Jerzy Filipiak, rektor Uczelni Medycznej im. Marii Skłodowskiej-Curie w Warszawie, zdecydował, że w zajęciach stacjonarnych mogą uczestniczyć osoby z certyfikatem szczepień bądź ważnym negatywnym testem PCR. Podobnie zdecydował prof. Wojciech Malajkat, rektor Akademii Teatralnej im. Zelwrowicza w Warszawie, bo tego zawodu też nie sposób uczyć zdalnie.

U prof. Filipiaka zaprotestowało sześć studentów z ratownictwa medycznego, z wydziału pielęgniarstwa, z kosmologii oraz jeden przyszły lekarz. Niewielu...

W ich imieniu wytoczyli działą posłowie Anna Maria Siarkowska, szefowa parlamentarnego zespołu ds. sanitaryzmu (PiS), i Grzegorz Braun (Konfederacja). Kilka organizacji – Wataha Beskidzka, Patrioti Polscy, Strażnicy Wiary i Narodu – wydało na rektorów wyroki śmierci.

Obcinanie głów

Dr Kłudkowska dostała informację, że skrócą ją o głowę. Kaci podali szczegóły obcinania. Bez wątpienia – przestępstwo z art. 190 kk: „Kto grozi innej osobie popełnieniem przestępstwa na jej szkodę (...), jeżeli groźba wzbudza w zagrożonym uzasadnioną obawę, że będzie spełniona (...)”. Za groźbę – do dwóch lat więzienia.

Krajowa Izba Diagnostów Laboratoryjnych poprosiła o pomoc prokuraturę. Ta odmówiła wszczęcia postępowania.

Lekarka opublikowała groźbę w mediach internetowych, więc jednak się nie bała – tak śledczy wyjaśnili bezczynność.

Kłudkowska (za portalem Rynek Zdrowia.pl): „Opublikowałam właśnie dlatego, że się bałam”.

Prokuratura poradziła: Niech sama ściga hejterów. Niech dochodzi swego na drodze cywilnej. Może prywatny akt oskarżenia?

Aby kogoś prywatnie pozwać, trzeba znać jego personalia, adres, numer PESEL. Zbieranie dowodów jest w takich sprawach niezwykle trudne.

Hejterzy często kasują swoje wypowiedzi czy konta. Mało kto podpisuje się nazwiskiem, większość ukrywa się pod nickiem albo fałszywymi danymi. Dlatego pomysł „zrób to sam” słabo sprawdza się w życiu.

Lekarze nie chcą zastępować prokuratorów, nawet jeśli wiedzą, kto stoi za atakiem. Bo to kilka lat wyrwanych z życia. Rodzice zaatakowali na wizy-

interweniowały w sposób bardzo, bardzo zdecydowany” – wyraził nadzieję wiceminister zdrowia Waldemar Kraska.

29 lipca 2021 r. w Bytomiu zaatakowano pracownicę sanepidu.

31 lipca 2021 r. szczepibus w Gdyni. 1 sierpnia 2021 r. antyszczepionkowiec wtargnął do Klinicznego Szpitala Ginekologiczno-Położniczego w Poznaniu. Tego dnia ruszyły szczepienia ciężarnych, na szpitalnym Pikniku Laktacyjnym wystawiały się więc pod igły całe rodziny.

Autorytetem medycznym, zagrzewającym agresorów, była Katarzyna Bros-Walderdorff, homeopatka spod Bielska-Białej. Mówiła, że ostatnim razem takie eksperymenty medyczne prowadzono... „Aż mam ciarki, kiedy wymieniam tę nazwę. No, w Oświęcimiu!”

W nocy z 1 na 2 sierpnia 2021 r. w Zamościu podpalamo mobilny punkt szczepień i budynek miejscowego sanepidu.

„Doszło do aktu terroru. Terroru wobec państwa” – zagroził minister zdrowia Adam Niedzielski. Obiecał nagrodę dla osoby, która wskaże sprawcę podpalenia – 10 tys. zł.

12 sierpnia 2021 r. w Starogardzie Gdańskim 24-latek zadał lekarzowi kilkanaście ciosów nożem.

Mężczyznę zatrzymano. Komendant policji zapewnił, że ujęcie podpalacza z Zamościa to kwestia kilku dni. Jest przecież zdjęcie z monitoringu.

Nieoficjalnie wiadomo, że nożownik leczyl się psychiatrycznie, z karą będzie więc trudno. Choć minęło kilka miesięcy, nie udało się namierzyć podpalacza.

Zamykanie do ciężkich więzień

Naczelna Rada Lekarska wiele razy apelowała do rządu, aby powiedział: Stop.

To opłacana i świetnie zorganizowana wojna informacyjna – przekonywała. Z powodów oczywistych państwo musi ją wygrać.

„Wystarczy trochę zdecydowania” – zachęcał prezes Andrzej Matyja. Pomogło tyle, że przy okazji nowelizacji ustawy o świadczeniach zdrowotnych wprowadzono przepis, że za naruszenie nietykalności personelu punktów szczepień można posiedzieć nawet 3 lata. A we wrześniu 2021 r. Ministerstwo Sprawiedliwości skierowało wy-

tyczne do prokuratorów regionalnych, żeby postępowania dotyczące zniesławiania medyków w związku z COVID-19 były prowadzone z urzędu, nawet bez wniosku pokrzywdzonego.

Wnoszę, żeby Jakub Romelczyk, prokurator regionalny z Warszawy, w wolnej chwili zajął do fejsa Anny Marii Siarkowskiej. Pani

poseł Siarkowski uważa, że partyjny kolega minister Niedzielski to dywersant i koń trojański opozycji.

W najlepszym razie. Oczywiście Siarkowski ma takie prawo.

Ma też prawo zapraszać ekspertów takich, jakich lubi. Dr Piotr Witczak słynie z gadek o „rządowej promocji COVID-a”.

„Na cele tej promocji rząd przeznacza ogromne środki finansowe” – podkreśla Witczak. Przykłady? Pompowanie kasy w szpitalu, które przekształcają swoje oddziały kliniczne na covidowe. Ostatnio wyciągnął łapy Mazowiecki Szpital Specjalistyczny w Radomiu.

Witczak jest znany, bo jest z Proremedium. Myślicie, że to jakaś klinika? Skąd. Tak nazywa się prowadzona przez niego strona w internecie, wyśmiewająca używanie maseczek, kwestionująca szczepienia dzieci i szczepienia w ogóle. Mało kto zagląda do zakładki „Nota prawna”, w której właściciel informuje, że nie ponosi odpowiedzialności za „wynikające z użytkowania strony wszelkie bezpośrednie i pośrednie straty, szkody i inne zdarzenia o negatywnych skutkach”.

Przechodzę do wątku, który mógłby zawodowo zainteresować prokuratora Romelczyka. Po wpisie Siarkowskiej z 1 listopada 2021 r.: „Minister Adam Niedzielski wraz z totalną opozycją, za plecami posłów PiS, pracuje nad utratą sejmowej większości” – fotomontaż: minister zdrowia w pomarańczowym więziennym drelichu ze skutymi rękami, eskortowany przez trzech zbrojnych. Tytułem wyjaśnienia: takie stroje noszą pensjonariusze najcięższych zakładów karnych.

Dalej komentarze. „Mam nadzieję na taki widok w niedalekiej przyszłości”; „Oj tak. Piękny byłby widok”; „Tego typu powinno się prowadzić w masce. No, chyba że zdjęcie maski będzie jego ostatnim życzeniem”; „W kaftanie bezpierzchności”; „Kanalalia”; „Wdraża plan ludobójstwa i czipowania ludzi...”; „Wisielecki w formie”; „Jasno widać, jak wisielec marzy o linie”.

Jeżeli to nie jest szczucie i klasyczna mowa nienawiści, to co to jest?

BOŻENA DUNAT

bdunat@redakcja.nie.com.pl



cie szczepiennej lekarkę. Nagrali tę aktywność telefonem komórkowym i film zamieścili w sieci. „Dojechać kurwę” – mobilizowali widzowie. Nikt nie zareagował.

Palenie i zarzynanie

25 lipca 2021 r. uniemożliwiono szczepienia w Grodzisku Mazowieckim. Interweniowała policja. Zatrzymano dwie osoby, postawiono zarzuty, co w takich sytuacjach wcale nie jest normą. Jednak organy ścigania nie przewertowały kodeksu, szukając paragrafu związanego ze zdrowiem publicznym. Zastosowano ten o naruszeniu nietykalności cielesnej funkcjonariusza, znieważeniu i kierowaniu gróźb karalnych wobec policjantów.

„Jeśli takie sytuacje będą się pojawiały, to na pewno służby będą

sprokował swoje nieszczęście, przejeżdżając jak wariat przez skrzyżowanie ulic Gdańskiej i Powstańców Warszawy samochodem marki Audi, która już sama przez się jest bardziej podejrzana niż inne marki. Doradzamy wszystkim poszukiwanym więcej powolności i skromności.



Policjanci z Wielkopolski zatrzymali ordynatora psychiatrii szpitala w Gnieźnie. W domu lekarza znaleziono 1,2 mln zł w gotówce. Oszczędności te miały nielegalne źródło. Pieniądze były wyrazami wdzięczności od pacjentów, którzy umieszczani byli w szpitalu na oddziale dla czubków, a powinni być w więzieniu. Lekarz został tymczasowo aresztowany, ale to nie znaczy, że zawsze tak będzie. Zapewne z takimi układami, jakie ma się w gnieźnieńskim oddziale psychiatrycznym, niejedno będzie mógł sobie załatwić.

Narasta proceder kradzieży paliwa na stacjach benzynowych. Komenda policji w Jaworze poszukuje kierowcy fordą mondeo o numerze rejestracyjnym DKL J811, który na stacji paliw przy ul. Wysokogórskiej 12 w Bolkowie zatankował, nie zapłacił i odjechał. Zwracamy uwagę kierowcom na zmieniające się warunki ekonomiczne. Gdy paliwo było po 5 zł, aby nie podpaść policji, można było go zatankować prawie 100 litrów, bo do pięciu stów jest to umarżalne wyczajowo wykroczenie, a dopiero powyżej tej kwoty kradzież ścigana z urzędu. Teraz nie wypada lać więcej niż 80 litrów, jeżeli oczywiście nie chce się być bohaterem informacji takich jak ta.

WIEŚCI GMINNE i INNE

■ „Anonimowy Pomagacz” wpłacił 195 tys. zł dla Julki Kierzkowskiej z Jedwabnego, która ma 1,5 roku. Urodziła się z wrodzoną wadą przegród serca. Potrzebuje kosztownego leczenia w Stanach Zjednoczonych. Dotychczas dobroczyńcom udało się zebrać 1665 tys. zł. Życie jest bardzo niesprawiedliwe. W tym przypadku niesprawiedliwości dopuściło się przynajmniej 2 razy.

■ Na stacji Szybkiej Kolei Miejskiej Sopot Kamieniny Potok pojawił się nowy mural, który powstał w ramach Sopotkiego Budżetu Obywatelskiego, pt. „Fauna i flora”. Malunek kosztował 50 tys. zł. Przedstawia konia, ptaka i rybę otoczone zielenią. Koń, jaki jest, każdy widzi...

■ Kilkusettletnia konfrontacja między Francją a Anglią nigdy zapewne się nie skończy. Obecnie przy-

biera tylko różne oblicza. Francuskie służby celne w Coquelles pozbawiły brytyjskich miłośników kokainy 420 kg tego narkotyku, ostrożnie licząc, o wartości 180 mln zł. Niewinną ofiarą wymiany ciosów jest 30-letni mieszkaniec Mazowsza Piotr P., który wiozł angielskim kokainistom tyle dobra w ciężarówce z mrożonymi krążkami cebuli. Ponieważ samochód został zatrzymany do dyspozycji miejscowej prokuratury, angole pozbawieni zostali również cebuli.

■ Nad zgierskim niebem pojawił się czarny dym z fabrycznego kominu. Kiedyś był to widok normalny dla Zgierza i pobliskiej Łodzi, które były miastami przemysłowymi. Dziś w takich okolicznościach wzywa się policję i powiadamia telewizję. Tak też stało się tym razem. Ustalono, że w paleniskach byłego zakładu przędzalniczego spalano odpady podwyższające zakurzenie miasta ponad normy ustalone przez Światową Organizację Zdrowia. Mandat został wklejony, a dym rozwiązał wiatr.

■ Wielki sukces ogłosiła bydgoska policja, która po jedenastu latach intensywnych poszukiwań ujęła 36-letniego mieszkańca tego miasta, ukrywającego się przed sądami i prokuraturami w związku z popełnieniem licznych przestępstw. Mężczyzna sam

Minister zdrowia Adam Niedzielski poprosił Naczelną Radę Lekarską, aby przetrzepała piórka medykom, którzy prowadzą „kampanię dezinformacji dotyczącą szczepień przeciw COVID-19”. Przypomniiał, że nie jest ona poparta żadną wiedzą naukową i zagraża zdrowiu i życiu Polaków.

Lekarze są pracownikami uczelni medycznych. Jak wiadomo, szkoły te są nadzorowane przez ministra zdrowia. Czyli minister Niedzielski ma tu więcej do powiedzenia niż w samorządzie lekarskim.

Pan Sobieski miał 3 pieski

Katarzyna Bross-Walderdorff od dawna ma na pieńku z samorządem lekarskim. Może dlatego, że jest homeopatką, starannie wykształconą w Niemczech. W Polsce homeopatia traktowana jest z nieufnością („pseudonaukowy system medycyny niekonwencjonalnej”). Ministerstwo Zdrowia nie widzi w niej specjalizacji lekarskiej.

Swego czasu Okręgowa Izba Lekarska wytknęła Bross-Walderdorffowej, że leczy bez zarejestrowanej praktyki i nie prowadzi dokumentacji pacjentów. Potem została ukarana za zniechęcanie do szczepień.

19 lutego 2021 r. antyszczepionkowcy wtargnęli do siedziby Naczelnej Izby Lekarskiej, która badała sprawę dr Bross-Walderdorffowej.

Obrońcy pani doktor byli bez maseczek, zachowywali się agresywnie wobec sędziów, padły wyzwiska i groźby, zniszczono mienie – relacjonowali zaatakowani.

NIL złożyła zawiadomienie o popełnieniu przestępstwa.

Minęło 9 miesięcy. Zapytałam rzecznika prasowego NIL, co z tą sprawą. Prokuratura umorzyła dochodzenie. Nasze zażalenie nie zostało jeszcze rozpoznane – informuje Rafał Hałubicki, rzecznik NIL.

Czerwony, zielony, niebieski

„Przyjdź pod sąd BRONIC dr Katarzyny Bross-Walderdorff. To Bohaterski Lekarz Niezłomny”. – Pacjenci Bross-Walderdorffowej skrzykiwali się, gdy tylko poznali termin rozprawy. „Przekaż dalej: Beskidzka Izba Lekarska, 16 listopada 2021 r., Bielsko-Biała, godzina...”

Izby lekarskie trzymają postępowania dyscyplinarne w tajemnicy. W tym przypadku BIL przyznała, że chce zawiesić homeopatce prawo do wykonywania zawodu. Sędziowie zebrali się przed wyznaczoną godziną. Drzwi blokowała uzbrojona ochrona, w pobliżu czuwał radiowóz.

Może dlatego obrońcy bez przekonania machali biało-czerwonymi flagami. Choć pilnowali, aby transparent „Nie damy cię skrzywdzić” był widoczny z daleka.

– Testy nie nadają się do testowania! – zaczął gruby mężczyzna.

– Nie ma potwierdzeń, że COVID w ogóle został wykryty – przyszła mu w sukurs koleżanka w pomarańczowym szaliku.

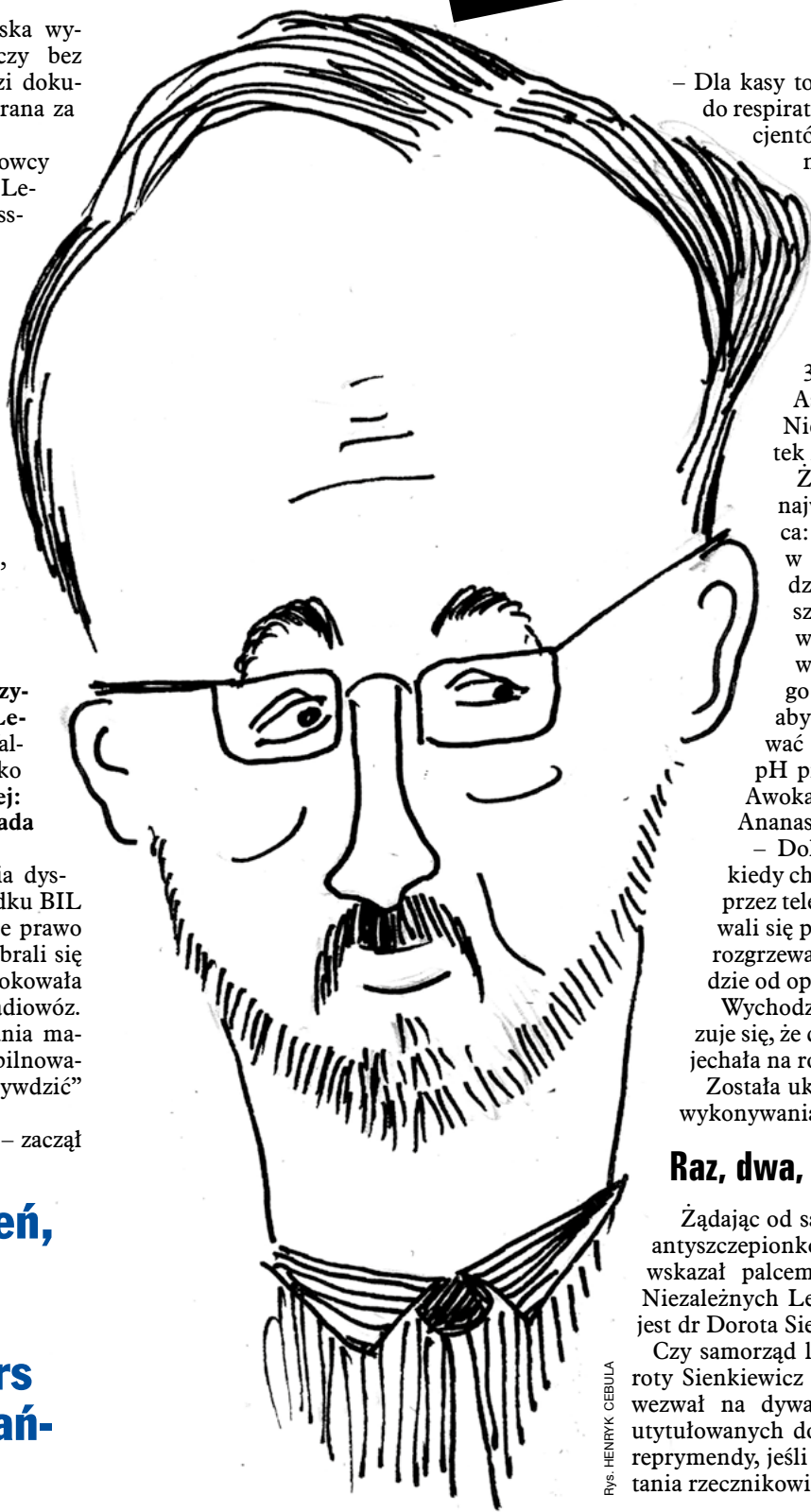
Łódź chwali się rekordowymi ilościami surowców uzyskanych z recyklingu odpadów komunalnych. Obecnie jest to już ponad 12 100 ton, gdy w 2019 r. było ich 6819 ton, a w 2018 r. 5324 tony. W mieście liczącym 670 tysięcy mieszkańców, z których każdy wytwarza 360 kg odpadów rocznie, wychodzi nam, że poziom recyklingu jest nieco mniejszy niż 5 proc. Zgodnie z ustawą z 2020 r. gminy powinny osiągnąć poziom recyklingu w wysokości 20 proc. Trzeba zdecydowanie zmienić sposób liczenia tych wskaźników, bo przecież nie będziemy utrzymywać Unii Europejskiej karami za niedotrzymywanie poziomu przerobu śmieci.

Policja zatrzymała 34-latkę, który wszedł do szatni w szkole podstawowej przy ul. Cietrzewia w warszawskich Włochach. Tam pocałował w czoło przypadkową dziewczynkę. Wcześniej pogłaskał ją po głowie. Za to brutalne przestępstwo prokurator przedstawi mu zarzut naruszenia nietykalności cielesnej małoletniej – powiedziała rzecznik Prokuratury Okręgowej w Warszawie Aleksandra Skrzyński. Sąd przyskrzytnić go może nawet na rok.

W Piekarach Śląskich przy ulicy generała Jerzego Ziętka zapalił się namiot, w którym mieścił się punkt pobrania próbek do testów na koronawirusa. Zdaniem biegłych przyczyną pożaru było podpalenie łatwopalnej cieczy, którą namiot został obłany. Prawdziwe motywy ognia nie są jeszcze znane.

Niedzielski: jedz guwno!

Na COVID las sosnowy.



Rys. HENRYK CEBULA

– Dla kasy to robią. Dla kasy. Podłączenie do respiratora, choć zabija 90 procent pacjentów, jest dla szpitala wyżej płatną procedurą niż przewrócenie chorego na brzuch, żeby ułatwić oddychanie...

– WHO zaplanowało pandemię na lata...

Co zrobić, żeby przeżyć?

Bierz suplementy. Czystek kreteński w tabletkach za 32 zł. Ashwagandha – też 32 zł. Astaksantina naturalna – 72 zł. Nie zapomnij o cynku, 100 tabletek za 26 zł.

Żyj zdrowo. Dawkuj sobie jak najwięcej sosnowego lasu. Słońca: 10–20 minut, za to dzień w dzień. Jedz ryby. Jedno jajko dziennie. Wszystkie posiłki muszą być ciepłe. Najważniejsze: wartość pH wirusa koronowego waha się od 5,5 do 8,5. Dlatego wszystko, co musisz zrobić, aby pozbyć się wirusa, to spożywać żywność alkaliczną, której pH przekracza poziom pH wirusa. Awokado – 15,6 pH. Czosnek – 13,2. Ananas – 12,7...

– Doktor Katarzyna była z nami, kiedy chorowaliśmy. Żadnego leczenia przez telefon. Teraz górą ci, którzy chowali się przed pacjentem! – Tłumek się rozgrzewa. Łada moment lekarka wyjdzie od oprawców.

Wychodzi pełnomocnik lekarki. Okazuje się, że dr Bross-Walderdorff nie przyjechała na rozprawę.

Została ukarana zawieszeniem prawa do wykonywania zawodu na rok.

Raz, dwa, trzy

Żadając od samorządu lekarskiego karania antyszczepionkowców, minister Niedzielski wskazał palcem na Polskie Stowarzyszenie Niezależnych Lekarzy i Naukowców. Szefową jest dr Dorota Sienkiewicz.

Czy samorząd lekarski prowadził wobec Doroty Sienkiewicz jakieś postępowania? A może wezwał na dywanik innych prominentnych, utytułowanych doktorów? Czym się skończyły reprimendy, jeśli w ogóle były? Zadałam te pytania rzecznikowi prasowemu NIL.



Rys. WŁODEK KIERUS

Wiem, że w przeszłości sąd lekarski karał antyszczepionkowców. Dr H.C. miał zawieszono prawo do wykonywania zawodu z powodu „propagowania postaw antyzdrowotnych”. Sprawa była głośna, lekarz kwestionował szczepienie dzieci w wieku do 6. miesiąca życia. Od decyzji sądu lekarskiego odwołał się do Sądu Najwyższego. Ten wiosną 2021 r. oddalił kasację jako oczywiście bezzasadną.

Jednak sąd lekarski wykazał się surowością przed pandemią, w 2019 r.

Czy jakiś lekarz został ukarany w trakcie pandemii? Czy homeopatką Bross-Walderdorffowa była jedyną lekarką, która padła ofiarą żądań Ministerstwa Zdrowia? Nie doczekałam się odpowiedzi z NIL.

Po te pieski idziesz ty

Dorota Sienkiewicz jest adiunktem w Klinice Rehabilitacji Uniwersytetu Medycznego w Białymstoku. Przypominam – szkoły medyczne nadzoruje minister zdrowia. „Dr Sienkiewicz jest przedstawiana na antyszczepionkowych spotkaniach jako pracownica naukowa uczelni. Co uczelnia wie o jej antyszczepionkowej działalności? Co sądzi na ten temat?” – zapytałam rzecznika prasowego uniwersytetu.

Na tej samej uczelni pracuje inny guru obywateli niewierzących w pandemię, czyli prof. Ryszard Rutkowski.

Marcin Tomkiel odpisał, że władze uniwersytetu nie podzielają poglądów w sprawie wirusa i maseczek swoich najbardziej dziś znanych wykładowców. Co więcej, „używanie przez pracownika uczelni w przestrzeni publicznej określeń typu terror maseczkowy jest oceniane (...) jako nieodpowiedzialne posunięcie, które dla wielu obywateli może stanowić bezpośrednią zachętę do łamania obowiązujących zasad i norm epidemiologicznych”.

Nic z tym zrobić nie można, bo... „antyszczepionkowa aktywność jest wyrazem ambicji i poglądów politycznych zainteresowanych, a nie statusu pracownika akademickiego”.

Kolejna uczelnia będąca rezerwuarem antyszczepionkowych kadr to Uniwersytet Technologiczno-Humanistyczny w Radomiu. Dr Kornelia Polok i prof. Roman Zieliński to kluczowi naukowcy dla ludzi niewierzących w COVID.

– Uczelnia odcina się od wypowiedzi antyszczepionkowych, uczelnia się szczepi – wyjaśnił nam prof. dr hab. Dariusz Trzeźniowski. Zapewnił: – Poglądy prof. Zielińskiego i dr Polak uznajemy za prywatne opinie, które nie mogą być i nie są przedstawiane na zajęciach ze studentami.

B.D.

PS Jedz guwno – pisane przez „u” – to określenie ze slangu młodzieżowego używane wobec osób o skrajnych poglądach, m.in. wobec antyszczepionkowców. Śródtytuły pochodzą z dziecięcej wyliczanki.

„Fundusz Żubra” – który, jak nam się zdaje, powstał ze środków uzyskanych ze sprzedaży piwa Żubr, wydał spore pieniądze na badanie recepcji nietoperza w społeczeństwie. Okazało się, że to bydlę jest zwierzęciem najmniej lubianym. 37 procent respondentów go nie lubi, a 59 procent się go boi. W związku z tymi fatalnymi wynikami badań nietoperzy te pieniądze z piwa mają być teraz wydawane na kampanię medialną nakierowaną na ocieplenie wizerunku nietoperzy w świadomości Polaków. Ocieplanie odbywać się będzie przy współpracy z Instytutem Biologii Ssaków Polskiej Akademii Nauk. Oczywiście! Można starać się ocieplać i wizerunek Adolfa Hitlera, tylko po co?

18-latek, prowadzący volkswagena drogą przez Toczyska w gminie Stoczek Łukowski, zderzył się ze słupem energetycznym znajdującym się za ogrodzeniem posesji oddzielającym ją od pasa ruchu. W rezultacie zderzenia wrak samochodu stanął dęba pionowo obok słupa. To znaczy oparł się na przednim zderzaku, a tylny uniesiony został tak, że oś symetrii samochodu z powierzchnią ziemi utworzyła kąt prosty. Ten niebywały z inżynierskiego punktu widzenia wypadek powinna zbadać zapewne specjalna komisja. Ponieważ komisji na miejscu nie było, policja ograniczyła się do zdawkowego wyjaśnienia, że przekroczona została dozwolona prędkość.

Młodzież Wszechpolska z Białegostoku wysłała transport z darami dla obrońców polskiej granicy na odcinku z Białorusią. Wysłano 1100 szwajcarskich batoników, 100 paczek brazylijskiej kawy, 100 paczek indyjskiej herbaty, 1500 chińskich zuppek błyskawicznych. Fracht pojechał francuskim samochodem. Tym samym białostocki nacjonalizm strzelił sobie w stopę.

Nie potwierdziły się pogłoski o śmierci 1,5-letniego bisurmańskiego dziecka na granicy z Białorusią. Jeżeli rzeczywiście znajduje się tam ktoś o tak krótkiej metryce, to najwyraźniej nadal żyje. Ale to też może się zmienić.

W miejscowości Wiśniewo koło Mławy 64-letni kierowca škody, jadący drogą krajową nr 7, przekroczył dozwoloną prędkość o 57 km na godzinę. W rezultacie stracił prawo do prowadzenia pojazdów mechanicznych przez 3 miesiące oraz 500 zł, które musi zapłacić na rachunek Pierwszego Urzędu Skarbowego w Opolu. Nie zapominać jednak, że to nie nadmierna prędkość jest niebezpieczna. Zabija dopiero gwałtowne zatrzymanie.

R.J.

Informacje pochodzą z mediów lokalnych. Nie jesteśmy pewni ich prawdziwości w stopniu pozwalającym wziąć za nie odpowiedzialność. Dlatego odznaczamy się od jakiegokolwiek odpowiedzialności, gdyby coś się komuś nie zgadzało.

ZASTANAWIAŁAS SIĘ NAD TRZECIĄ DAWKĄ?

MYślałam O TYM...



ALE NIE CHCĘ URAZIĆ ANTYSZCZEPIONKOWCÓW.



Rys. ISKRA

Netflix zagraża bezpieczeństwu narodowemu.

Ciągnięcie żywota w Polsce grozi depresją i kalectwem, zatem obywatel chętnie przechodzi terapię najlepszą z możliwych: przed ekranem telewizora z piwem w ręce.

Polacy nie potrafią odróżnić rzeczywistości od fikcji, może właśnie dlatego większość otwarcie deklaruje katolicyzm. Aktorzy serialowi niejednokrotnie wspominali w wywiadach sytuacje, gdy na ulicy czy w sklepie byli brani za postacie, które odgrywali: czy to księdza, czy lekarza, czy debila. Naród, zmęczony latami wpychania w dupę Mickiewicza i Chopina (ledwo co Sejm ustanowił rok 2022 Rokiem Romantyzmu Polskiego, aż dziw bierze, że nie Narodowym Rokiem Narodowego Romantyzmu Polskiego), wyrwawszy się z murów szkolnych, ochoczo podryfował po oceanie papki serialowo-paradokumentalnej.

Niedawno platforma streamingowa Netflix udostępniła polski horror „W lesie dziś nie zaśnie nikt 2”. To druga część horroru na temat tajemniczych istot, które zabijają ludzi w lesie na Podlasiu (mowa tym razem akurat nie o imigrantach).

Pewnie mało kto zwróciłby uwagę na to filmowe gównidło klasy D, bo choć w filmie Bartosza Kowalskiego występują m.in. Andrzej Grabowski czy Wojciech Meczaldowski, to obraz nie jest ani śmieszny, ani straszny. W poświęconym kinu popularnym serwisie Filmweb horror dostał od użytkowników 3,1 punktu na 10 możliwych; krótko mówiąc, jest słaby jak studencka herbata. Los filmu może się odmienić za sprawą obstrukcji fekalnej posłów PiS. Bo nic nie robi takiego marketingu jak święte oburzenie.

Są już chłopcy w lesie

W filmie pokazano bezradność policji w starciu z bezwzględnyimi straszylkami (nie wiadomo, czy inspiracją były strajki kobiet). Funkcjonariuszka, która nie może sobie poradzić z zabójczymi istotami, wzywa na pomoc Wojska Obrony Terytorialnej. „Nie jesteśmy sami. Są chłopcy z obrony terytorialnej” – mówi policjantka, po czym łączy się z żołnierzami.

To dwóch brzuchatych braci w wieku między 20. a 60. rokiem życia, którzy – jak wskazuje terminologia wojskowa – odtwarzają zdolność, sącząc piwo przed telewizorem. Centralne miejsce w norze terytorialsów ozdabia wielka jak miłość do ojczyzny swastyka. Dalej jest tylko gorzej: szweje z WOT są przedstawione jako fujary z koszmarnym ubytkiem neurologicznym, które nie potrafią nawet posługiwać się bronią.

„To jest nasz potencjał ludzki, gospodarczy, wojskowy – Wojska Obrony Terytorialnej, ale także wojska operacyjne, które zostały uzbrojone i których jakość, ale także ilość jest nie-

porównywalna w stosunku do tego, co było w roku 2015. I wreszcie potencjał patriotyczny całego narodu polskiego, co najlepiej było widoczne podczas ostatniego Marszu Niepodległości, ale co widzimy na co dzień, także w stanowisku polskiej młodzieży, która garnie się na powrót do Wojsk Obrony Terytorialnej, która chce bronić ojczyzny” – mówił ostatnio w audycji „Głos Polski” w Telewizji Trwam Antoni Macierewicz, ojciec projektu WOT.

Obraz wykreowany przez Netflix ma się do wizji Macierewicza jak jazda kombajnem do kajakarstwa, politycy Prawa i Sprawiedliwości dostali więc wkurwu.

Mundur opluty ze śmiechu

„Nie wiem, czy ktoś będzie podejmował jakieś kroki prawne wobec tego filmu na platformie streamingowej. My nie pozwalamy, aby opluwać mundur żołnierza polskiego, ani opluwaniu idei, która towarzyszy funkcjonowaniu Wojsk Obrony Terytorialnej” – mówił niegramatycznie poseł PiS Jan Mosiński. I dodał: „Tego typu sceny obrażają, na to nie można pozwolić”.

Mosiński twierdzi, że polskie media powinny „stać murem za mundurem”, a tak nie jest. „Każdy z nas, Polaków, który ma odrobinę patriotyzmu w sercu, a takich osób jest bardzo dużo, także młodych, powinien to zbojkotować. Mamy przecież internet, można się komunikować i tego badziewia nie oglądać. Można krytykować, zalewać Netfliksa protestami. Możliwości są różne w dobie social mediów i mam nadzieję, że takie działania zostaną podjęte”.

„Zawsze powinniśmy wyciągać konsekwencje. Producent tego filmu wziął przykład z polityków opozycji i celebrytów, którzy w sposób haniebny krytykowali naszych żołnierzy” – oznajmił kolejny poseł PiS Robert Telus.

Krajowa Rada Radiofonii i Telewizji w sprawie Netfliksa może się najwyżej kąsnąć w dupę, co prawda platformy streamingowe zgodnie z nowymi przepisami muszą rejestrować się w Polsce, ale tylko gdy znaczna część ich działalności odbywa się w naszym kraju.

Główna siedziba Netfliksa mieści się w Los Gatos w Kalifornii, a europejski oddział w Amsterdamie w Holandii.

Sprawie dodaje rumieńców fakt, że Netflix jest partnerem TVP. Nadawca publiczny udostępnia platformie wybrane produkcje.

Internet, Honor, Śmieszczyna

Do sprawy odnieśli się terytorials. Wojska Obrony Terytorialnej powołały Grupę Zadaniową „Honor”. Jej członkowie mają monitorować media i media społecznościowe pod kątem treści naruszających dobre imię formacji.

Jak oświadczyła Maria Kołtunowska z zespołu prasowego WOT, treści szkalujące będą poddane natychmiastowej kwalifikacji czynu i z odpowiednim wnioskiem oddane do sądu.

Jak informuje zespół prasowy WOT, w grupie, która będzie tropiła w internecie przejawy śmieszkowania z mundurowych, znaleźli się studenci prawa, prawnicy, ale także były policjant, który w czynnej służbie zajmował się ściganiem osób szkalujących dobre imię policjantów. Za koordynację prac zespołu odpowiada szef Oddziału Prawnego Dowództwa Wojsk Obrony Terytorialnej, a wykonywanie obowiązków na rzecz grupy zadaniowej ma być dodatkowo gratyfikowane punktowo w wewnętrznych kwalifikacjach.

Niech drżą ci, którzy twierdzili, że terytorials to grupa solidna jak kłaki na kociej pipie, żarty się skończyły.

Śmiem wątpić, że reżyser Kowalski zainspirował się ostatnimi komentarzami aktorki serialowo-reklamowej Barbary Kurdej-Szatan czy Piotra Zelta, który stwierdził, że rzeczniczka straży granicznej to twarz bestialskich, bandyckich standardów państwa PiS – wszak film miał premierę pod koniec października. Naturalnie PiS będzie uprawiało narrację: „Opluwany jest polski mundur”.

Organizowane w całej Polsce marsze poparcia dla wojaków pozwolą na moment przypudrować trupa, ponurą pisowską rzeczywistość.

Matko, która nas lejesz

Wytaczanie armat na durne żarty internautów czy kiepskie filmy w ramach obrony serduszek tych, którzy są w kraju najodważniejsi, przypomina mi element folkloru z dzieciństwa. Wychowywałam się w czasach, kiedy normą była możliwość spuszczenia wpierdolu nie tylko swojemu dziecku, ale i cudzym szczylom.

Gdy jeden szczeniak nadepnął drugiemu za mocno na ogon, na podwórku pojawiała się zwykła matka poszkodowanego uzbrojona w skórzaną pas. Agresor nigdy nie miał pewności, czy nie zostanie dupolaczem spacyfikowany dosłownie.

Od dziś za każdym terytorialsem będą widziała matkę ze skórzanym pasem.

IDALIA DUBICKA

Panienki mnożą się na granicy

Obrona Polski jest w najlepszych rękach.

Kuźnica Białostocka. Polscy żołnierze, policjanci i pogranicznicy odparli fanatyczne ataki nielegalnych migrantów. Lała się polska woda (z armatek) i polska krew (z żył). Przebrani w dziecięce pajacyki ekstremiści zamiast rosy pili polską krew, nacierając z rosnącą determinacją. Obrońcy nie pili, więc słabli. Tylko było patrzeć, jak hordy innowierców wedrą się do Rzeczypospolitej, by palić, truć, plądrować, gwałcić, roznosić pierwotniaki, kopulować ze świniami i z arabami w sensie końmi. Gdy nie widać już było nadziei, atak islamistów stracił nagłe impet. Wszystko to widzieliśmy w telewizorach. Ale nie widzieliśmy, dlaczego tak się stało. A to po raz kolejny w dziejach Polskę obroniła Najświętsza Panienska.

Obraz Matki Bożej Łaskawej Strażniczki Polski do kościoła pod wezwaniem Opatrzności Bożej w Kuźnicy trafił w wigilię Narodowego Święta Niepodległości. Wizerunek do świątyni wnieśli żołnierze Wojska Polskiego i Straży Granicznej, czyli wjazd najznamienitszej strażniczki granicznej miał oprawę godną persony tak bardzo zasłużonej dla obronności. Sprowadzenie obrazu na granicę z Białorusią tuż przed szturmem islamistów nie mogło być dziełem przypadku. To inicjatywa ks. Krzysztofa Ziółkowskiego, proboszcza sanktuarium św. Jana Pawła II w Radzyminie, a proboszcz wie, co czyni.

Choć wnet ostatnie światła zgasną

W roku 1920 atak ze Wschodu i niechybny upadek Warszawy powstrzymała Najświętsza Panienska; rejterujący z pola walki bolszewicy zgodnie zeznawali, że widzieli *Matier Bożą* i to na jej widok uciekali, aż się kurzyło, a nie na widok polskich wojaków. Przedstawiany przez nich rysopis interweniującej niewiasty jak w mordzie strzelił odpowiadał wizerunkowi Matki Bożej Łaskawej, przedstawionej na obrazie w XVII w. przywleczonym do Polski z ziemi włoskiej, i choć bolszewikom zasadniczo wierzyć nie warto, tym razem trzeba uczynić wyjątek.

Tak oto Maryja z włoskiego malunku zyskała status Strażniczki Polski.

To, że warto się do tego obrazu modlić nie tylko wtedy, gdy stolica znajduje się w bezpośrednim niebezpieczeństwie, stało się jasne w zeszłym roku. Wtedy to Romuald Kamiński, biskup warszawsko-praski, zawierzył Matce Bożej Łaskawej, Strażniczce Polski, wszystkich Polaków zagrożonych epidemią koronawirusa. Efekt: śmiertelność z powodu COVID-19 wśród rodaków biskupa jest najwyższa w Europie, ale nie na świecie.

Wezwanie na granicę z Białorusią Maryi zamiast sojuszników z NATO jest więc słuszne i zbawienne.

Opieka twa rozproszy nocy mrok

Obraz jest codziennie wyprowadzany na spacer zwany procesją błagal-

no-dziękczynną, w jej trakcie modły w intencji ojczyzny wznoszą żołnierze, policjanci i pogranicznicy, a także cywile, co na pewno podoba się Hetmance. Na wszelki wypadek jednak ks. Sylwester Szyluk, proboszcz kuźnickiej parafii, opublikował odezwę do narodu. „Potrzebujemy wsparcia z nieba, a obecność wizerunku Matki Bożej Łaskawej, nazywanej Strażniczką Polski, która uratowała Warszawę i całą naszą Ojczyznę, w tym trudnym czasie przy granicy z Białorusią to wyjątkowy, szczególny moment, gdyż sytuacja na granicy polsko-białoruskiej jest bardzo trudna. Sprawie obrony granic oddaję całe serce żołnierze i wszystkie strzegące jej służby. Niestety, pomimo poważnej sytuacji opozycja bagatelizuje problem, wykorzystuje go do jątżenia i pogłębiania podziałów między Polakami” – czytamy.

Żeby jątżenie opozycji wreszcie ustało, obraz ma peregrynować po wszystkich parafiach położonych przy granicy z Białorusią, wyjąwszy prawosławne, bo królowa Polski za nimi nie przepada. Nawiedzanie ma trwać aż do skutku, czyli dopóki Tuska diabli nie wezmą, bo to większy wróg ojczyzny niż Łukaszenka i Putin razem wzięci.



A komu noc czuwaniem jest nietatwym

Pomysł w niebie najwyraźniej się spodobał, gdyż do proboszcza zgłosił się przedsiębiorca, który zaoferował pomoc w postaci sfinansowania peregrynacji i przygotowania samochodu z odpowiednim zabezpieczeniem i wyeksponowaniem obrazu, tak by był on widoczny w czasie przewożenia. A miejscowa ludność obdarowała żołnierzy noszącymi Maryję ciastem i bynajmniej nie był to zakalec. A to oczywiste działanie Opatrzności.

Kontrowersja: w tym samym czasie, gdy obraz Matki Bożej Łaskawej Strażniczki Polski gościł w Kuźnicy, w odległych o ponad 100 km Sejnach

trwała procesja z udziałem obrazu Matki Bożej Łaskawej Strażniczki Polski. Na usta ciśnie się pytanie: ile jest strażniczek i która jest prawdziwa. Lecz nie trwóćcie się, siostry i bracia – zarówno w Kuźnicy, jak i w Sejnach obecne są kopie wizerunku Najświętszej Panienki; nikt przy zdrowych zmysłach oryginału do Polski B taszczyć przecież nie będzie.

Na czas bezsenny siłę daj i moc

Tak czy siak w związku z interwencją Matki Boskiej na granicy z Białorusią debata na temat zastosowania art. 4 traktatu północnoatlantyckiego zda się psu na budę. Prezydent Macron zbędnie przez dwie godziny rozmawiał z Putinem. Angela Merkel niepotrzebnie mitygowała Łukaszenkę, a Jarosław Kaczyński nie wiadomo po co wstaje przed trzecią po południu. Jeżeli zgniół Zachód sądzi, że to ciemnogród bądź zbytki, to niechaj wie, iż dyrektor elektrowni Turów i Polak jak się patrzy zawierzył zarządzaną przez siebie firmę Matce Bożej. Oto fragment aktu zawierzenia: „Ja, Oktawian Leśniewski, dyrektor elektrowni Turów, stoję przed twoim obliczem w obecności wszystkich aniołów i świętych, męczenników i patronów Polski, aby zawierzyć twemu niepokalanemu sercu elektrownię Turów. (...) Roztocz swoją władzę, władne panowanie nad twoim już zakładem, elektrownią Turów. Niech za twoim natchnieniem i wstawiennictwem rozwija się na chwałę Boga, Kościoła i ojczyzny. Jasnogórska matko, spraw, aby twoje niepokalone serce zatrumfowało w naszym zakładzie pracy i w każdym sercu jej pracowników i kontrahenta”.

Cześci na kolana jeszcze nie padli, ale zaprawdę powiadam wam, na pewno padną.

MARIAN ŚRUT



„Od wschodu do zachodu
na straży granic Polski, o Pani nasza, stań!”
Modlitwa do Królowej Korony Polskiej

Raport z granicy – część siódma.

Rzuć obola na naziola

17 listopada podlaska policja zatrzymała 3 osoby – kobietę i dwóch mężczyzn – podejrzewane o zniszczenie kilka dni wcześniej aut Medyków na Granicy w Świnorojach w gminie Narewki, organizacji pomagającej migrantom błąkającym się po lasach. Wstępnie dowody okazały się na tyle mocne, że sąd przyklepał panom 2-miesięczny areszt, a pani dozór policyjny, zakaz opuszczania kraju oraz 10 tys. zł poręczenia majątkowego.

– Bo tylko robiła za kierowcę – słyszymy od jednego ze śledczych. – Cała trójka to na co dzień porządni obywatele mający stałą pracę.

Z naszych informacji wynika, że komando należy do białostockiego oddziału stowarzyszenia Niklot – nacjonalistów spod znaku swargi, czyli słowiańskiej swastyki. Takich, co czczą przedchrześcijańskie bóstwa, ale z ochotą, jak ostatnio, maszerują z ultrakatolikiem Robertem Bąkiewiczem w Marszu Niepodległości. Publicznie na swoim profilu facebookowym chwalili się organizacją „patroli narodowych”, które miały wspierać mundurowych „w obronie granic”.

...

Teraz z pomocą sympatyków zebrać o kasę na adwokatów w internecie. Żołnierze i pogranicznicy z polsko-białoruskiej granicy być może wzruszą się argumentacją, zwłaszcza ci stosujący push-backi: „Działania podjęte przez funkcjonariuszy policji oraz prokuraturę wobec zatrzymanych dość mocno rozmiągają się z czynnościami, jakie podjęto chociażby wobec lewicowych „aktywistów”, którzy dokonali zniszczenia płotu oddzielającego granicę Polski z Białorusią (za swój »czyn chulikański« odpowiadają z wolnej stopy) czy braku reakcji na kampanię nienawiści wobec strzegących naszych granic żołnierzy Wojska Polskiego oraz Straży Granicznej”.

Nasi rozmówcy ze służb sugerują również, że sprawa tej trójki może mieć charakter rozwojowy: – Medykom na Granicy już wcześniej, i to prawie na ich oczach, jacyś umundurowani i zamaskowani ludzie spuścili powietrze z kół karetki. Może to nie było wojsko, ale naziole w ubraniach z demobilu?

Śledczy przypominają nie tak dawną historię kilku starszych migrantów okradzionych i pobitych łomem w miejscowości Borysówka w gminie Hajnówka: – Napastnicy mieli być w kibolskich dresach i dobrze mówić po polsku. Wnioski? Z Białegostoku do obu tych miejscowości

to zatrzymane komando nie miało przecież daleko...

...

Ponad 5 tys. zł na adwokata zebrał w internecie inny miłośnik supremacji białej rasy. To świetnie znany organom ścigania od prawie dekady Dawid Marek P., 30-latek z Teremisek w Puszczy Białowieskiej, właśnie odpowiada przed sądem za udział w zorganizowanej grupie przestępczej białostockich kiboli, a już na początku grudnia czeka go kolejna sprawa sądowa, za którą, jak twierdzi, również cierpi niezasłużenie.

„Od 2016 r. w Hajnówce na Podlasiu organizujemy »Hajnowski Marsz Pamięci Żołnierzy Wyklętych«. Poza przygotowaniami do samego wydarzenia przez cały rok borykamy się z problemami prawnymi i rzucanymi nam na każdym kroku kłódami pod nogi. Myśleliśmy, że widzieliśmy już wszystko, ale jednak nasze prawo potrafi nas wciąż zaskoczyć... Zakładane sprawy przeciwko organizatorom były umarzane, ale przez odwołania Rzecznika Praw Obywatelskich sprawa wróciła na wokandę i kilka tygodni temu jednemu z organizatorów zostały postawione zarzuty za organizację marszu w 2018 r., a dokładnie za rzekome propagowanie ustroju totalitarnego” – napisali jego stronicy w internecie i zacytowali śledczych: „24 lutego 2018 r. w Hajnówce, będąc organizatorem publicznego zgromadzenia, jakim był »III Hajnowski Marsz Żołnierzy Wyklętych«, w trakcie przemarszu w obecności znacznej liczby odbiorców propagował faszystowski ustrój państwa w ten sposób, że publicznie pochwałał prezentowane podczas przemarszu symbole charakterystyczne dla ideologii faszystowskiej oraz nawoływał do popełnienia zbrodni poprzez wznoszenie przez megafon okrzyków w postaci »Raz sierpem, raz młotem czerwoną hołotę«, »Na drzewach zamiast liści będą wisieć komuniści«, »Pileckiego pamiętamy, komunistom żyć nie damy«, »Lepszy martwy niż czerwony«”.

...

Dawid Marek P. na Facebooku kierował ostatnio wyrazy sympatii wobec wojska i pograniczników za to, jak dzielnie walczą na granicy. O policji znacząco nie wspominał, bo, jak wiadomo, musiałby napisać: „ChWDP”. Wielokrotnie przez nich spisywany i zatrzymywany nie był bowiem w stanie wznieść się ponad własną krzywdę.

WJK

Celebrycy w ciemnię bici

Pisowscy hejterzy zastraszają tych, którzy głośno mówią, że funkcjonariusze Straży Granicznej i żołnierze odpowiadają za śmierć uchodźców.

Pierwszy był Władysław Frasyniuk, który widząc dramatyczne wydarzenia na granicy z Białorusią, powiedział: „Słowo »żołnierz« jest upokarzające dla tych wszystkich, którzy byli na misjach polskich poza granicami. Mam wrażenie, że to jest wataha psów, która otoczyła biednych, słabych ludzi. Śmiecie. To nie są ludzkie zachowania. Trzeba mówić wprost. To antypolskie zachowanie. Ci żołnierze nie służą państwu polskiemu. Przeciwnie – plują na te wszystkie wartości, o które walczyli pewnie ich rodzice albo dziadkowie”.

Donosy do prokuratury na zasłużonego opozycjonistę z czasów PRL wysłali m.in. szef MON Mariusz Błaszczak i wiceminister sprawiedliwości Marcin Romanowski. Frasyniuk usłyszał zarzut znieważenia i pomówienia przedstawicieli Sił Zbrojnych RP.

Równie emocjonująco zareagowała Barbara Kurdej-Szatan. Aktorka w mediach społecznościowych zamieściła wpis będący komentarzem do filmu, na którym uwieczniono, jak mundurowi znęcają się nad grupą migrantów, wśród których były dzieci: „Maszyny ślepo wykonujące rozkazy!!!! Ku**a!!!! Jak tak można!!!!!! Boli mnie serce, boli mnie cała klatka piersiowa trzęsę się i ryczę!!!!!! Mordercy!!!!!! Chcecie takiego rządu wciąż???”.

Ponieważ artystkę do prokuratury zakapował Dariusz Matecki, internetowy hejter, radny Solidarnej Polski i współpracownik Zbigniewa Ziobry, można się spodziewać, że i ona usłyszy wkrótce zarzuty. To samo spotka aktora Piotra Zelta, na którego do prokuratury również doniósł Matecki za nazwanie rzeczniczki Straży Granicznej „twarz bestialskich, bandyckich standardów państwa PiS”.

Upolityczniona prokuratura zapewne szybko sprokuruje akty oskarżenia ku uciesze ciemnego ludu. Gdy sprawy trafią do sądu, może się jednak okazać, że „celebrycy” (jak

pogardliwie określa ich reżimowa propaganda) nie popełnili przestępstwa, bluzgając na mundurowych.

Głodnych nakarmić

Czy się to komuś podoba, czy nie, ale zgodnie z Konwencją Genewską dotyczącą statusu uchodźców (sporządzoną 28 lipca 1951 r.) każda osoba, która zgłosił chęć ubiegania się o ochronę międzynarodową, powinna zostać wpuszczona do

Polski, a funkcjonariusze Straży Granicznej zobowiązani są przyjąć od niej stosowny wniosek. Przyjęcie wniosku nie oznacza oczywiście, że automatycznie każdy chętny otrzyma prawo do osiedlenia się w Polsce, ale chodzi o to, żeby zapewnić potrzebującym czasową ochronę, tj. pożywienie, nocleg i opiekę medyczną.

Zgodnie z przywołaną konwencją prawo do ubiegania się w Polsce o status uchodźcy jest prawem konstytucyjnym, gwarantowanym w art. 56 ust. 2 Konstytucji RP. Z kolei dyrektywa Unii Europejskiej z 26 czerwca 2013 r. w sprawie wspólnych procedur udzielania i cofania ochrony międzynarodowej precyzuje, że każdy wnioskodawca powinien mieć zapewniony skuteczny dostęp do procedur rozpatrywania wniosku o ochronę międzynarodową. Dyrektywa nakazuje zapewnić osobom zamierzającym wystąpić z takim wnioskiem możliwość jak najszybszego jego złożenia.

Zmarzniętych ogrzać

Tymczasem nie przejmując się obowiązującym prawem, oddelegowani do chronienia polskiej granicy strażnicy, policjanci i żołnierze za przyzwoleniem

niem ministrów Mariusza Kamińskiego i Mariusza Błaszczaka, a także premiera Mateusza Morawieckiego stosują tzw. push-backi, czyli siłowe przepychanie uchodźców na stronę białoruską. Tam z kolei pogranicznicy białoruscy z powrotem przepychają ich do Polski. Uwięzieni w strefie przygranicznej ludzie (często rodziny z dziećmi) umierają z wycieńczenia, nie doczekawszy się pomocy. Udokumentowano już kilkanaście przypadków śmierci z głodu, chorób i wyziebienia.

Portal OKO.press przedstawił wstrząsającą relację kobiety z Konga, którą polscy pogranicznicy, łapiąc za ręce i nogi, przerzu-



Rysunki PATRYK SROCZYŃSKI

cali jak worek ze śmieciami przez drut kolczasty. Będąca w trzecim miesiącu ciąży Judith poroniła.

Sulejman, uchodźca z Syrii, był bity przez polskich pograniczników. Twierdzi, że został rzucony na ziemię, a jeden z funkcjonariuszy stanął nogą na jego klatce piersiowej. Polscy funkcjonariusze zabrali mu jego rzeczy – torbę z jedzeniem, pićm i rzeczami osobistymi. Dostał w oczy gazem pieprzowym.

Podobnych dramatycznych historii opisano więcej, a wiemy o nich dzięki dziennikarzom, którzy mimo represji ze strony władz dokumentują wydarzenia w strefie przygranicznej. Szykanowani i zastraszani są też medycy i wolontariusze z organizacji pozarządowych, którzy niosą pomoc potrzebującym.

„Osobiście wysłuchałam przerażających relacji o skrajnym cierpieniu zesponderowanych ludzi – wśród których było wiele rodzin, dzieci i osób starszych – którzy z powodu tych odesłań (push-backów) spędzili tygodnie, a nawet miesiące w obskurnych i ekstremalnych warunkach, w zimnych i wilgotnych lasach. W niektórych przypadkach dochodziło do rozdzielania rodzin. Byłam świadkiem ewidentnych oznak ich cierpienia: ran, odmrożeń, wyziebienia, wyczerpania i stresu. Jedna kobieta walczyła o życie w miejscowym szpitalu. Kilka osób straciło życie. Nie mam wątpliwości, że odesłanie tych ludzi na granicę doprowadzi do jeszcze większego cierpienia i większej liczby zgonów” – mówiła komisarz praw człowieka Rady Europy Dunja Mijatović, której kaczystowski reżim nie dopuścił do tzw. strefy stanu wyjątkowego.

Działania polskich służb są przestępstwem, ale zgodnie z pisowską doktryną prawną, wedle której prawo krajowe ma wyższość nad traktatami i umowami międzynarodowymi, władza zniewolizowała, a prezydent Andrzej Duda migiem podpisał ustawę o cudzoziemcach, legalizującą push-backi. Robiąc taki myk, Kaczyński i spółka chcieli być cwani, ale ukreślił batą na własną dupę i powinni odpowiedzieć przed Międzynarodowym Trybunałem Karnym (MTK) w Hadze.

Zbrodniarzy ukarać

Wśród zbrodni wymienionych w art. 5 ust. 1 statutu MTK, które podlegają procedowaniu, wymienia się zbrodnie ludobójstwa, zbrodnie przeciwko ludzkości, zbrodnie wojenne oraz zbrodnie agresji. Kolejne artykuły statutu doprecyzowują, czym są poszczególne zbrodnie. Za zbrodnie przeciwko ludności uznano deportację lub przymusowe przemieszczanie ludności, czyli to, co dla PiS jest legalne i chwalebne.

Zbliża się zima, więc trupów w przygranicznych lasach będzie przybywać. Adwokaci Frasyniuka i innych oskarżonych o szkalowanie polskiego munduru łatwo wykażą, że ich klienci słusznie zareagowali wzburzeniem na to, co wyprawiają pogranicznicy i żołnierze. A cytując klasyka, „nie ma w słowniku ludzi kulturalnych słów, które mogłyby dostatecznie obelżywie określić takie postępowanie”.

ANDRZEJ SIKORSKI
nie@redakcja.nie.com.pl

Nie pijeś? Wypij, jedź i zabij.
Nikt ci nic nie zrobi.

Mamy złe drogi? Przede wszystkim pijanych kierowców! – odpowiada resort Zbigniewa Ziobry. PiS robi porządek na drogach. Nie z drogami. Z kierowcami. Od sześciu lat. To się opinii publicznej podoba. Nie może być tak, że na 100 wypadków w Polsce ginie 9 osób. W Niemczech czy Austrii – tylko jedna.

1.

Grzegorz rwał się do samochodów. Zdał egzamin na prawo jazdy, gdy tylko skończył osiemnastkę. Kupił wóz. Nic luksusowego, wydał tylko kilka tysięcy.

Lubił też promile. Nie wierzył, że piwo zakłóca sprawność percepcji albo rąk.

W roku 2014, kilka miesięcy po zdobyciu uprawnień, został przyłapany na prowadzeniu samochodu w stanie nietrzeźwości. Sąd Rejonowy w Lipnie skazał go na 8 miesięcy więzienia w zawieszeniu oraz wydał zakaz kierowania pojazdami mechanicznymi.

Wiosną 2015 r. Sąd Rejonowy w Golubiu-Dobrzyniu ukarał go za to samo. Jazda pod wpływem. Grzywna.

2.

Steklinek to wieś pod Toruniem. W jednym z domów przy krajowej dziesiątce mieszkał Kacper. Też miłośnik kółek, choć na razie posiadacz karty rowerowej.

14 lipca 2015 r. wieczorem, już po głównym wydaniu „Wiadomości”, ruszył na przejażdżkę. Oczywiście powinien był zachować ostrożność. Zagapił się. Na drodze spotkał się z jadącym środkiem jezdni oplem. Za kierownicą siedział Grzegorz.

20-latek nie hamował. Uderzenie było tak silne, że dzieciak upadł 30 m dalej. Zmarł wkrótce potem. Miał 11 lat.

3.

6 sierpnia 2015 r. prezydentem został Andrzej Duda. Kandydat na ministra sprawiedliwości Zbigniew Ziobro obiecał, że Polska stanie się krajem sprawiedliwym. Zaostrzy przepisy, zmieni sądy. Przede wszystkim: dość rozjeżdżania ludzi przez pijanych kierowców!

Wkrótce potem PiS stworzyło rząd. Ministerstwo Sprawiedliwości przystąpiło do spełniania obietnic wyborczych. Na początek zrobiło bilans otwarcia.

W rok przed przejściem władzy wydarzyło się 32 967 wypadków drogowych. Zginęło 2938 osób. Aż 3128 wypadków, czyli 9,5 proc. ogółu, spowodowali kierowcy na bani. Byli skuteczniejsi w produkowaniu trupów niż trzeźwi użytkownicy dróg. 407 ofiar stanowi prawie 14 procent ogółu zabitych na naszych drogach!

Co na to państwo Donalda Tuska i Ewy Kopacz? W 2015 r. ponad tysiąc sprawców groźnych wydarzeń drogowych nie spotkała kara, bo ich sprawy się przedawniły. Za jazdę bez prawa jazdy skazano tylko 1400 osób. Zaledwie wobec czterech orzeczono sądowy zakaz siadania za kółkiem.

Wydano 112 skazujących wyroków na będących na dwóch gazach morderców. I proszę! Aż 26 wyroków wymierzono w zawieszeniu.

4.

Ustalono, że Grzegorz jechał przez wieś z prędkością 66–69 km/h. Środkiem drogi, choć powinien trzymać się prawej strony. Był pod wpływem alkoholu, wydymuchał blisko pół promila.

Nawet trzeźwy nie powinien był siadać za kółko. Zamiast prawa jazdy miał sądowy zakaz kierowania. Choć to przecież – patrz wyżej – niesłychanie rzadkie w państwie z tektury. Maksymalna kara dla sprawcy wypadku to 8 lat bezwzględnej więzienia.

Jedynie, co trzymało przy życiu rodziców Kacpra, to nadzieja na sprawiedliwość.

5.

Grzegorz nie wykazał skruchy. Nie próbował pojednać się z rodzicami zmarłego. Nie powiedział: Żałuję. Mogłem nie jechać. Jechać inaczej.

Burzyłoby to linię obrony. A ta była prosta: Idziemy w zaparte. Nie jestem winien, każdy kierowca spowodowałby ten wypadek. Rodzice mają obowiązek pilnować dzieci, żeby nie wskakiwały pod koła porządnym obywateli jadących samochodem.

6.

„Okolo 60 tysięcy kierowców jeździ po polskich drogach, choć nie ma prawa jazdy” – ustaliło Ministerstwo Sprawiedliwości po roku rządów PiS.

Ilu pijanych? „Skontrolowaliśmy prawie 18 milionów szoferów. Ponad 100 tysięcy okazało się nietrzeźwych” – podało.

Zginęło 2810 osób. 138 trupów mniej niż za rządów Ewy Kopacz! Sukces! Wprawdzie za poprzednich rządów słupki na śmiertelnych staty-



tykach też szły w dół, ale łączono to raczej z poprawą infrastruktury drogowej. Trudno się dziwić, że w 2017 r. Ministerstwo Sprawiedliwości udoskonało bat na kierowców igrających z cudzym życiem. Wprowadzono zmiany w kodeksie karnym, wykroczeń, postępowania karnego oraz w prawie o ruchu drogowym.

Kara za prowadzenie po pijaku: do dwóch lat więzienia plus sądowy zakaz prowadzenia samochodów do 15 lat. Kto pojedzie, choć ma zakaz, posiedzi nawet 5 lat.

Pijany sprawca poważnego wypadku trafi za kraty na co najmniej 2 lata więzienia. I nie będzie można zawieszać kary. Przedawnienie nastąpi dopiero po trzech latach. Nie po dwóch, jak do tej pory.

Praktycy przyjęli zmiany bez zrozumienia. Kary zaostrzono w przypadku wszystkich przestępstw. Jak sprawdzą się w życiu? Czy będzie bezpieczniej, czy raczej przyjdzie budować dodatkowe więzienia?

Nowe mocne określenie w ustach ministra sprawiedliwości: notoryczny pirat drogowy. Bajka dla niezorientowanych: „Do tej pory taki ktoś był bezkarny, bo sądy nie badały przeszłości oskarżonego o popełnienie przestępstwa drogowego”. To półprawda. Cała prawda: sądy nie miały obowiązku badania, jednak zwykle to robiły, bo tak nakazuje logika.

„Teraz sądy będą obligatoryjnie powiadamiane o wcześniejszych wpadkach. Również wykroczeniach. To koniec wydawania łagodnych wyroków wobec notorycznych piratów drogowych” – podkreślił resort.

7.

Akt oskarżenia przeciwko Grzegorzowi postawił w mozołem.

„Wstępna opinia nie pozwala określić jednoznacznie odpowiedzialności nietrzeźwego sprawcy” – przekazywali rodzinie prokuratorzy z Lipna.

Zamówiono opinię w renomowanym Instytucie Ekspertyz Sądowych im. Sehna w Krakowie. Najważniejsza konkluzja: gdyby Grzegorz jechał prawą stroną drogi, a nie środkiem, zderzenie z rowerzystą nie skończyłoby się tragicznie. „W takiej sytuacji doszłoby najwyżej do minimalnego przekazania energii samochodowi chłopcu” – podkreślili biegli.

**Rodzice Kacpra nie byli w stanie mieszkać w domu z wido-
kiem na drogę, na której zgi-
nął syn. Sprzedali nierucho-
mość. Ich drogi się rozeszły.**

3 lata po wypadku akt oskarżenia za spowodowanie wypadku ze skutkiem śmiertelnym trafił do Sądu Rejonowego w Lipnie.

8.

W listopadzie 2018 r. sąd zdecydował, że winę ponosi Kacper. Ewentualnie jego rodzice, bo dlaczego puścili go wieczorem na rower? Samego?

Grzegorz jest niewinny. Gdyby Kacper nie znalazł się na drodze, toby go nie przejechał, prawda?

Kierowca był pijany? Ale już został za to ukarany w osobnym postępowaniu.

9.

Rok 2020 był dla Zbigniewa Ziobry rokiem triumfu. Na drogach tylko 2909 trupów. Spadek

w stosunku do poprzedniego roku o 14,7 procent. Tylko 23 531 wypadków. Spadek o 22,3 proc. Ujawniono jedynie 56 305 pijanych kierowców. Spadek o blisko 6 procent!

Moją radość osłabia fakt, że wiosną i jesienią 2020 r. był lockdown. Nauczanie zdalne, praca zdalna, zamknięte knajpy, hotele, wszystkie rozrywki, zakazy w przemieszczaniu się.

10.

Tata Kacpra napisał apelację. W listopadzie 2019 r. Sąd Okręgowy we Wrocławku nakazał powtórzyć proces.

Biegli wydali dwie opinie pisemne i jedną ustną. Wnioski identyczne: gdyby kierowca jechał prawą stroną drogi, dzieciak miałby dziś 15 lat.

W październiku 2020 r. lipnowski sąd przyznał, że Grzegorz jest współwinnym tragedii. Trafi do więzienia na 2 lata. Przez 6 lat nie ma prawa kierować pojazdami.

Obie strony odwołały się od wyroku. Prokuratura i tata Kacpra żądali zwiększenia kary. Podkreślali, że społeczna szkodliwość czynu jest olbrzymia. Kodeks karny został zaostrzony. Jeżeli spowodujesz po wódzie kolizję, możesz siedzieć nawet 4,5 roku. Za spowodowanie śmierci pod wpływem alkoholu nie wpada ośmka. Obecnie należy się nawet 12 lat!

Grzegorz poprosił o uniewinnienie. Obrońca zawnioskował o kolejną opinię biegłych z instytutu Sehna.

26 kwietnia 2021 r. Sąd Okręgowy we Wrocławku zdecydował, że z pewnością przyda się jeszcze jeden papier. Zwrócił uwagę na fakt, że Grzegorz stał się porządnym obywatelem. Policja pytała, jak się prowadzi w miejscu zamieszkania, i nikt nie zgłosił uwag. Tata Kacpra wybiegł z sali, trzaskając drzwiami.

Nowa opinia powielala ustalenia wcześniejszych. Grzegorz poprosił więc o kolejną opinię. Nie z Krakowa!

11.

W lipcu 2021 r. premier Morawiecki na wspólnej konferencji z ministrem zdrowia zapowiedział dalsze zaostrzenie kar dla promilowców. Podkreślił, że do działania skłonił go wypadek w Stalowej Woli. Pijany kierowca spowodował, że trójka dzieci została sierotami. Będą więc zaostrzone sankcje karne. Zostanie rozszerzona odpowiedzialność cywilna. Pijacy będą płacić poszkodowanym alimenty. Za jazdę po alkoholu grozi konfiskata samochodu. Pijany sprawca śmierci ma płacić rentę rodzinie trupa.

12.

Kilka tygodni temu Sąd Okręgowy we Wrocławku uznał Grzegorza za współwinnego tragedii w Steklince. Bo jechał środkiem drogi. Obniżył odsiadkę do roku więzienia.

Może podsądny dostosowałby się do zaleceń ministra Ziobry, jednak nie można karać 2 razy za to samo. „Za prowadzenie auta pod wpływem alkoholu i jazdę bez uprawnień oskarżony został ukarany w odrębnych postępowaniach” – przypomniał. I co z tego, że symbolicznie?

Ministerstwo Sprawiedliwości pracuje nad zaostrzeniem kolejnych przepisów. Tym razem Ziobro zapowiada wzmocnienie ochrony Polski przed działaniami o charakterze dezintegracyjnym, wymierzonym w narodowy wizerunek lub związanymi ze szpiegostwem.

BOŻENA DUNAT

bdunat@redakcja.nie.com.pl



Witamy w klubie bałwana trzygwiazdkowego.

Jeśli geniusz dowodzi bałwanami, nie jest tak złe. Jeśli bałwan dowodzi geniuszami, jest gorzej. Ale najgorzej jest tak jak w Polsce – gdy bałwan dowodzi bałwanami.

Jak wiadomo, bałwany na dole schwytały trzech fotoreporterów. Skuły ich plastikowymi opaskami, obślinione z podniecenia przejrzały zawartość aparatów fotograficznych i telefonów komórkowych, zrobiły rentgena samochodu, rzuciły kilkomu „kurwami”. Czegoż innego można się spodziewać po bałwanach? Tyle ich, ile pokażą władzy, której nie mają nigdzie poza koszarami na granicy...

Gdy już się wydawało, że incydent z bałwanami na dole skończy się żenującą ciszą, niepytany przez nikogo odezwał się bałwan z góry – generał broni Tomasz Krzysztof Piotrowski – który w polskim wojsku odgrywa rolę dowódcy operacyjnego Rodzajów Sił Zbrojnych.

Poza tym, że bałwan z góry popisał się kłamstwami typu „skradający się fotoreporterzy”, okazał się tchórzem. Tchórzem dowodzącym tchórzami. Piotrowski powiedział bowiem, że jego podwładni, w których obronie stanął, boją się ciemnych kurtek (w takie ubrani byli fotoreporterzy), masek (pandemia!) oraz zarostu (nie wszyscy się golą jak generałowie broni).

Gdybym miał przełożonego, który posądza mnie o tchórzostwo, nie pierdoliłbym się w tańcu, tylko nakopałbym mu do dupy, ale wcześniej bym go związał sznurkiem i sprawdził, co ukrywa w telefonie. Jestem pewien, że nie ma tam pliku o nazwie „Honor”.

PRZEMYSŁAW ĆWIKLIŃSKI
pcwikla@redakcja.nie.com.pl

Księża przerabiani na żydowską macę.

Siarkowska daj głos!

11 listopada. Robert Bąkiewicz w towarzystwie innych patriotów spaceruje po Warszawie, aby zademonstrować przywiązanie do ojczyzny. Włos z głowy mu nie spada. Ojciec Maksymilian solo spaceruje po Siedlcach z niewiadomych powodów. Przechodzień znajduje franciszkanina w kałuży krwi.

Wór do bicia

Prokuratura Okręgowa w Siedlcach: „Okolo godz. 19.30 kapłan wyznania rzymskokatolickiego wyszedł na spacer do parku miejskiego, gdzie doszło do zdarzenia, w wyniku którego doznał obrażeń ciała. Pomimo podjętych działań medycznych po północy pokrzywdzony zmarł w szpitalu. Ze wstępnej opinii wynika, że do zgonu doszło na skutek doznanych obrażeń i był on wynikiem działania osób trzech. Śmierć nastąpiła najprawdopodobniej w wyniku uderzenia tępokrawędzistym narzędziem”.

„Śmierć tak gorliwego i dobrego kapłana napędza nasze serca ogromnym bólem. Śp. o. Maksymilian był gorliwym i lubianym kapłanem. Na cześć Świętego Założyciela Niepokalanowa przyjął zakonne imię Maksymilian. Czynił to przez gorliwą pracę apostołską zarówno w Polsce, jak i na Białorusi” – komunikują franciszkanie.

„Ostatnie dni skierowały naszą uwagę na dwóch kapłanów. Obaj zginęli śmiercią tragiczną z rąk swych oprawców, chociaż w innych czasach i innych okolicznościach. Jednemu okupanci niemieccy ścięli głowę na gilotynie w czasie II wojny światowej, drugiemu rozbił śmiertelnie głowę nieznanymi sprawcą (lub sprawcy) w czasie spaceru, gdy świętowaliśmy Dzień Niepodległości. Katowickie więzienie i siedlecki park. Krew kapłańska tak samo czerwona. Śmierć tak samo bolesna” – informuje „Nasz Dziennik”.

„Kościoł traktowany jest jak worek do bicia, jest nieustannie atakowany. Nie możemy tego tolerować. Jako katolicy domagamy się rzetelnej debaty w parlamencie na temat godnego traktowania Kościoła i osób duchownych w przestrzeni publicznej” – informuje prezes częstochowskiej Akcji Katolickiej.

„Środowiska liberalno-lewicowe przy każdej sposobności próbują rozbudzać nastroje antykościelne, a czasem wręcz antychrześcijańskie. Skutkiem tego są ataki wymierzone w osoby duchowne, w obiekty czci i kultu religijnego” – ogłasza Bartłomiej Wróblewski, poseł PiS i były niedoszły Rzecznik Praw Obywatelskich.

Franciszkanin został męczennikiem, zanim ostrygnął.

Dzwon na trwogę

Choć w ciemnościach wszystkie ofiary są czarne i nie znalazłoby nawet poszlaczki wskazującej, że paradyż w cywilkach zakonników zginął z powodu przynależności do stanu błogosławionego, partia Kaczyńskiego do spółki z klerem w kolejnych dniach wzmacnia martyrologiczną narrację. Szczęśliwe momenty są 2. Pierwszy to pogrzeb naśladawcy rycerza Niepokalanego. „Niezależnie od motywu tej zbrodni winniśmy uderzyć w dzwon na trwogę. Tak wiele napadów, zabójstw, rozbojów w naszej



Ojczyźnie; tak wiele kłótni i nienawiści. To nie bierze się znikąd. To owoc jawnej walki z Kościołem. Obudźmy się! Jeśli nie powrócimy do Pana Boga, zachowywania Dekalogu, to nasza Ojczyzna ulegnie zagładzie” – straszy w pogrzebowej homilii ojciec Grzegorz Bartosik, prowincjał Prowincji Matki Bożej Niepokalanej Zakonu Braci Mniejszych Konwentualnych.

Drugie szczytowanie zanotowano w trakcie 42. posiedzenia Sejmu.

W porządku obrad jest czytanie projektu nowelizacji ustawy o pomocy społecznej, ustawy o podatkach i opłatach lokalnych i debata nad sprawozdaniem komisji finansów publicznych w sprawie realizacji budżetu w roku 2022. Posłowie zajmują się więc kwestiami dla zwykłych Polaków istotnymi. Anna Maria Siarkowska, niegdyś Kukiz'15, a dziś pisuarka, wyraża chęć zgłoszenia wniosku formalnego. Marszałek Witek udziela jej głosu. Dzięki temu świat dowiaduje się, że w dzisiejszej Polsce prześladowani są księża, a nie niebinarni i ciapaci Żydzi.

Ku pamięci

„W Polsce znowu morduje się księży. Zaczęło się od przypisywania win w ramach odpowiedzialności zbiorowej ogółowi ludzi Kościoła. Potem zaczęło się szczyucie. Agresja słowna, profanowanie symboli religijnych, szydzenie z tego, co dla Polaków najświętsze, demolowanie miejsc kultu. Mieśliśmy do czynienia również z dehumanizacją katolików i osób duchownych. Zaczęło się także wyzywanie do przemocy, a następnie były same akty przemocy i agresji fizycznej, pobicia. Ale teraz doszło do tego, że 11 listopada, w święto niepodległości w Siedlcach został zamordowany ksiądz – o. Maksymilian, franciszkanin” – zapala madame Siarkowska. Witek nie jest

intelektualistką wybitniejszą od perukarza Suskiego, ale nawet ona skonstatowała, że wystąpienie nie ma wiele wspólnego z wnioskiem formalnym. Wyłączyła posłance mikrofon, zachęcając, aby w sprawie upamiętnienia śmierci kapłana Siarkowska wystąpiła w innym trybie. Ostatecznie uległa jednak mówcy i pozwoliła jej dokończyć wywód.

„W związku z morderstwem ojca Maksymiliana w Siedlcach, do którego doprowadziły ruchy LGBT i skrajna lewica, składam wniosek o przyjęcie uchwały upamiętniającej jego śmierć” – stwierdziła Siarkowska, dama dwukrotnie większego formatu od kieszonkowej Witek.

Pijany kościelny

W Siedlcach zarządono żałobę, a prasa prorządowa nazajutrz poinformowała, że gdy „Anna Maria Siarkowska w czasie obrad Sejmu zaapelowała do posłów, wybrańców Narodu, elity politycznej kraju, o upamiętnienie pobitego w Siedlcach kapłana, usłyszała pomrukiwanie i haniebne zdanie z lewej strony sali: »Dobrze mu tak«”. Przesłuchałem nagranie przemowy posłanki. Zwyródniała: „Dobrze mu tak” nie padło. Ale żeby z księdza zrobić ofiarę nagonki, paść powinno.

Szlak przetrwał arcybiskup Stanisław Gądecki, wywołując, że to prawda, iż

w przedwojennej Europie często obrywali niewinni Żydzi, ale dzisiaj ich miejsce w Polsce zajęli katolicy, a zwłaszcza katolicy księża.

Wytwarzaniem kapłanów męczenników w Najjaśniejszej zajmują się media publiczne, prorządowe i politycy partii rządzącej. To sprawne działające przemysł. Z proboszcza parafii w Wielkiej Woli-Paradyżu uczynił męczennika, jak tylko znalazł go obitego u bram kościoła. Gdy ksiądz wyzionął ducha w szpitalu, posłanka Siarkowska z postem Wróblewskim w jednym chórze z mediami prorządowymi natychmiast orzekli, że za jego śmierć odpowiadają ideolodzy LGBT i liberalowie.

Wnet okazało się, że proboszcz zginął z rąk pijanego kościelnego. Skromny pracownik winnicy pańskiej nie chciał bowiem przystać na obniżenie wynagrodzenia, napiwszy się nieco rozwalił więc księdza głowę za pomocą kostki brukowej. Mimo

że na wskroś heteronormatywny, pobożny i uformowany przez Kościół kościelny przyznał się do winy i został prawomocnie skazany, zarzutów wobec LGBT nigdy nie odznaczano. Trudno się więc spodziewać, że do odszczekania dojdzie, gdy np. okaże się, że franciszkanin zginął w Siedlcach przypadkiem albo, co gorsza, że w mającym złą sławę parku po zmierzchu znalazł się całkiem nie przypadkiem.

Choć Anna Maria Siarkowska podszczebić lubi.

Paktowanie z postkomuną

Posłanka wierząca w prześladowanie Kościoła i duchownych, niepokalane poczęcie, życie po śmierci w niebie, piekło lub czyśćcu nie za bardzo wierzy w epidemię koronawirusa. W obecnej kadencji Sejmu złożyła 10 interpelacji, z czego dwie dotyczyły etycznego aspektu szczepionek przeciwko COVID-19. Wyraziła w nich obawę, czy Polacy nie korzystają ze szczepionek wykonanych z płodów pochodzących



z aborcji. Ministerstwo Zdrowia po dwakroć odpowiedziało, że może spać spokojnie, ale Siarkowska z pewnością nie śpi dobrze, jest bowiem zwolenniczką kary śmierci i masowego dostępu do broni palnej, ale stanowczo sprzeciwia się zabijaniu dzieci przed narodzeniem i wykorzystywaniu ich do czipowania Polaków.

Gdy marszałica Elżbieta Witek perfidnie zaprosiła opozycję do formułowania projektu umożliwiającego pracodawcy sprawdzanie, czy pracownicy poddali się szczepieniu, Siarkowska zarzuciła marszałicę, że popiera „niekonstytucyjną ustawę segregacyjną” i rozmawia z „postkomunistami”. Joanna Lichocka, posłanka PiS specjalizująca się w pokazywaniu środkowych palców, oświadczyła w związku z tym, że „warto, by władze klubu niezwykle starannie przygotowały listy wyborcze w przyszłych wyborach do parlamentu”.

Parlamentarzystka dwojga imion odparła, iż się zgadza, bo „na listach prawicy nigdy nie powinno być osób, które paktują z postkomunistami”.

Siarkowska z postkomuną nie pakuje i nawet jeśli na liście wyborczej się nie znajdzie, to miejsca w Trybunale Konstytucyjnym dla niej nie braknie, bo każde dziecko od poczęcia do naturalnej śmierci wie, że szczeka pod batutą prezesa, gdyż Wielki Strateg polecił jej, aby się wdzęczyła do klientów Rydzka i Bąkiewicza.

MARIAN ŚRUT

Z CZARNEJ DUPY SIĘ WYRWAŁO

■ **Cywilizacja zachodnia** staje się coraz bardziej utylitarystyczna i **hedonistyczna**: liczą się przede wszystkim korzyść, wygoda, satysfakcja własna i przyjemność. Deprecjonowane zaś są wartości moralne. Zanika poczucie winy za grzechy.

Jan Galarowicz, Niezależna.pl, 19 listopada

■ Jeżeli wyrugujemy Pana Boga, to w to miejsce przychodzi zły. Popatrzmy na świat, na historię, na Europę, na Polskę, jak to zło się dokonywało – chociażby w XX wieku. Pierwsze było **odrzućcie Pana Boga**, a następną konsekwencją – tak straszną, skutkującą wymordowaniem wielu dziesiątków milionów ludzi – były **systemy totalitarne**, bez Boga. Tak nazim obalił Pana Boga w życiu tamtych ludzi, jak i komunizm, marksizm.

o. Tadeusz Rydzik, Radio Maryja, 16 listopada

■ Dziś bardziej niż kiedykolwiek wcześniej należy przypominać, że **chrześcijaństwo i humanitaryzm**, Prawo Boże i Prawa Człowieka to **alternatywne doktryny**. W jednych punktach zbieżne, w innych punktach różne. Teocentryzmu i antropocentryzmu nie da się sprowadzić do wspólnego mianownika.

Krzysztof Bosak, Twitter, 21 listopada

■ Toczy się potężna **wojna o duszę Polski**, o wyrwanie wiary z duszy Polaka, i potrzebujemy wielkiego zrywu modlitewno-pokutnego w intencji naszej ojczyzny.

ks. Dominik Chmielewski, Radio Maryja, 22 listopada

■ Módlmy się za ojczyznę. Ona jest w niebezpieczeństwie. Są różne niebezpieczeństwa: niebezpieczeństwa ideologiczne, antykultura, antycywilizacja, niebezpieczeństwa uderzające w rodzinę, w nasze podstawowe fundamenty, wprost wyrwanie Pana Boga z serca dzieci, młodzieży, bluźnierstwa przeciwko Panu Bogu, świętokradztwa. To jest i to ma miejsce w Polsce. Ten atak, który jest na naszych granicach, to jest kolejny **atak złego** na naszą ojczyznę. Może dlatego, że dość mocny jest jeszcze **katolicyzm w Polsce**, chociaż robi się wszystko, żeby ludzie odchodzili od Kościoła.

dalej Rydzik

■ Oto pośrodku świata multikulturalizmu i multireligijności powstaje naród, biskupi, a nawet prezydent, uznający wyjątkowość i jedynostwo swego Króla i Pana – **Jezusa Chrystusa**. Wyznający mu, że nikt inny, ale On, **panować ma w naszym państwie**, w urzędach, w szkołach komunikacji, w szkołach i uczelniach oraz parafiach i rodzinach. Według dzisiejszego zgłupiałego świata jest to akt istic ksenofobiczny. A jednak się dokonał.

Krystian Kratiuk, PCh24.pl, 21 listopada

■ Oto staliśmy się pierwszym dużym narodem na ziemi, który odwrócił z pomocą instytucji państwa to, co wielu (w tym również niejedyn nominalny katolik) uznało za „konieczność dziejową” – **dzieciobójstwo**. Cztery lata po łagiewnickich uroczystościach Polska niemal całkowicie zakazała aborcji, a przez rok obowiązywania tego prawa stała się w tej kwestii prawdziwą iskrą dla katolików i przywódców w innych częściach świata (choćby w Teksasie czy Wirginii). Oto pięć lat po roku 2016 na Zachodzie kościoły przestały pustoszeć, gdy... proces ten dobiegł do końca i opustoszały całkowicie. A w Polsce **świętynie wciąż są nawiedzane** co niedzielę, i to mimo pandemicznych ograniczeń.

dalej Kratiuk

Wybrał **WALDEMAR KUCHANNY**
wkuchanny@redakcja.nie.com.pl



rys. PATRYK SPOCZYŃSKI

Niepotrzebny dodatek do pizdy

Księża na księżyc, Godek do Indii.

Chłopcom i młodym mężczyznom feministka wizualizuje się jako człekopodobny, nadmiernie owłosiony stwór przypominający figurą nieforemny sześcian. Zamiast pizdy ma wnyki, dlatego nikt nie może jej rozjaśnić w głowie penisem i stąd problemy. Prawicowi ultrakatolicy postrzegają kobietę jako niepotrzebną narośl wokół cipy. Ta narośl ma 2 prawa: milczeć i rodzić. A jeśli jej przyjdą do pustego łba jakieś hasła o równouprawnieniu czy prawach człowieka, patrz prawo pierwsze.

Według Kościoła feminizm przedkłada pracę, karierę, samorealizację kobiety nad wychowanie dzieci i pielęgnowanie ogniska domowego. Dewaluuje kobietą subtelność i wdzięk, a podkreśla siłę i waleczność, co osłabia zdolność mężczyzny do trwałego związku i pokochania kobiety na całe życie. Zaburza relacje między płciami. Podsyca rywalizację między kobietą a mężczyzną; przekazuje dzieciom ukrytą lub jawną pogardę wobec mężczyzn; zaburza poczucie bezpieczeństwa w rodzinie.

W katolickim kraju mało co sprzedaje się równie dobrze jak jebanie feminizmu. Jest to sport, w którym jak na ironię króluje równouprawnienie; feminizm równie chętnie jebią mężczyźni i kobiety. Po tym jak naczelna proliferka Kaja Godek dowaliła z grubej berty feministkom, oskarżając je o śmierć młodej ciężarnej z Pszczyny („Jeśli ktokolwiek usprawiedliwiał brak ratowania życia pacjentki delegalizacją aborcji eugenicznej, to winne są środowiska feministyczne”), swoje 3 grosze postanowiła dorzucić jej koleżanka po fachu Magdalena Guziak-Nowak: proliferka, dziennikarka, członkini zarządu Polskiego Stowarzyszenia Obrońców Życia Człowieka i częsta bywalczyni saloniku w rozgłośni Tadeusza Rydzika.

„Widzę 2 główne obszary, w których organizacje feministyczne (walczące o dobro kobiet) powinny się zaangażować. Jednym z obszarów jest zatroszczenie się o małe i nienarodzone jeszcze dziewczynki, czyli małe kobiety. Na świecie przeprowadza się wiele tzw. aborcji ze względu na płeć” – powiedziała Guziak-Nowak na antenie Radia Maryja.

Chiny i Indie, najludniejsze państwa świata, zmagają się z rosnącą dysproporcją liczby żyjących mężczyzn i kobiet; jest to efekt niechęci społeczeństw azjatyckich do tych ostatnich. W Indiach popularne jest powiedzenie, że „wychowywanie córki jest jak podlewianie ogrodu sąsiada”. Niechęć do kobiet jest zakorzeniona w tym złożonym multireligijnym społeczeństwie i sięga wieków wstecz. Faktycznie wraz z rozwojem technologii aparaty USG można było znaleźć na każdym winklu najmniejszej nawet wioski zarówno w Indiach, jak i w Chinach.

Tak łatwa dostępność do tego typu urządzeń sprawiła, że wiedza o płci płodu za niewielką cenę była dostępna wszystkim zainteresowanym, stając się podstawą do podjęcia decyzji o skrobanie, jeśli mające się urodzić dziecko nie będzie upragnionym przez rodziców chłopcem. W 1992 r. Indie zdelegalizowały badania prenatalne określające płeć dziecka, zabraniając selektywnej aborcji. Nie odstraszyło to

jednak lekarzy, którzy za drobną opłatą nie tylko informują rodziców o płci płodu, ale też przeprowadzają aborcję na życzenie. I, kurwa, dobrze, bo są kraje, w których lepiej się dziewczynką nie urodzić.

...

Nie rozumiem jednak, jak głupia feministka, która nie potrafi samodzielnie wnieść lodówki na IV piętro w bloku, ma podołać karkołomnemu zadaniu, z którym nie poradził sobie nawet rząd indyjski. Widzę szerokie pole do popisu dla Pani Magdaleny oraz męskiej wspólnoty Wojowników Maryi pod skrzydłami ks. Dominika Chmielewskiego. 36 tys. punktów USG w Indiach to sporo, ale kadry można uzupełnić karteotkami, którzy za chwilę nie będą mieli w polskich szkołach zbyt wiele do roboty, przynajmniej kawałek świata zobaczą.

Oczami wyobraźni widzę, jak koronka do Miłosierdzia Bo-

żego i różaniec pod husarskimi skrzydłami ratują małe płododzieńszki przed spuszczeniem w kiblu.

Trzeba by tylko uczestników krucjaty uprzedzić, że nacja hinduska to ludzie o ciemnej karnacji, tak na wszelki wypadek, żeby odruchowo pierwszej napotkanej osoby nie przerzucili przez najbliższy płot.

...

„Czekam na dzień, kiedy feministki zatroszczą się o kobietę. Proponowanie pozornie najlepszego rozwiązania »problemu« (jakim jest nienarodzone dziecko) w postaci tzw. aborcji tak naprawdę w niczym kobiecie nie pomaga. Propozycja tzw. aborcji nie rozwiąże problemów, ale je pogłębi” – na-

ucza Guziak-Nowak. Fakt, sama spotykam te dziwne wąsato-cycate stwory czyhające przed szkołami i przychodniami. Nachalnie zaczepiają młode kobiety: boli cię ząb? Zrób aborcję! Łupie w krzyżu? Wyskrob się zaraz, poczujesz się lepiej. Nie masz pracy? Może pigułkę poronną? Najgorzej, jak dopadną amatorkę kebabów i pomyślą stare dobre, tłusciutkie nadpiżdzie z ciążowym bębniem. Gonią po ulicy biedne dziewczę, krzycząc, że jeszcze można, że jeszcze będzie szczęśliwa. Patologia...

...

„Drugim obszarem jest doustna antykoncepcja hormonalna, która (...) jest nam proponowana i sprzedawana jako nowoczesne i świadome rozwiązanie dla kobiet wyzwoleńców. Skutkami stosowania doustnej antykoncepcji hormonalnej obciążona jest tylko i wyłącznie kobieta. Mało kto wie, że kilka lat temu prowadzone były badania nad wyznalezieniem antykoncepcji

hormonalnej dla mężczyzn. Badania te zostały przerwane, ponieważ wykazano, że stosowanie antykoncepcji hormonalnej przez mężczyzn powodowałoby upośledzenie ich płodności na 3 miesiące po odstawieniu preparatu. Kiedy kobieta przez długi lata przyjmuje środki kontroli urodzin, to powrót do płodności zajmuje 6 miesięcy, a nawet rok. Dla mnie jest to przejaw jawnej dyskryminacji” – zali się u Rydzika Pani Magdalena.

Bez sensu. Tylko się cieszyć. Pół roku ruchańka bez dodatkowych kosztów i efektu ubocznego w postaci kaszojada. Oczywiście rozumiem, że działalność medialna, życie prywatne i polerowanie posadzek kościelnych kolanami są absorbujące, ale po pierwsze: to, że o takich badaniach nie wiedzą psiapsiółki

z kółka maryjnego, nie znaczy, że mało kto wie; po drugie: badania przerwano m.in. dlatego, że wśród skutków ubocznych panowie zgłaszali łysienie. A wiadomo, że lepiej, żeby baba chodzila z brzuchem niż chłop z zaczeską.

Mam też dobrą wiadomość, która położy kres tej haniebnej dyskryminacji:

Naukowcy z Indian Council of Medical Research przeprowadzili 3 rundy badań klinicznych dotyczących nowego środka antykoncepcyjnego dla mężczyzn. Chodzi o zastrzyk ze specjalnym polimerem, który blokuje przesłanie nasienia z jąder do nasieniowodów. Badani nie zgłaszali skutków ubocznych.

Lek czeka na zatwierdzenie przez indyjską agencję ds. leków.

...

Guziak-Nowak może feministek nie lubić, może nawet nimi gardzić – ma takie prawo m.in. dzięki nim. Gdyby nie te paskudne feministki, mogłoby jej nie starczyć długości łańcucha z kuchni, żeby Radia Maryja posłuchać, a co dopiero w nim przemawiać.

IDALIA DUBICKA

WIARA CZYNI CZUBA

1. Dr Burnett Robinson, starszy pastor Wielkiego Zboru Adwentystów Dnia Siódmego w nowojorskim Bronksie, radzi mężczyznom, że jak już muszą kogoś gwałcić, to żeby gwałcili żony. Do kobiet mówi: „Żony, musicie podporządkować się woli męża, tak jak woli Pana. Jak wychodzisz za męża, nie jesteś już swoją własną osobą; należysz do swojego męża. Podkreślam to, bo ostatnio widziałem w telewizji, jak pewna pani w sądzie oskarżyła męża o gwałt. Dzentelmeni, powiedziałbym, że najlepszą osobą do zgwałcenia jest własna żona. Ale teraz, jak to zostało zalegalizowane... Gwałt... Nie rozumiem: najpierw do kogoś należysz, a potem...”. Tu pastor nieco się stopił, zawiesił głos i zakończył krótko: „W porządku”. Jak rozumiemy, tropi go nie „zalegalizowanie gwałtu”, tylko fakt, że legalnie da się zgwałcić własną żonę.

2. Nawiedzony homofobicznie deputowany do Dumy Witalij Miłonow

– ten sam, który ostatnio na przejściu z Bruzdech nakrzyczał na polskich strażników granicznych, że nie są chrześcijanami – zgłosił projekt ustawy, która zakazywałaby pokazywania w kinie i telewizji produkcji zawierających jakiekolwiek nawiązanie do relacji nieheteronormatywnych. Według projektu Miłonowa filmy i serie z motywami gejowskimi byłyby traktowane jak twarda pornografia, a ich obejrzenie wymagało specjalnych zgód i potwierdzania wieku. Miłonow stał się ostatnio słynny, po tym jak wezwał do humanitarnej sterylizacji homoseksualistów – na wzór bezpieczeństwa kotów. Dodał, że geje są „najniższym etapem rozwoju świata zwierząt” i „oczywiście” nie można porównać ich do „uroczych kociaków”.

3. 12 milionów Amerykanów wierzy, że światem rządzą reptilianie – antytni przybysze z kosmosu, mający postać człekokształtnych jaszczurów z gadzią głową, którzy magicznie udają ludzi. Okazuje się jednak, że mają oni także prawdziwie ludzkie cechy: lubią poruchać. Autorka chrześcijańskich powieści katastroficznych Sharon Gilbert opowiedziała w programie telekafedry Jima Bakera, jak pewnej nocy leżała koło męża Derecka i nagle z ciała Derecka wyłonił się drugi Dereck, który

„wyraźnie chciał odbyć z nią stosunek seksualny”. „Kim jesteś?” – zapytała, a on na to: „No coś ty, to ja, twój mąż”. Dialog – dodajmy – „toczyła w swoim umyśle”. Po czym – nadal w umyśle – sięgnęła ręką w górę i zdjęła twarz fałszywego Derecka, a pod spodem była jaszczurza głowa. „Jesteś kłamcą” – powiedziała głębie. „A Jezus jest prawdziwy”. I głowa znikła.

4. Pastor Apollo Quiboloy, twórca filipińskiego mega Kościoła o nazwie Królestwo Jezusa Chrystusa, Imienia Nad Imionami – w skrócie KOJC – i grono jego najbliższych współpracowników są ścigani w Stanach, dokąd pastor wyeksportował swój produkt wraz ze wspierającą go fundacją o nazwie Fundacja Dziecięcej Radości. Zarzuty, oprócz oszustw i wyłudzeń, obejmują także handel ludźmi. 71-letni pastor zatrudniał dziewczynki i kobiety w wieku 12–25 lat w charakterze osobistych asystentek, do których zadań, oprócz gotowania, sprzątania i towarzyszenia mu w podróży, należały także „obowiązki nocne”. Niechętnym groźno biciem i wiecznym potępieniem. Chętne były nagradzane szykownymi posiłkami w knajpach, eleganckimi podróżkami i corocznym bonusem wypłacanym w gotówce – wszystko ze środków zebranych na dziecięcą radość. Bardzo à propos.

5. Xavier Novell – byłby hiszpański biskup, który dał się poznać jako jastrząb konserwatywnego skrzydła episkopatu, zanim porzucił mitrę i sutannę dla autorki satanistycznych powieści erotycznych i znalazł pracę przy masturbowaniu wieprzy w firmie zajmującej się pozyskiwaniem nasienia do sztucznego zapładniania świń – zawarł z wybranką, rozwiedzioną matką dwojga dzieci, ślub cywilny. Kardynał Juan José Omella, arcybiskup Barcelony, komentuje, że byłby biskup mógł liczyć tylko na małżeństwo cywilne, albowiem w świetle prawa kanonicznego nadal jest biskupem, ale „wiedział, co będzie, jeśli to zrobi”. „Nie wdając się w osądzanie i potępienie, przyznaję, że to zgorzenie ma bardzo gorzki smak i nie służy ludziom wiary” – dodał kardynał. Tak ekscelencja sądzi?

6. Mexico City szumnie świętuje setną rocznicę nieudanego zamachu na obraz Matki Boskiej z Gwadelupy. W listopadzie 1921 r. przed obrazem wybuchła bomba, uszkadzając stopnie ołtarza, mośiężne lichtarze i krucyfiks, który spadł na ziemię i się wygiął, wobec czego od tego czasu znany jest jako „Santo Cristo del Atentado”, czyli „Święty Chrystus od Zamachu”. „Upamiętniamy również 100 lat wspańiałego świadectwa Jezusa, ponieważ to On odkrył, opiekował

się i chronił swoją matkę i naszą matkę Świętą Maryję z Gwadelupy” – ogłosił ojciec Eduardo Chávez, doktor historii Kościoła, dyrektor generalny Instytutu Studiów Gwadelupiańskich. Doktor dyrektor jest ordnownikiem tezy, że święty obraz powstał, gdy Maryja weszła pod płaszc Indianina, któremu ukazała się w XVI w., i tam spontanicznie odbiła swój wizerunek na materiale.

7. Jennifer i Jordan Turpin opowiedziały o szczegółach biblijnych metod wychowawczych, jakie ich rodzice stosowali wobec trzynaściora swoich dzieci. David i Louise nie mogli tego zrobić osobicie, albowiem osiadają karę dożywocia za znęcanie się nad dziećmi, których mieli tyle, ile bóg zechciał im zesałać. Metody wychowawcze obejmowały bicie pasem, kijem, rzucanie o ścianę, ciągnięcie za włosy, zamykanie w klatkach i transporterach dla psów, a także przykuwanie łańcuchami do łóżek. Dzieci były karmione raz dziennie, zazwyczaj kanapką z masłem orzechowym, gdy ich rodzice zjadali fast foody i dania z mrożonek. Państwo Turpinowie tłumaczyli dzieciom metody wychowawcze Księgą Powtórzonego Prawa: „Jeśli ktoś będzie miał syna nieposłusznego i kłębrego, wtedy mężowie tego miasta będą kamienowali go, aż umrze”. □

WIEŚCI Z KRUCHTY

➤ Katolickie Stowarzyszenie Lekarzy Polskich oświadczyło, że „w trosce o życie i zdrowie polskich kobiet i dzieci, etykę zawodową lekarzy oraz świadomość społeczną” wyraża zdecydowany sprzeciw wobec rezolucji Parlamentu Europejskiego napominającej Polskę w sprawie „zagwarantowania dostępności usług aborcyjnych”. Lekarze katolicy uważają, że Unia Europejska stara się narzucić Polsce swój punkt widzenia. Pewnie, lepiej będzie, jeśli Kościół kat. narzuci całemu krajowi swój punkt widzenia. Jak w XIV w. Ale czy ktoś komuś musi coś narzucać? Katolicy niech się nie skrobią, a niewierzący niech robią w tej sprawie po swojemu. Nie ma konfliktu.



➤ K. Jan W., skazany za wykorzystywanie seksualne Janusza Szymika, składał zeznania nie tylko w trakcie procesu karnego, ale także przed trybunałem diecezjalnym. Miał usłyszeć od przełożonego bepe Tadeusza Rakoczego, ówczesnego biskupa diecezji bielsko-żywieckiej, że „jak będzie spokój, to będzie spokój, a jak coś się będzie działo, to wyciągnie konsekwencje”. Czyli krótko mówiąc, bepe Rakoczy olał, że mu się zło rozlało po diecezji, tylko przejmował się ewentualnym nagłośnieniem sprawy. Rakoczy w maju został symbolicznie ukarany przez papę Franciszka zakazem uczestnictwa w celebracjach i spotkaniach publicznych oraz nakazem wpłaty dowolnej kasy na konto Fundacji św. Józefa. Nie wywiązał się nawet z tego. Gdyby kiedyś ktoś pytał, dlaczego ludzie odchodzą od Kościoła, to niech dzwoni do Rakoczego.

➤ Zdzisław S. przez lata wykorzystywał seksualnie dzieci z Domu Dziecka w Szamotułach. To obrzydliwe i kryminalne zachowanie ułatwiały mu dwie zakonnice ze Zgromadzenia Sióstr Franciszkanek Rodziny Maryi pracujące w ośrodku – jego siostry. Prokuratura o wykorzystywaniu dzieci w szamotulskim ośrodku zawiadomiona została już w 2004 r. Wiele lat później, w 2015 r., zawiadomienie trafiło do prokuratury ponownie. Sprawa przedawniła się w 2017 r., a w 2020 r. śledztwo zamknięto. Przez lata prokuratorzy nie zadali sobie trudu, żeby chociaż przesłuchać S. To, jak się nam wydaje, dobre pole do działań prokuratora generalnego. Ale tylko tak się nam zdaje. Zio bro ma przecież inne priorytety.



➤ Kierownik cmentarza katolickiego w Brzezinach, administrowanego przez archidiecezję łódzką, oszacował, że przynosi on ok. 30 tys. zł zysku miesięcznie. Ludzie w 12-tysięcznych Brzezinach dostali wkurwu na wysokie opłaty na cmentarzu. A jest tam tylko jeden cmentarz, nie mają więc za bardzo wyboru. Pisali listy, organizowali protesty, a teraz poleźli do sądu. Domagają się zwrotu części opłat za pochówki krewnych. Kuria utrzymywała, że nie zarabia na prowadzeniu cmentarza, a opłaty wynikały tylko z kosztów utrzymania nekropolii. Teraz kierownik cmentarza kurię podpierdolił. Parafia brała np. za wykopanie grobu 750 zł, podczas gdy rzeczywisty koszt wynajęcia koparki i wykonania takiej usługi wynosił 100 zł.

➤ Sąd Rejonowy w Chodzieży domaga się od kurii metropolitalnej w Poznaniu dokumentów związanych z procesem kanonicznym jednego z księży oskarżanego o pedofilię. Sprawa trwa już wiele miesięcy. Sąd zagroził kurialistom przeszukaniem przez policję. Kuria wydała oświadczenie, że dokumentów nie wyda, bo nie ma, i sąd ma pisać w tej sprawie do Watykanu. Co powinien zrobić sąd? Zapewne dokumentów w kurii nie ma, nawet jeśli niedawno były. Ale przeszukanie warto zarządzić. Utrzeć czarnym trochę nochale. Niech nie grają w kulki.



➤ Dariusz Matecki, radny ze Szczecina, internetowy hejter głoszący homofobiczne opinie, pochwalił się, że zarejestrował internetową domenę Katolikofobia.pl, na której stworzył bazę pokazującą skalę prześladowań katolików w Polsce. Słusznie. Codziennie w całej Polsce mali katolicy są prześladowani przez kilka godzin nauką polskiego, historii, matematyki, geografii. Podczas gdy w tym czasie powinni uczyć się w państwowych szkołach religii katolickiej.

➤ Na lekcji religii w Koluszkach pod Łodzią katechetka rozdała licealistom pomoce naukowe, według których zagrożeniem są kontakty z „niewłaściwymi osobami”. „Niewłaściwe osoby” to pedofile, gangsterzy, sekciarze i osoby homoseksualne. Jak widać, kontakty z katechetami także nie muszą być bezpieczne. Zwłaszcza głupimi katechetami.

➤ Prokuratura w Bytomiu ustaliła, że pewien franciszkanin, opiekun ministrantów, przez długi czas dręczył dzieci. Zamykał ich w podziemiach kościoła, częstował alkoholem i molestował. Proboszcz parafii o wszystkim wiedział. W końcu sam doniósł o tym prokuraturze. Zakonnik nie przyznał się do winy.

KLECHA

Wieści na pozytywce pasterzy i owieczek czerpiemy z prasy lokalnej.

LISTONOSZ DONIOŚĆ

„Depisizacji nie będzie”

Całkowicie zgadzam się z krytyczną oceną artykułu Tadeusza Jasińskiego („NIE” nr 46/2021) zawartą w dołączonej do tego tekstu krótkiej notce red. Jerzego Urbana. Nie mam wątpliwości, że kierowane pod adresem pisowców pogróżki „umacniają determinację teraz rządzących, żeby dla własnego bezpieczeństwa nie oddawać władzy za wszelką cenę”. I aż strach pomyśleć, dokąd ta pisowska determinacja może doprowadzić nasz kraj.

Nie sądzę również, aby zapowiedź rozliczenia obecnej władzy osłabiła elektorat PiS. Jeśli przyjąć, że poparcie PiS wynosi ok. 35 proc., to jestem przekonany, że tylko część tego poparcia – np. 25 proc. – można uznać za tzw. twarde elektorat, reszta zaś to wyborcy mniej zdeterminowani, niekiedy wręcz przypadkowi. Nie jestem politologiem czy socjologiem, ale wątpię, czy poprzez straszenie pisowców sądami można skłonić ten miękki elektorat PiS do zmiany preferencji wyborczych.

Gółym okiem widać, że na każdym niemal odcinku obecne władze popelniają mniejsze lub większe przestęp-

stwa czy uchybienia i nie bardzo mogą sobie wyobrazić funkcjonowanie rządu, który po odsunięciu PiS od władzy chciałby wszystkie tego typu sprawy rozliczyć.

Zastanawiam się w związku z tym, czy nie należałoby tu skorzystać z rozwiązań zastosowanych swego czasu w Chińskiej Republice Ludowej. W czasie rewolucji kulturalnej w Chinach doszło do niewyobrażalnych wręcz prześladowań i zbrodni przeciw ludzkości, jednak utworzony po śmierci Mao Tse-tunga rząd uznał, że winę za wszystkie te przestępstwa ponosi wyłącznie tzw. banda czworga, i o ile mi wiadomo, na tym chyba zakończono proces rozliczeń. I być może to dzięki tej właśnie decyzji Chiny są obecnie jednym z największych, a być może i największym mocarstwem na świecie.

Powyższy temat jest moim zdaniem ważniejszy, niż to się pozornie wydaje, i dlatego zasługuje na dalszą analizę, tak aby opozycja otrzymała jednoznaczne stanowisko „NIE” co do optymalnego sposobu działania w tym zakresie.

Krakus

Strach w spożywczaku

Byłem w ubiegłą sobotę na cotygodniowych zakupach w marketcie. Boję się. Nie wojny, prowokowanej przez Łukaszenkę czy Putina. Lub wojny, która może być efektem nieludzkich działań polskiego MSWiA w trakcie kryzysu humanitarnego na wschodniej granicy. Boję się nieodpowiedzialnych P.T. Rodaków.

A oto sklepowe obserwacje: co dziesiąty klient bez maski; co drugi – w źle założonej masce, z czego połowa pod brodą, połowa pod nosem. Personel również. Przy wejściu do marketu olbrzymi baner o obowiązku zasłaniania ust i nosa – większość klientów nic sobie z tego nie robi. Kasjerki przestały zwracać uwagę – reakcje klientów były bandyckie. Ja też już nie zwracam uwagi od czasu, gdy zwyzywano mnie od (pi, pi, pi). Ochrona udaje, że nie widzi, zresztą chyba nie ma uprawnień do reagowania. Brak patroli policji, które miały karać wysokimi mandatami za brak maseczek lub ich niedbale noszenie.

Tak w praktyce wygląda przestrzeganie przepisów oraz reakcja służb upoważnionych. Nie jestem wirusologiem. Nie mam pojęcia o subtelnościach biologii czy medycyny. Nie

mam pojęcia, czy wirus covid19 istnieje, czy nie. Jednak wierzę lekarzom, wśród których mam wielu kolegów, że jedyną obroną przed ciężkim przebiegiem zakażenia są szczepienia. Zaś opowiadania różnego typu oszołomów o braku wirusa – to po prostu fantasmagorie osób nieodpowiedzialnych.

Boję się również nieodpowiedzialnego rządu RP, który w obawie o utratę głosów wyborców, wywodzących się ze środowisk covidoseptyków, antyszczepionkowców wyznających spiskową teorię dziejów – nie wprowadza obostrzeń w odniesieniu do tej grupy Polaków. Inne kraje już od dawna wprowadzają restrykcje w stosunku do osób niechętnych się szczepić. Polscy „włodarze”, w imię utrzymania stołków i koryta, gotowi są skazać na śmierć setki P.T. Rodaków.

Kilkakrotnie już pisałem, że nie wiem, czym zasłużyłem sobie na nienawiść wielu Rodaków, którzy koniecznie chcą mnie zakazać – nie noszą maseczek, nie szczepią się. Ponownie apeluję do mych Znajomych i Przyjaciół: szczepcie się! Dla Waszego i mojego dobra. Ja już raz przechorowałem covid, jeszcze przed szczepieniem. Nie było to miłe.

Bartek Majeran

PROJEKT POCZTÓWKA



Rys. STAS

REKLAMA

Prof. Bogdan Góralczyk
Nieunikniony konflikt USA-Chiny

Prof. Stanisław Speczik Odkrywca

Szuchewycz i zamach na Pierackiego

Wiedź nie ulega antyszczepionkom

www.tygodnikprzeгляд.pl

Przeгляд

CZY ŁUKASZENKA WYGRA WYBORY KACZYŃSKIEMU

TRYBUNA

Czeka w kiosku!

A w niej:

Jerzy J. Wiatr
Longin Pastusiak
Tadeusz Iwiński
Danuta Waniek
Bogusław Liberadzki
Krzysztof Janik
Tadeusz Wojciechowski
Tadeusz Klementowicz
Andrzej Wilk
Piotr Gadzinowski

Masz dość propagandowej papki?
Chcesz mądrzej patrzeć na świat?

www.trybuna.info

Gdyby ktoś mnie zapytał, po jaką cholerę w 2021 r. kręcić film o Kalinie Jedrusik, to uczciwie musiałabym odpowiedzieć, że nie mam pojęcia. Ale cieszę się, że ktoś to zrobił. Dawno nikt nie pokazywał tak ładnie Polski Ludowej.

Ulice Warszawy z lat 60. błyszczą od neonów, mieszkania są pogodnie kolorowe, stroje kobiet szykowne, elity stolicy piją regularnie, radośnie i nie na umór; wcale nie wygląda na to, żeby chłano z rozpaczą w związku z komunistycznym zniewoleniem.

Oczywiście za to reżyserce Katarzynie Klimkiewicz obrywa się najmocniej. W obowiązujący ton uwag na ten temat najlepiej trafił recenzent „Wirtualnej Polski” Kamil Dachnij, rocznik 1987: „Warszawa w jej ujęciu jest neonowa i pastelowa. Z jednej strony trzeba pochwalić reżyserkę za szukanie innego klucza wizualnego, bo nie jesteśmy dobijani szarością i brzydotą, ale chyba nie jestem jeszcze gotowy na kolorowy obraz PRL-u”.

To może się, synku, przygotuj. Bo jestem dziwnie pewna, że jednym z efektów prostackiej pisowskiej propagandy będzie coraz powszechniejsze poszukiwanie własnego, niezależnego od Instytutu Pamięci Narodowej spojrzenia na przeszłość.

No dobra: może nie pewna. Ale mam taką nadzieję. Tak jak coraz większą popularnością cieszą się klasyczne peerelowskie meble – co drugi z nich opisywany jest dziś jako „ikona designu” – tak myślę sobie, że coraz więcej młodzieży na złość Czarnkowi zechce sobie wyrobić własne zdanie o Polsce Ludowej.

Może niekoniecznie najlepszym narzędziem do tego celu jest film zatytułowany „Bo we mnie jest seks”, ale zawsze to jakiś początek...

Czy ta blondynka istniała naprawdę

Myśl o młodszych widzach chyba pojawia się w głowach producentów filmu: bez tego trudno zrozumieć, dlaczego promowany jest on jako opowieść o „polskiej Marilyn Monroe”. Jak rozumiem, założenie jest takie, że młodzież za cholerę nie wie, kim była Jedrusik, a o Monroe może słyszała jako o ikonie popkultury. Kłopot polega na tym, że nikt tak nie mówił o Jedrusik, gdy żyła, i jest to głupawe porównanie. Grająca główną rolę Maria Dębska zdaje się tego nie wiedzieć: gra bardziej Monroe niż Jedrusik, wraz z minoderyjnym gestem wkładania palca do ust – przepraszam: paluszka do buzi – czego Kalina jako żywo nie robiła. Moim zdaniem nikt, kto znał aktorstwo Jedrusik, nie będzie usatysfakcjonowany tym tanim pastiszem, ale ton recenzji gry Dębskiej jest powszechnie entuzjastyczny, czyli pewnie się nie znam.

Cycata wariatka

Ciekawsze jest co innego. Otóż morał, płynący z filmu, jakoś dziwniecznie odbiega od ogólnie uznanej wizji epoki gomulowskiej.

Bo we mnie jest PRL

Potrafiła zagrać psa, kota, starą babę i dziwkę.

Film opowiada króciutki wycinek życia Jedrusik. Zaczyna się w roku 1962, kiedy to po występie na Barbórcie dostała ona zakaz pracy w telewizji, gdzie zdążyła zostać gwiazdą dzięki Kabaretowi Starszych Panów, a kończy się, gdy zakaz został cofnięty.

Legenda głosiła, że zakaz Gomulka wydał osobiście, bo na widok krzyżka między jej cycami rzucił kapciem w telewizor. Jedrusik i Dygat uwielbiali tę historię. „Naraziłam się – to też jest część mojej legendy. Słyszałam, że pan Gomulka rozbił telewizor, kiedy zobaczył moje omdlewające spojrzenie” – opowiadała Kalina z entuzjazmem.

Tymczasem prawda jest taka, że występując na barbórkowym koncercie oglądanym na żywo w telewizji przez setki tysięcy widzów, Jedrusik była tak nawalona, że cała ekipa modliła się do nieistniejącego boga, żeby gwiazda nie wypieprzyła się na zbity ryj. O czym Gomulce, który koncertu nie oglądał, bo nie był entuzjastą rozrywki estradowej – skwapliwie doniósł Kliszko, pytając, czy polski górnik w dniu jego święta musi oglądać „jakąś cycatą wywłokę, potykającą się o własny biust”.

Z opinią Kliszki sympatyzowały kobiety z Rybnika, które wysłały w sprawie sianego przez Jedrusik zgrzeszenia list do partii. Gomulka kazał zareagować Sokorskiemu – który był wówczas przewodniczącym radiokomiteu. Sokorski – zgodnie z zasadą „po co babcią denerwować” – zrobił kilka gestów, kogoś tam odsunął od robienia programów, komuś polecił po premii i zdjął Jedrusik z ekranu. Raczej nie na długo, po już w styczniu następnego roku wystąpiła w programie „Muzyka lekka, łatwa i przyjemna”, w lutym – w kabarecie Miks, a kilka tygodni później powróciła do Kabaretu Starszych

Panów. Rzeczywisty czas wygnania Kaliny był krótki i nieobarczony jakimś szczególnym bólem, choć pewnie chwilowo mogła się wkurwić.

Venus w futrze

Film opowiada zgoła inną historię. Taką mianowicie, że Kalina zapłaciła za swoją pryncypialność, bo nie dała dupy natrętnemu kierownikowi redakcji rozrywki TVP – a na jego tekst: „Przecież pierdolisz się z każdym”, odrzekła z wdziękiem: „Pierdolę się, z kim chcę, a tobie nic do tego”. Trzeba przyznać, że aspekt „partyjnego dygnitarza” – którym na pewno był kierownik redakcji w TVP – nie jest nadmiernie podkreślony; ale autorci filmu nie oparli się pokusie nadania mu pewnego „metooistycznego” wymiaru.

Zanim się jednak oburzymy nieprawdziwością filmowej historii, warto opowiedzieć, jak się ona rozwija. Otóż jakiś czas później – film nie wyjaśnia jaki – sam prezes radiokomiteu przygalałował do Jedrusik, błagając ją o powrót i wygłaszając peany pod jej adresem w związku z tym, że wygrała plebiscyt czytelników „Expressu Wieczornego”: „Naród się na panią trochę pogniewał, ale teraz dowiedli, że panią kochają, niech pani wróci, wszystko, co pani zechce”. Na co Kalina zażądała podwyżki na futro.

Widzicie, jaka demokracja była w PRL? Może i był jeden kanał telewizyjny, ale jego szefostwo wśluchiwało się w głosy narodu ze szczególną uwagą.

Nie to co teraz.

AWŁ

Zaraz po Święcie Zmarłych ze sklepów znikają znicze i halloweenowe gadżety, a pojawiają się bombki i inne bożonarodzeniowe akcesoria. Sklepy przy użyciu jakże niewielu środków przekazu rozpoczynają kolejne zmasowane polowanie na klienta. 25 proc. taniej do 80 proc. taniej, 10 zł taniej, 500 zł taniej, półdarmo: na billboardach, w radiu, w internecie, w telewizji, czy się tego chce, czy nie; człowieka zalewa nie tylko niekończąca się rzeka informacji o „black” promocjach, ale także krew. Związane jest to z tzw. Black Friday, czyli odbywającym się dzień po obchodach USA Święcie Dziękczynienia nieoficjalnym święcie konsumpcjonizmu. W tym roku przypada ono 26 listopada.

Termin „Black Friday” zakorzenił się w latach 60. dzięki policjantom z Filadelfii. Ponieważ w sobotę, zaraz po czwartkowym uczciwaniu, odbywał się mecz futbolowy, już w piątek w mieście roilo się od tłumów będących błogosławieństwem dla sklepikarzy i źródłem irytacji dla policjantów, taksówkarzy, kierowców i szanujących spokój mieszkańców. Popularność robienia zakupów tego dnia z roku na rok rosła, a sklepy zaczęły prześcigać się w promocjach. W Stanach Black Friday rozpoczynał sezon bożonarodzeniowych zakupów i z biegiem lat dla wielu ludzi stał się integralną częścią Święta Dziękczynienia. Najpierw jedzenie indyka, potem rodzinne polowanie w supermarketach.

A było na co polować. Promocje w Black Friday w USA były tak atrakcyjne, że ludzie potrafili stać w tłumie przez całą noc, aby po otwarciu sklepowych podwojów, nie zwalając na nic, wbiegać ile sił w nogach

Bury piątek

do środka. Co się dzieje, gdy zapatrzonny w wymarzony, przeceniony o 80 proc. telewizor zdziczały tłum biegnie przed siebie? Dochodzi do tragedii.

Przez 2 następujące po sobie dni lekarze w szpitalach w Stanach mają pełne ręce roboty. W dziękczynny czwartek podpicci Amerykanie z poparzeniami lub ranami ciętymi lądują na izbach przyjęć jako ofiary indyka, natomiast w piątek trafiają na amerykańskie OIOM-y podeptani, pobici, dżgnięci nożem lub postrzeleni w bitwach sklepowych. Liczbę ofiar czarnego piątku można śledzić na stronie blackfridaydeathcount.com. Od 2006 r. odnotowano 14 ofiar śmiertelnych i 117 rannych, chociaż ta druga liczba jest prawdopodobnie zaniżona i dotyczy tylko zgłaszanych oficjalnie poważnych urazów.

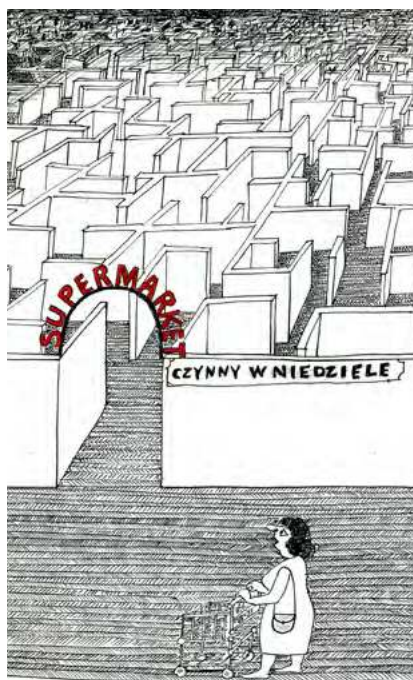
Do jednego z najgłośniejszych incydentów związanych z czarnym piątkiem doszło w 2008 r. w supermarket Walmart na Long Island w stanie Nowy Jork. Ofiarą spragnionego promocji tłumu padł wtedy pracownik sklepu, 34-letni Jdimytai Damour. Po otwarciu drzwi o piątej rano blisko 2-tysięczny tłum wpadł do środka, zdeptując nieszczęśnika na śmierć. Obrażen doznała także kobieta w zaawansowanej ciąży, która zeznała, że mężczyzna przed śmiercią próbował udzielić jej pomocy. Tylko po co poszła do Walmartu? Podczas zakupów w czarny piątek w USA można liczyć

nie tylko na niesamowite obniżki cen i stratowanie. W bonusie można dostać też kulkę. Od 2006 r. od postrzału czy to w centrum handlowym, czy na parkingu zginęło 9 osób.

Wszystko, co dobre, kiedyś się kończy. Z biegiem czasu konkurujące ze sobą sklepy zaczęły otwierać drzwi coraz wcześniej, aż z czarnego piątku zrobił się czarny weekend, czarny tydzień, a potem cały czarny listopad. Do Polski wyprzedażowa moda trafiła za późno i w zbyt ubogiej formie, aby dobrze się przyjąć. Mamy do czynienia z miesiacem lub tygodniem promocji bez fajerwerków w postaci jednego specjalnego dnia superpromocji. Nudy... Podobnie jak na zachodzie Europy, sklepy musiały sformatować sprzedaż i przyjąć strategię przeceniania produktów naprzemiennie, a nie wszystkich naraz – żeby podtrzymać zainteresowanie kupujących. Konsumpcjonizm wpadł we własne sidła. Czarny piątek stracił magię i przestał być tym jedynym wyjątkowym dniem, w którym można dać upust emocjom i legalnie pobić się z bliźnim o przecenione skarpety.

Swoje zrobiły też pandemia i wciąż rosnąca sprzedaż internetowa. Po co wychodzić z domu, skoro nie trzeba? Po co kupować nowe ciuchy, skoro podczas pracy zdalnej chodzi się w dresie? To niemożliwe, nieko...

Nawet przy najszczerszych chęciach nie sposób jest przeszczepić



obcych tradycji, jeśli ich ziarno nie padnie na podatny grunt. Z powodu braku Święta Dziękczynienia Black Friday w Polsce nie przyjął się tak jak w Stanach. Związane jest to również z tzw. żonglerką cenową, czyli sztucznym podwyższaniem cen tuż przed planowaną promocją. W rezultacie klienci kupują produkty w bazowej lub niewiele obniżonej cenie. Chociaż nie jest to nielegalne, śmierdzi oszustwem. Sprawy tego typu nagłaśniane są co roku. A Polak nie lubi być robiony w balona. Ze względu na zatrwającą liczbę cenowych manipulacji z odcieczą postanowiła przyjąć Unia Europejska. Od maja 2022 r. wejdą w życie nowe przepisy, z których jeden jest szczególnie istotny: sprzedawcy będą mieli obowiązek podania najniższej obowiązującej w ciągu ostatnich trzy-

dziestu dni ceny produktu. Manipulowanie cenami i fałszywe promocje będą karane sankcjami.

Niezależnie od amerykańskich tradycji jednak i u nas znalazł się grunt pod masową histerię zakupową – w Lidlu. Do historii przeszedł już bitwa o crocsy, o skórzane torebki Witthen czy kurtki termiczne. We wszystkich przypadkach towar kończył się po trzydziestu sekundach. Największą sławą owiana jest jednak bitwa o karpia, w trakcie której starszy mężczyzna wpadł do lodówki.

Tematem, który rozpala dzisiaj Polaków, jest raczej wysoka inflacja i wizja drogich świąt, a nie zakup nowego telewizora. Jedyną wielogodzinną kolejkę, którą sobie wyobrażam w Black Friday, to taką do stacji Orlen, jeśli przeceniono by paliwo o 50 proc., lub po zapowiedzianą ostatnio przez prezesa Narodowego Banku Polskiego monetę kolekcjonerską z serii „Obrona polskiej granicy wschodniej”. W obydwu przypadkach byłaby szansa na zamieszki. Ponad podziałami.

Cudze chwalicie, swego nie znacie. Rzucanie się na przecenione produkty jest cechą ponadnarodową. Mimo że Black Friday u nas kuleje, nie mamy się czego wstydić. W każdym z nas kryje się chytra baba z Radomia. W czasie pierwszej fali pandemii ze sklepowych półek jak kamfora zniknęły makaron i papier toaletowy. Niech pierwszy rzuci kamieniem ten, kto nie robił zapasów lub nie snuł koszmarnych wizji z ręką w nocniku w roli głównej. Póki nie bijemy się o wodę lub chleb, jest dobrze.

MAGDALENA RZEJAK

Zręką na sercu: kogo nie kręcą teorie spiskowe? Nie tylko trafiają w zjawiska fascynujące ludzi, ale też zazwyczaj dają proste ich wyjaśnienie.

Długo można wymieniać najpopularniejsze teorie spiskowe. Byłoby coś o lądowaniu Amerykanów na Księżycu, podczas gdy lądowania w rzeczywistości w ogóle miało nie być, a filmy z tego wydarzenia kręcono na Ziemi. Musielibyśmy wspomnieć o 11 września 2001 r. i ataku na wieże World Trade Center sprokurowanym nie przez islamskich terrorystów, lecz przez amerykańskie służby specjalne. Erich von Däniken zbił majątek, prezentując teorię, według której nasz glob wielokrotnie odwiedzali kosmici, którzy pozostawili na nim liczne ślady.

Podczas gdy cały świat żyje koronawirusem, dziwne by było, gdyby ten paskudny patogen nie zrodził kolejnych teorii spiskowych. No bo w ogóle skąd on się wziął? Czy uciekł chińskim biologom, którzy go wyprodukowali i nie dość uważnie strzegli w laboratorium? A może – za przeproszeniem – wysrał go nietoperz? Najzagorzalsi zwolennicy Dänikena wskazują palcem na kosmitów. Nas to nie dotyczy. My się po prostu koronawirusa nie boimy. On nam niestraszny. Mówił o tym premier Mateusz Morawiecki, było nie było najważniejszy urzędnik Rzeczypospolitej.

Lewandowski pod dachem

Podczas kończącego pierwszą fazę eliminacji do mundialu w Katarze meczu piłkarskiego Polska–Węgry na trybunach Stadionu Narodowego zasiadło ponad 50 tysięcy widzów. Siedzieli stłoczeni jeden obok drugiego bez maseczek. Pan prezydent Andrzej Duda i świta oficjeli patrzyli na piłkarzy z trybuny honorowej też oczywiście bez masek na dostojnych twarzach. Na wszelki wypadek zasunięto składany dach, żeby jakiś koronawirus nie uciekł z obiektu górą.

Rozgrywane dzień później spotkanie Holandia–Norwegia też mogłoby oglądać 50 tysięcy widzów, bo tylu mieści stadion w Rotterdamie. Nie przyszedł ani jeden. Premier Mark Rutte wprowadził ostre przepisy epidemiczne i obiekty sportowe zostały zamknięte dla publiczności. Znów, tak jak podczas wiosennej ogólnoświatowej kwarantanny, na stadionie nie słychać było dopingu kibiców, lecz jedynie pokrzykiwania piłkarzy i trenerów. Różnica między meczami polskich i holenderskich piłkarzy polega nie tylko na obecności i nieobecności kibiców na trybunach. W Rotterdamie gospodarze swoje spotkanie wygrali 2:0, a w Warszawie przegrali 1:2.

U nas władze obawiają się, że wprowadzenie sanitarnych obostrzeń mogłoby spowodować niezadowolenie społeczeństwa. W Nigerlandach ludzie wcale nie skaczą do góry z radości. Niektóre kluby zaapelowały do władz, żeby całkiem zawiesić rozgrywki ligowe. Rozgrywanie spotkań bez publiczności naraża je bowiem na tak duże straty finansowe, że może się to skończyć bankructwami. W Rotterdamie doszło do zamieszek rozpętanych przez antyszczepionkowców. Byli ranni.

Lewandowski odpoczywa

Wróćmy na Stadion Narodowy w Warszawie. To był tak dziwny mecz i pozostawił tak wiele znaków zapytania, że natychmiast stał się pożywką

Duda kibicuje wirusom...a Lewandowski nie wiadomo komu.



dla teorii spiskowych. Wielu teorii. Zaraz je przedstawię, najpierw jednak suche fakty:

Fakt 1: Polacy, zanim przystąpiłi do meczu z Węgrami, mieli już zapewniony awans do barałów. Nie był to jednak mecz bez znaczenia, czyli – jak mówi się wśród kibiców – o pietruszkę. Zwycięstwo lub remis dawały reprezentacji Polski rozstawienie przed losowaniem gier barałowych oraz prawo rozegrania pierwszego spotkania na własnym terenie.

Fakt 2: W wyjściowym składzie zabrakło Roberta Lewandowskiego, w sumie w porównaniu do meczu z Andorą trener Paulo Sousa dokonał aż dziewięciu zmian. Z podstawowego składu meczu z Andorą ostali się tylko bramkarz Wojciech Szczęsny i pomocnik Mateusz Klich.

Fakt 3: Nasz najlepszy piłkarz nie tylko nie znalazł się w wyjściowym składzie; w ogóle nie został wpisany do protokołu meczowego, nie mógł więc wybiec na boisko jako zmiennik podczas spotkania.

Fakt 4: Reprezentacja Polski przegrała mecz, nie będzie rozstawiona,

a przez to, że zagra na wyjeździe, skomplikuje sobie możliwość awansu oraz pozbawi Polski Związek Piłki Nożnej kilkunastu milionów złotych. Zamiast liczyć wpływy ze sprzedanych biletów i reklam przyjdzie mu płacić za podróz do wymagającego rywala.

Fakt 5: Trener Sousa po meczu stwierdził, że nieobecność Lewandowskiego była od dawna z nim uzgodniona. Chodziło o to, że piłkarz gra za dużo i trzeba dać mu odpocząć. Sam Lewandowski wydał oświadczenie, z którego nic nie wynika, zupełnie jak gdyby pisał je jakiś pisowski piarowiec.

Lewandowski się fotografuje

Teraz czas podzielić się spekulacjami i wątpliwościami. Polscy piłkarze mieli do rozegrania 2 mecze: z Andorą i z Węgrami. Jeśli rzeczywiście Lewandowski był przemęczony, mógł przecież nie zagrać z Andorą, łatwym przeciwnikiem, z którym bez problemu poradzić powinni sobie jego koledzy. W dodatku ten mecz rozgrywany był na stadionie na

2 tys. m n.p.m. i nie na trawie, lecz na sztucznej nawierzchni. Tam zawsze łatwo o kontuzje. Nic też nie stało na przeszkodzie, aby zagrał pół spotkania z Andorą i pół z Węgrami. Żeby to zrozumieć, nie potrzeba inteligencji Marka Suskiego, jednego z najszybszych ludzi obozu władzy; nawet umiejętność czytania i pisania nie jest konieczna. Wniosek z tego płynie taki, że oficjalny powód absencji Lewandowskiego to lipa, a sprawa musi mieć jakieś drugie dno. Pytanie tylko jakie...

Wszystko komplikuje zachowanie piłkarza. Jako osoba niezgłoszona do gry powinien znaleźć się na trybunach, tymczasem podczas całego meczu z Węgrami siedział na ławce rezerwowych, choć rezerwowym nie był. Później się okazało, że była tam umówiona sesja zdjęciowa dla „France Football”, co zrodziło kolejne spekulacje, że Polak otrzyma Złotą Piłkę, najbardziej prestiżową piłkarską nagrodę przyznaną przez ten tygodnik. Dostanie czy nie dostanie, to się jeszcze okaże, w każdym razie

sytuacja ta wkurzyła innych fotoreporterów, którym zabroniono poruszania się w miejscach dostępnych dla wysłannika „France Football”.

Lewandowski się izoluje

W ogóle Lewandowski zachowywał się, jak gdyby nie był członkiem drużyny, a w dodatku jej kapitanem. Przed meczem bawił się na imprezie urodzinowej miliardera Rafała Brzowski, co fotograficznie dokumentowała jego żona Anna. Nie przebywał z ekipą w hotelu, a w dniu meczu jeździł po Mazowszu z ekipą filmową. Nagrywano materiały do filmu dokumentalnego, który wyemitowany zostanie przez Amazon Prime Video w przyszłym roku. Owszem, pojawił się na treningu, ale nie ćwiczył z kolegami, wykonywał sprinty z boku boiska, po czym poszedł do szatni.

Lewandowski zdeorientowany

Oficjalnie nikt tego nie powiedział, ale nie ulega wątpliwości, że nie mogło się to podobać pozostałym

piłkarzom. Żartowali podobno, że od teraz każdy będzie sobie mógł wybierać mecze, w których zagra, albo że będzie się to odbywało drogą losowania. Mamy więc typową teorię spiskową: w kadrze Sousy dzieje się źle, kapitan stracił poważanie kolegów, a być może trener nie jest zainteresowany awansem, bo pieniądze zagwarantowane kontraktem i tak dostanie, a do pracy w naszym kraju stracił serce i ochotę.

Wierzę, że Sousie nie bardzo podoba się w Polsce. Gdyby tak nie było, częściej przyjeżdżałby do naszego kraju, pojawiałby się czasem na jakimś krajowym meczu choćby dla przyzwoitości. Nie wierzę natomiast, że nie jest zainteresowany tym, żeby jego drużyna dobrze grała.

Trener, który nie wprowadzi do finałów zespołu z Lewandowskim w składzie, nie zbuduje sobie dobrej opinii i nie będzie mu łatwo szukać nowej ciekawej pracy.

Są tacy, którzy twierdzą, iż za absencją Lewandowskiego kryją się naciski jego klubu. Włodarze Bayernu Monachium chcieli mieć na najbliższy ligowy mecz wypoczętego napastnika, a potężne kluby mają równie potężną siłę przekonywania. Po powrocie do Niemiec w ligowym meczu z Augsburgiem Lewandowski co prawda strzelił bramkę, ale jego zespół przegrał 1:2, a Polak zebrał bardzo kiepskie opinie. Bramkarz Augsburga Rafał Gikiewicz odgryzł się przy okazji Sousie, który kiedyś wspomniiał mu zaawansowany wiek: „Stary dziad, a wygrał z Bayernem”.

Następna teoria: najprawdopodobniej Lewandowski nie znał sytuacji w tabeli, dlatego zlekceważył mecz. Po porażce z Węgrami miał się dopytywać, co ona dla nas znaczy. Pojawił się nawet w internecie stosowny filmik. PZPN odpowiedział niemal natychmiast. W kanale „Łączy nas piłka” przedstawiono fragment odprawy prowadzonej przez trenera Souś z piłkarzami. Tłumaczył im, dlaczego mecz z Węgrami jest ważny i dlaczego koniecznie trzeba go wygrać, a przynajmniej remisować. To prawda, pokazano przemowę Sousy, ale nie pokazano filmiku słuchaczy. Nie wiadomo, czy był wśród nich Lewandowski, a jeśli był, to czy miał oczy otwarte, czy może drzemał niczym prezes rządzącej partii podczas prezentacji przez ministra obrony narodowej ambitnych planów uczynienia z Wojska Polskiego światowej potęgi.

Czort wie, co się dzieje wewnątrz naszej reprezentacji piłkarskiej. Gdyby jednak ktoś mnie zapytał, czy awansuje ona do finałów mistrzostw świata i w Katarze odniesie sukcesy na miarę „Orłów Górskiego”, odpowiem mu, że prędzej uwierzę, że Amerykanie nie lądowali na Księżycu, zamachami z 11 września kierowała Centralna Agencja Wywiadowcza, a kosmici codziennie nas odwiedzają.

WOJCIECH MITTELSTAEDT
wojciech.mittelstaedt@interia.pl

SATYRYCZNY TYGODNIK POLITYCZNY REDAGUJĄ:
Jerzy Urban – redaktor naczelny,
Przemysław Cwikliński, Waldemar Kuchanny
(zastępcy red. nacz.),
Małgorzata Daniszewska, Bożena Dunat,
Tadeusz Jasirski, Michał Marszał, Marta Miecińska,
Maciej Mikolajczyk, Andrzej Sikorski, Agnieszka Wolk-Laniewska,
Krzysztof Olejnik, Włodek Kierus (grafika, DTP).

WYDAWCA: „URMA” Sp. z o.o.

ADRES redakcji i wydawcy:
00-680 Warszawa, ul. Poznańska 3 lok. 9,
tel.: 22 848-84-48, 22 848-44-20, 22 848-96-68;
tel./fax 22 849-72-47 i 22 849-72-58.

DZIAŁ HANDLOWY: 22 849-59-38.

INTERNET
www.tygodniknie.pl – także prenumerata internetowa.
E-MAIL: NIE@redakcja.nie.com.pl

Współpraca: „Daniszewska i córka s.c.”

Materiałów niezamówionych (tekstów, zdjęć, dokumentów) redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i adiuścacji tekstów oraz listów. Tytuły i śródtytuły wszystkich zamieszczanych tekstów pochodzą od redakcji. Za treść ogłoszeń reklamowych redakcja nie odpowiada.

DRUK: Drukarnia Prasowa S.A., Łódź,
e-mail: sekretariat@dpsa.com.pl

Poczta Polska – prenumerata krajowa:
Infolinia 801-333-444, dla tel. komórkowych 438420600
www.prenumerata.poczta-polska.pl

„Ruch” S.A. – prenumerata krajowa:
Zamówienia na prenumeratę w wersji papierowej i na e-wydania można składać bezpośrednio na stronie www.prenumerata.ruch.com.pl. Ewentualne pytania prosimy kierować na adres e-mail: prenumerata@ruch.com.pl lub kontaktując się z Telefonicznym Biurem Obsługi Klienta pod numerem: 22 693 70 00 lub 801 800 803 – czynne w dni robocze w godzinach 7– 17”. (koszt połączenia wg taryfy operatora).

prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę:
Informację o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania można uzyskać pod nr tel. +48 (22) 693 67 75
www.ruch.com.pl
e-mail: prenumerataz@ruch.com.pl

Telefoniczne Biuro Obsługi Klienta
(koszt połączenia wg taryfy operatora):

- połączenie z telefonów stacjonarnych 801 800 803
- połączenie z telefonów komórkowych +48 (22) 693 70 00

Dystrybutor: Kanada – Vartex Distributing Inc.,
3135 Universal Dr. Unit # 3 Mississauga, Ont.,
L4X 2E6 Canada. Tel. (905) 624-4726.0

Sprzedaż elektroniczna:
www.eGazety.pl, www.e-kiosk.pl,
www.eprasa.pl, www.nexto.pl

Numer zamknięto: str. 1-16 – 24.11.2021 r.

SŁÓWKA POŁGŁÓWKA

Pan Björn Liljeqvist, prezes Mensa International, Caythorpe, Wielka Brytania

Szanowny Panie Prezesie, zwracam się do Pana z dosyć szczególną prośbą. Chodzi o porwanie...

Mensa, jak wiadomo, jest największym, najbardziej szanowanym i najbardziej wiarygodnym stowarzyszeniem ludzi z wysokim ilorazem inteligencji. Żadna inna organizacja o zasięgu międzynarodowym nie cieszy się takim szacunkiem jak Mensa.

W Polsce żyje istota, która dzięki zbiegom okoliczności i podobnym jej istotom została deputowaną do parlamentu. Istota ta nazywa się Kowalski i nosi imiona Janusz Marcin. Żywię podejrzenie, że to kompletny matoł, czyli osobnik o ponadprzeciętnie niskim ilorazie inteligencji. Po jego zachowaniu można sądzić, że jego IQ wynosi najwyżej 50 w skali Wechslera lub 60-65 w skali Cattella.

Pozwoli Pan, że moje podejrzenie zilustruję opisem niedawnego zachowania osobnika Kowalskiego. Podczas audycji radiowej powiedział on, że Andrzej Horban, profesor nauk medycznych, konsultant krajowy w dziedzinie chorób zakaźnych, groził nożem posłom. Poproszony o wyjaśnienie Kowalski powiedział, że prof. Horban użył powiedzenia o tym, iż „noż mu się w kieszeni otwiera”.

Jest to powiedzenie idiomatyczne, znaczy tyle, co po angielsku zdanie: „I have in my hand a knife”. Ten, komu

noż się w kieszeni otwiera, tym powiedzeniem daje wyraz irytacji, podenerwowaniu, a nawet wściekłości.

Na pewno słyszał Pan znane zdanie Hannsa Johsta, niemieckiego dramaturga: „Wenn ich Kultur höre... entsichere ich meine Browning” (po polsku: „Gdy słyszę słowo »kultura«, odbezpieczam pistolet”). Powiedzenie o odbezpieczanym pistolecie jest podobne do powiedzenia o nożu otwierającym się w kieszeni. Zresztą co ja będę Panu wyjaśniał, skoro stoi Pan na czele stowarzyszenia, do którego należą najinteligentniejsi z najinteligentniejszych ludzi na planecie.

Revenons à nos moutons, czyli wracając do naszych baranów... Zobowiązuję się, że wraz z dwoma kolegami namówimy osobnika Kowalskiego do poddania się testowi na inteligencję, a jeśli się nie zgodzi, to na krótko pozbawimy go wolności, zwiążemy linką i dostarczymy we wskazane przez Pana miejsce, żeby w warunkach laboratoryjnych specjaliści z Mensy przeprowadzili na nim badanie.

Chcę bowiem wreszcie mieć czarno na białym, że Kowalski jest cymbałem, ale nie częścią instrumentu muzycznego, kołkiem, ale nie kawałkiem ociosanego drewna, bałwanem, ale nie figurą ze śniegu, tumanem, ale nie kłębem czegoś sypkiego i unoszącego się w powietrzu, pajacem, ale nie zabawką o komicznym wyglądzie, palantem, ale nie grą polegającą na podbijaniu piłeczki kijem, baranem, ale nie samcem owcy, oraz osłem, ale nie ssakiem z rodziny koniowatych.

Pozostając z szacunkiem.

**PRZEMYSŁAW
ĆWIKLIŃSKI**

pcwikla@redakcja.nie.com.pl

Blog wrzyskich świętych by Urban



Świętego Chronegana

Polska gromadzi wojska na granicy z Białorusią, żeby uchodźcy mieli kogo atakować, robiąc wojnę hybrydową, czyli pozorną. Rzeczpospolita i państwa bałtyckie chcą wzywać na pomoc NATO, uruchamiając art. 4 paktu atlantyckiego, który przewiduje rozpoczęcie procedury, że wszyscy zbrojnie za jednego. To tak jak gdyby wzywać amerykańskie czołgi, żeby rozjechały mrówkę, która wędruje szosą.

Świętego Kolumbana

Nawet śpiąc, potrafię zarabiać. Śnił mi się film, który nie istnieje, a mógłby. Akcja toczy się w czasie II wojny światowej, wciąż lubianej przez kino. Gdzieś środkiem Atlantyku płynie brytyjski okręt wojenny. Dopada go niemiecki okręt i robi abordaż. Proszę nie mylić tego z aborcją. Marynarze III Rzeszy zajmują pancernik Royal Navy. Obrońcy demoluja maszynownię, żeby ich okręt nie mógł odpłynąć i zasilić marynarkę przeciwnika. Olbrzym dryfuje. Królewskiemu lotnictwu udaje się zrzucić żywność na pokład z myślą o wykarmieniu swoich. Na pancerniku zaczyna się wspólne życie niemiecko-brytyjskie. Obecna na pokładzie żona angielskiego oficera zakochuje się w niemieckim marynarzu. Zrozpaczony mąż rzuca się do oceanu, brytole zarzucają niemiaszkom, że to oni utopili rogiaczka, żeby go uciszyć. Inna żona daje okupantom dupy za papierosy dla męża. Jeńcy łapią mewę, żeby sprawdzić, czy wędznie w rolę gołębia pocztowego. Ptak nie wchodzi. Jeńcy konspirują itd., itp. Śniło mi się bardzo plastycznie wiele szczegółów koegzystencji, ale już je zapomniałem. Gdybym je notował, zaraz po przebudzeniu fabuła byłaby bogata. Kino lubi morze, a w zdarzeniach brał też udział okręt podwodny. Zapomniałem czy i po co.

Świętej Faustyny

Och, odnoszę wrażenie, że polskie zasieki graniczne z drutu kolczastego maszerują już na Mińsk. Uchodźców już za nimi mało, mają drogę wolną.

Świętego Bartola

„Gazeta Polska” donosi, że Putin, Tusk, Trzaskowski i Agnieszka Holland na czele celebrytów atakują polską jak ta gazeta straż graniczną. Za ich plecami stoi Soros finansujący organizację Fem Fund wspierającą prostytutkę, doradzającą, jak zwać i zadowolić klientów. Zdziwiłem się, że to zarzut wobec filantropa, bo czyż jest piękniejszy zawód niż kurwa? Z wywodów tygodnika Tomasza Sakiewicza wynika, że tak, istnieje. Jest to strażnik graniczny.

Świętego Dydaka

Przez długie dziesięciolecia dokładaliśmy do Stoczni Gdańskiej. Rząd, którego byłem rzecznikiem, uchwałiał dotacje 2 razy w roku. M.in. dlatego gorąco popierałem Mieczysława Rakowskiego, gdy będąc premierem 33 lata temu, ogłosił, że zamknie Stocznnię im. Lenina. Zanim to zrobił, władzę przejęła „Solidarność” i zachowała swoją kolebkę. 32 lata po objęciu przez Mazowieckiego prezesury ministrów czytamy, że rząd PiS dopłaca do tej ruiny 70 mln zł rocznie, a jej długi wynoszą 400 mln. Chciałbym mieć władzę nad bombowcami, bo bez nich stocznia jest niezniszczalna.

Świętego Innocentego

Imigranci przylatują na Białoruś, żeby wojować z polską strażą graniczną. Wśród przybyszów znajdują się zezowaci i oni są najgroźniejsi.

Świętej Leonardii

Umarł znakomity telewizorowiec Kamil Durczok, a żyje Rachoń z TVP. Chyba trzeba ten świat naprawić.

Świętego Bertrama

„Gazeta Polska Codziennie” oburza się, że podczas gdy Polska i drobna jej przyjaćół walczy hybrydowo na granicy, przywódcy Niemiec i Francji telefonują do Putina i Łukaszenki, próbując ich napomnieć. Naprawa świata wymaga odebrania im telefonów! Szczególnie że PiS uważa,

że Łukaszenka nie jest prezydentem Ukrainy, Zachód więc rozmawia z nicością.

Świętego Abrahama

Pandemia wzmogła patriotyzm konsumentów. Co piąty wybiera częściej niż przed zarazą polskie produkty zamiast obcych. Polskiej gospodarce potrzebna jest jeszcze czarna ospa i cholera. Morawiecki nie wystarczy.

Świętej Angeli

CBOS podaje, że PiS-owi poparcie spadło do 29 proc. Traci on jednak głównie na rzecz Konfederacji. Okazać się więc może, że Kaczyński to mniejsze zło, takie więc jak stan wojenny w ustach Jaruzelskiego.

Świętego Paulina

Korepetycje droższą szybciej niż benzyna. Dochodzą już do stówy za godzinę, ale nie dotyczy to lekcji patriotyzmu, które są za darmo, chociaż bywa też, że uczeń dopłaca do nich władzy.

Świętego Brunona

Polska prasa nacjonalistyczna tworzy wrażenie, że prezydenci Białorusi i Rosji nie tylko słownie atakują Polskę. Łukaszenka Łukaszenką, ale żeby Putin tak rozmienił się na drobne? Nonsens. Gdy słyszy on o Polsce, wzywa odpowiedniego doradcę i pyta, gdzie toto leży.

Świętego Serafina

Z powodu filmu o Jędrusiku pełno teraz w mediach o tej kusicielce z krzywdą dla mojej żony. Daniszewska była ładniejsza od niej i jako magister prawa jest lepiej wykształcona. Objawiała większą niż Kalina aktywność seksualną i była mistrzynią w pierdoleniu się. Co z tego, to z mojej winy nie osiągnęła sławy. Zmarnowałem żonę nie osiągnęła sławy. Zmarnowałem życie przez to, że nie byłem Dygatem. Nie stanowią więc dobrej partii, tylko gorszą od PZPR.

URBAN

sekr@redakcja.nie.com.pl

PRZYGODY JARKA NIEZDARKA odc. 174

